

„Pamięć i ból Katynia” na pokazie w Moskwie

Z dramatycznym apelem o jak najszybsze podpisanie negocjowanej od marca ubiegłego roku polsko-rosyjskiej umowy o ochronie emigrantów i miejsce pamięci narodowej wystąpiła w czwartek w Moskwie przewodnicząca Federacji „Rodzin Katyńskich” Bożena Łojek.

Zamknięta prezentacja rosyjskiego filmu dokumentalnego „Pamięć i ból Katynia” zorganizowała we wtorek MSZ Rosji.

Znamienne, że na prezentację filmu „Pamięć i ból Katynia” nie przybył żaden z zaproszonych przedstawicieli rosyjskiego ministerstwa obrony. Bardzo przychylnie stanowisko i daleko idącą pomoc w pracach ekshumacyjnych i zagospodarowaniu pierwszych polskich emigrantów wojskowych, jakie powstać mają w Rosji, deklaruje natomiast rosyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Zapytany dlaczego prezentacja filmu „Pamięć i ból Katynia” odbywa się na pokazie zamkniętym, jego producent Igor Melerzanow z wytwórni filmowej „Ład” poinformował, że przedstawiciele rosyjskiej telewizji zapowiedzieli mu, iż nawet w przypadku zakupienia jego filmu „będzie on bardzo długo spoczywał na półce”.

L. Wałęsa odmówił podpisanie ustawy o emeryturach mundurowych

Prezydent Lech Wałęsa zgłosił veto wobec ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych i funkcjonariuszy niektórych służb państwowych. Powiadając Sejm o swej odmowie podpisania ustawy prezydent napisał m.in., że ustawa wia ona odpowiedzialność zbiorową, a także przekazuje organom państwowym prawo do orzekania co do istnienia okoliczności uzasadniających zastosowanie restrykcyjnych przepisów dwóch artykułów tej ustawy.

UOP podjął działania wyjaśniające

Afera pt. «Kup pan pluton»

Irena Popoff, rzecznik prasowy Urzędu Ochrony Państwa, odrzuca oskarżenia niektórych środków masowego przekazu o bezczynności UOP wobec nielegalnego handlu materiałami radioaktywnymi w Polsce.

W rozmowie z dziennikarzem PAP 15 bm. Popoff powiedziała, że „stosownie byłoby wstrzymanie się z ferowaniem opinii czy wyroków do zakończenia postępowania wyjaśniającego, które UOP prowadzi w

tej sprawie”. „Do tego czasu, czynności i ustalenia UOP nie są, i ze zrozumienia przyczyn nie mogą być, publicznie prezentowane” — dodała.

Popoff oświadczyła, że UOP „nie zamierza nic robić” w związku z telewizyjną emisją w czwartek materiałów obrazujących domniemaną próbę sprzedaży uranu i plutonu niemieckim dziennikarzom podającą się na biznesmenów w grudniu ub.r. „To sprawa

mass mediów a nie UOP” — dodała.

Podzielając pogląd, że nielegalny handel np. uranem stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia obywateli, Popoff zapewniła, że „w każdym wypadku upraw-
dopodobnienia przypadków nielegalnego posiadania materiałów promieniotwórczych lub obrotu nimi, bezwzględnie są podejmowane odpowiednie czynności, zarówno zabezpieczające, jak i prawne”.

magazyn

**Gazeta
LUBUSKA**

dawniej ZIELONOGÓRSKA-GORZOWSKA

Stron 16 + 20 (TELEMAGAZYN)

SOBOTA,
NIEDZIELA,
16, 17 STYCZNIA
1993 R.
NAKLAD: 173.850
NR 13 (12.599)
WYDANIE 1
Rok XLI
CENA 3000 ZŁ

Wybuch wulkanu ze 100 osobami w kraterze

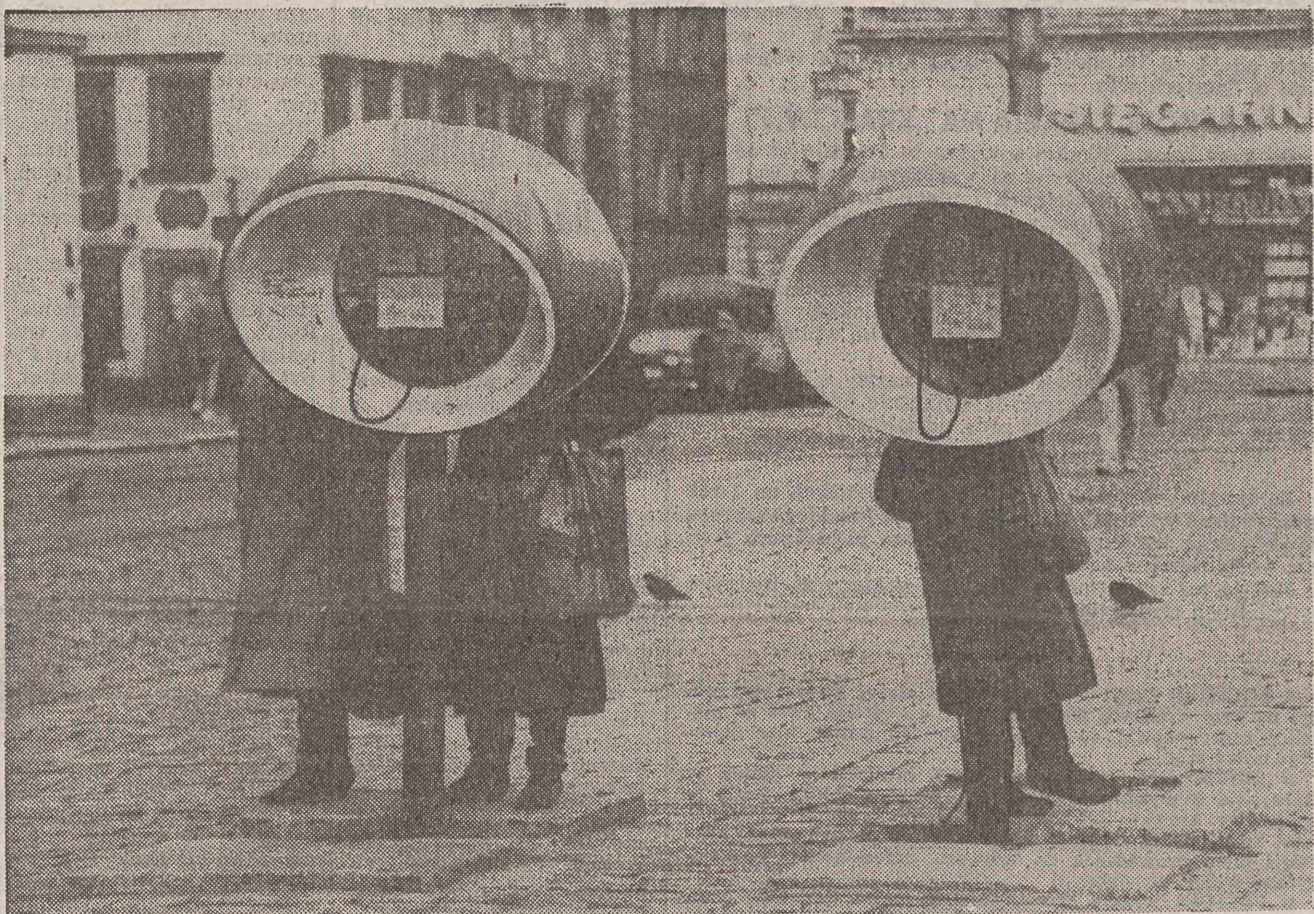
Co najmniej sześć osób zginęło a 10 odniosło rany w rezultacie wybuchu w czwartek andyjskiego wulkanu Galeras w Kolumbii. Dane agencji prasowych o liczbie ofiar są rozbieżne, wiele osób zginęło. W czasie pierwszej z kilku erupcji znajdowało się w bardzo głębokim kraterze, lub jego okolicy, przypuszczalnie ok. sto osób, w tym wielu obcokrajowców.

Eksplzja nastąpiła w chwili, gdy 16 naukowców dokonywało pomiarów natężenia wydobywających się gazów. Nastąpiła gwałtowna erupcja popiołu, gazów i odłamków skalnych.

Liczący 4.276 m Galeras jest jednym z 14 czynnych wulkanów kolumbijskich, znajduje się w prowincji Nariño ok. 500 km na południowy-zachód od Bogoty. Pierwszy wybuch nastąpił o godz. 13.43 czasu lokalnego i był poprzedzony silnymi wstrząsami.

Chudsze portfele, emerytów, ale...

Mimo grudniowej waloryzacji portfele rencistów i emerytów schudły w ub.r. o ok. 6 proc. O tyle według ocen CUP zmniejszyła się realna siła nabywcza przeciętnego świadczenia wypłacanego tej grupie ludności. Mimo to poprawiły się relacje świadczących emerytalno-rentowych do przeciętnych wynagrodzeń. Gdy na początku lat 90. średnia emerytura i renta pracownicza stanowiła niespełna 57 proc. przeciętnej płacy, w grudniu ub.r. (po waloryzacji świadczeń) wskaźnik ten wzrósł do ok. 64,5 proc.



Tak, pomarańczówka podobno o sześć tysięcy...

Fot. T. Gawałkiewicz

Z OSTATNIEJ CHWILI

Nowy nalot?

Obsługa samolotów na amerykańskim lotniskowcu USS Kitty Hawk zaczęła w piątek po południu przygotowywać do podniesienia w lukach samolotów bombę z celownikami laserowymi. Dowództwo okrętu odmówiło informacji czy są to przygotowania do nowego ataku bombowego na Irak.

Ukraina nie chce broni atomowej

Premier Leonid Kuczma po powrocie w czwartek wieczorem do Kijowa z Moskwy, gdzie przygotowywał spotkanie z prezydentem Rosji i Ukrainy, ponownie potwierdził, że Ukraina chce stać się państwem bez broni atomowej, ale wymaga to przygotowań praktycznych.

START I przewiduje zniszczenie głowic nuklearnych. Wysłanie wyrzutni rakietowej pozostawia ślad w postaci krateru o głębokości co najmniej 8 m. Tą metodą, powie dział premier Kuczma, można by uczynić z Ukrainy pustynię.

„Praczka” wycofana z aukcji

Jak poinformował konsulat RP w Nowym Jorku, znany dom aukcyjny Sotheby zapowiedział, że wstrzymuje planowaną sprzedaż obrazu holenderskiego malarza z XVII wieku Gabriëla Metsu, który z prawnego punktu widzenia należy do Polski. Został bowiem skradziony naszemu krajowi przez Niemców w 1940 roku.

Prawnicy reprezentujący dom aukcyjny zapewnili, iż w razie zgłoszenia się właściciela obrazu, da o tym wcześniej znać konsulatowi. Obraz mają obejrzeć polscy i amerykańscy eksperci.

Jak się okazało, wbrew podanej wcześniej przez konsulat informacji, polskie przedstawicielstwo ostatecznie nie skierowało jeszcze sprawy do sądu o wstrzymanie sprzedaży obrazu, licząc że spór uda się rozstrzygnąć polubownie.

Niecodzienna inicjatywa wicepremiera

W ostatnich dniach instytucje centralne, przed siębiorstwa państwowe i prywatne otrzymały list z Urzędu Rady Ministrów. „W imieniu wicepremiera Henryka Goryszewskiego Biuro do spraw Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych Urzędu Rady Ministrów zwraca się o wsparcie finansowe przy odbudowie kościoła pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, zwanego Kościołem Polskim, będącym miejscem modlitwy i patriotycznych spotkań tysięcy naszych Rodaków” — czytamy w liście podpisanym przez dyrektora Kazimierza Murawskiego.

Z dalszej części listu dowiadujemy się, że z prośbą o pomoc za pośrednictwem rządu zwrócił się arcybiskup Teofilusz Kondrusiewicz. Powstała również Fundacja na rzecz odbudowy Kościoła Polskiego w Moskwie, której Centrum Operacyjne znajduje się w Warszawie, a konto w BIG S.A. Całkowity koszt odbudowy kościoła określa się na poziomie 7 mln dolarów.

Honecker w Chile

Były przywódca NRD Erich Honecker, który w tym tygodniu został zwolniony z berlińskiego aresztu, przybył w czwartek wieczorem — po 18-godzinnej podróży — do stolicy Chile, Santiago.

Na lotnisku Honeckera powitała żona Margot i córka Sonja, która w Chile mieszka już wiele lat. Niedługo po przywódcę NRD powitała także spora grupa chilijskich socjalistów. Rząd chilijski nie przysłał na lotnisko swojego przedstawiciela. Prosto z lotniska przewieziono Honeckera do kliniki.

Jaruzelscy kontra Gotówko

Autor książki „Byłem go rylem Jaruzelskiego” Artur Gotówko stanie przed sądem. Państwo Jaruzelscy wytoczyli proces byłemu ochroniarzowi.

Gotówko zarzuca Jaruzelskiemu, że kupił willę za pół ceny fiata oraz że prosił Breżniewa o bratnią pomoc.

W książce Gotówko stwierdza także, że wśród posłów widzi niektórych swoich agentów. Nie wiadomo więc, czy wytoczony właśnie proces będzie jedy-

nym przeciwko autorowi „Byłem gorylem Jaruzelskiego”.

Płk Gotówko, b. szef ochrony Jaruzelskiego zniknął na trzy dni, co stało się przedmiotem licznych domysłów i spekulacji. Wczoraj „objawił się” w radiowej „Trójce” i stwierdził, że wyjechał odpocząć i przejechać atmosferę senacji jaka towarzyszyła ukazaniu się książki. Ponieważ mieszka na osiedlu wojskowym, spotykał się tam z przejawami ogólnego mównia, braku sympatii...

Pogoda?

Zachmurzenie umiarkowane, w dzień okresami duże, miejscami niewielkie opady deszczu. Temperatura maksymalna od 7 do 9 stopni, minimalna od 3 do 1 stopnia Celsjusza. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, południowo-zachodni i zachodni. Prognoza orientacyjna na najbliższą dobę: przeważnie bez opadów, nadal ciepło.

Bierzemy pół litra spirytusu i mieszamy z połową litra spirytusu. W efekcie otrzymujemy litr — niezdrowej wprawdzie ale mocnej wódeczki. Od poniedziałku, według nieoficjalnych informacji, będziemy sporządzać nieco droższe cocktaile.

Ku pokrzepieniu budżetu

Ministerstwo Finansów jest z pozoru najstabilniej zorientowane w swoich decyzjach. Jan Bazył Lipszyc — doradca ministra Osiatyńskiego mówi nam najpierw: „Nie mam żadnych informa-

cji na ten temat”. Potem do wiadujemy się, że „Ministerstwo nie informuje o podwyżkach z wyprzedzeniem w związku z tym, nie mam

(Ciąg dalszy na str. 2)

800 żołnierzy USA w drodze do Kuwejt

Około 800 żołnierzy amerykańskich odleciało w czwartek do Kuwejtu, co odczytuje się jako potwierdzenie amerykańskiej stanowczości w konfrontacji z Irakiem. Niektórzy wśród tych, którzy odlecieli z Fort Hood w Teksasie wyzwalali Kuwejt spod okupacji irackiej na początku 1991 roku.

Dowódca dywizji, gen. Wesley Clark, któremu podlegają wysłani żołnierze, powie-

dział, że w Kuwejcie będą oni przechodzić przeszkolenie, ale jeśli zajdzie potrzeba „wykonają wszelkie inne zadania”.

Bill Clinton, który obejmuje za pięć dni urząd prezydenta USA, zapowiedział, że nie zamierza normalizować stosunków z prezydentem Iraku Saddamem Husajnem.

Znikną stopnie ze świadectw?

MEN szykuje kolejną rewolucję. Jeśli środowisko nauczycielskie nie wniesie sprzeciwu, to już od przyszłego roku uczniowie będą otrzymywać świadectwa bez ocen.

Zdaniem wiceministra Anny Urbanowicz, która ujawniła tę koncepcję, takiego właśnie rozwiązania domaga się nie tylko przedstawiciele szkół publicznych, ale i publicznych. Nowe zasady nie eliminowałyby ocen w ogóle. Byłyby one nadal wystawiane w ciągu roku, zaś po jego zakończeniu i każdej klasy, byłyby umieszczane w szkolnym arkuszu i dostępne dla każdego ucznia czy rodzica.

To, co jest dalszym świadectwem, uczeń otrzymywałby tylko po zakończeniu ósmej klasy oraz zdaniu matury, oczywiście bez stopni. Co roku natomiast uczeń otrzymywałby zaświadczenie, że został, bądź nie promowany do następnej klasy.

(Łu2)

Wstrząsające godziny na „Heweliuszu”

SKOŃCZYŁA SIĘ SKALA BEAUFORTA

RELACJA REPORTERÓW ZE SWINOUJŚCIA I STRALSUNDU

Kontener jest niewielki, ustawiony przy Swinoujskiej bazie Polskiej Żeglugi Bałtyckiej. Ciasnawo. Dziś, w czwartek 14 stycznia, przyszli tu wszyscy pracownicy spółki „Euroafrica”, bez wyjątku, także mający wolne. Kierownik, Gerard Reszke, siedzi przy włączonym telewizorze, a po jego twarzy spływa pot. Jest bardzo chłodno, pólspasie daje mu się dobrze we znaki. Przebywa

na zwolnieniu lekarskim, ale gdy zawiadomiono go o tragedii na Bałtyku, przemógł ból i stanął się w swojej placówce. Najgorsze jest to, że sam nie wie, co obecnie dzieje się na morzu, jakie są losy dziesiątków członków promu „Jan Heweliusz”, bo nie istnieje żadne centrum prowadzenia akcji ratowniczej. Uczestniczą w niej bowiem zarówno Polacy, jak i Niemcy, Szwedzi, Duńczycy. A do tego

wszystkiego niemal stale podawane są w radiu i telewizji sprzeczne ze sobą informacje. Rodziny marynarzy, pasażerów innych promów, dzwonią i pytają o swoich najbliższych. Żyją? Są odnalezieni? Znajdują się na liście uratowanych? Kierownik Reszke dwi się i troi, stara się połączyć ze szpitalem w Stralsundzie, w Sasnitz, gdy na niego blokuje się telefon. Przewidywany horror. Zalamuje-

my ręce, biegamy, by jak najszybciej odkorkować numer. Wreszcie znów działa. To ambasada Austrii. Pyta ją o swoich obywateli. Te raz z ambasady norweskiej, amerykańskiej, szwedzkiej, no i dziennikarzy. Niektórzy wprawdzie rozmówcą w zakopanie i nerwowość. Bo jak odpowiedzieć na pytanie, kto zawinił tragedii? Jakie są konkretne

(Ciąg dalszy na str. 2)



AGENCJE INFORMUJA

W 1992 R. — 2,5 MLN BEZROBOTNYCH

W końcu grudnia 1992 r. liczba bezrobotnych zarejestrowanych w biurach pracy wyniosła ok. 2,5 mln osób, co stanowiło 13,6 proc. ludności zawodowo czynnej. Tempo wzrostu bezrobocia było w 1992 r. 4-krotnie mniejsze niż w 1991 roku.

OPOZYCJA „ZAŻENOWANA” POCZYNNIAMI WŁADZY

Mianem „żenującego obłędu wojny na górze”, określili wiceprzewodniczący SdRP, Józef Oleksy, spór wywołany zarzutami prezesa PC Jarosława Kaczyńskiego wobec ministra Mieczysława Wachowskiego.

Oleksy jest zdania, że skutki tego sporu odbiją się negatywnie na całej polskiej klasie politycznej i zaważą na wiarygodności polityków.

Zażenowany czuje się również inny lider SdRP, Leszek Miller. Miller skrytykował premier Suchocką za głosowanie przeciwko poprawce o oświadczenie seksualnej w szkołach oraz przeciwko projektowi referendum w sprawie karności aborcji.

TERMIN OPŁAT BEZ ZMIAN

Zarząd Spółki Telekomunikacja Polska S.A. postanowił utrzymać dotychczasowy termin regulowania rachunków telefonicznych, tj. do 15 dnia każdego miesiąca.

Z uwagi na uzasadnioną konieczność skrócenia czasu zapłaty (z 45 do 30 dni) zarząd spółki postanowił wprowadzić zmiany terminów odczytywania stanu liczników, o czym abonenci zostaną odpowiednio wcześniej powiadomieni.

ZAWIESZENIE AKCJI STRAJKOWEJ

Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” po powrocie jego przedstawicieli z negocjacji prowadzonych z przedstawicielami rządu w Warszawie zdecydował w środę wieczorem zawiesić akcję strajkową. Jednocześnie postanowiono do końca bm. w każdy wtorek w godzinach od 14 do 16 piketować przed Urzędem Wojewódzkim w Częstochowie.

KRAKÓW ZARABIA NA „KRAKOWIE”

Do kasy miasta Krakowa wpłynęło 265 mln zł od spółek, firm i przedsiębiorstw za wykorzystywanie na znakach firmowych, plakietkach i pieczętach herbu lub nazwy miasta. Największy haczyk za wykorzystanie imienia „Kraków” wniosły Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel” — 10 mln zł miesięcznie i 25 mln zł w formie jednorazowej wpłaty, potem krakowskie zakłady „Polmos” — 100 mln zł za cały rok i Zakłady Tytoniowe — 50 mln zł miesięcznie z jednorazową wpłatą 50 mln zł.

Zwolnienie od opłat za używanie nazwy i herbu miasta, firma lub spółka uzyskuje wyłącznie wtedy, gdy miało to w niej więcej niż 50 proc. udziałów.

KOLEJNY GALUSZKO

Za trwale uchylanie się od służby wojskowej, na 1 rok pozbawienia wolności skazał 14 bm. Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu 21-letniego mieszkańca Kallisa — Radosława Jamrozika.

Jest to już trzeci człowiek, skazany za ten czyn w ostatnich trzech tygodniach.

PREMIER Danil Paul Schluter złożył swoją rezygnację na ręce królowej Margarety II o godzinie 13.00 w piątek i zaprosił do zwolnienia wszystkich partii, aby utworzyć nowy rząd.

OSIEM osób cywilnych zostało zabitych w piątek w Sarajewie w wyniku eksplozji pocisku, który trafił w miejscowy browar. Zebrała się tam grupa mieszkańców, by pobrać wodę do picia. Jeszcze w godzinę po tej eksplozji ulica prowadząca do browaru przedstawiała makabryczny widok.

POLICJA wiosła aresztowała w piątek Salvatore „Totò” Riina, „szefa szefów” mafii ukrywającego się od ponad dwudziestu lat — poinformował rzecznik włoskiego rządu.

GWALTOWNA wicherza szalała w piątek nad znacznym terytorium Litwy, powodując śmierć 5 osób. Zginęły one w portowym mieście Kłajpeda.

W samym Wilnie wiatr był tak silny, że zepchnął z pasa samolot litewskich linii lotniczych, który lądował wracając z Frankfurtu. Zaden z pasażerów nie odniósł obrażeń.

POLAK Jerry H. przebywający i pracujący legalnie w Izraelu, został ranny w piątek o 6.30 rano w wyniku napadu terrorystycznego.

Napastnik, 25-letni Palestyńczyk z Gazy, zaatakował nożem pasażerów czekających na centralnym dworcu autobusowym w Tel Awiwie i zranił czterech osób. Będący świadkiem wydarzenia właściciel kiosku dworcowego oddał pięć strzałów z pistoletu do napastnika, zabijając go na miejscu.

Ku pokrzepieniu budżetu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nie do powiedzenia”. No może drobiazg: „Gdy drożdże benzyna np. od niedzieli to informacja jest podawana w sobotnim, wieczornym wydaniu Wiadomości — a nie w czwartek”.

Uszanujmy tradycję ministerstwa, ale docenmy też jak ładnie dojrzało nam społeczeństwo. Już chyba nikt nie łapie w panice za neseser i nie pędzi do supermarketu, by zasylić naladowaną agresją kolejkę. Po prostu mówi się w miastach i na wsiach: od poniedziałku drożdże wódka. O ile — o tym mówi się mniej, chociaż zainteresowanie jest spore.

Generalnie chyba zainteresowanie cenami jest nawet większe niż konsumpcja. A więc, krótko, po meksku i na razie nieoficjalnie: ile?

Zacznijmy od napitków dla „ludzi z żelaza”: polmosowski spirytus rektyfikowany o mocy 96 procent —

ze 108,5 tys. zł na 125 tys. złotych.

Kategoria średnia (według standardów polskich): wódka czysta 40 proc. — z 46 tys. zł na 53,5 tys. zł; krakus 56,5 tys. (kosztuje 49 tys. zł), polonez (40 proc.) — 64,5 tys. zł (56 tys. zł), polonez 50 proc. — 71,500 zł (62 tys. zł), wyborowa: 38 proc. — 53,000 (46,000), 40 proc. — 59,500 (51,500).

Za trunki cenione przez smakoszy, którzy nie stracili zmysłu powonienia będzie miłować: zubrówka — 60 tys. zł (48,5 tys. zł), gin lubuski 0,75 l — 99,5 tys. zł (86,500).

Uwaga: konesery cytrusów w każdej postaci: — po marańcówka słodka zdrowie z 40 tys. zł na 46,000, a cytrynowka z 40 tys. na 46,5 tys. złotych.

Natomiast winiak luksusowy zdrowie z 67 tysięcy na 77 tysięcy złotych polskich.

Więcej szczegółów w poniedziałek w odcinkach napisów: „Alkohol szkodzi zdrowiu”. (cg)

Krytycznie o władzach

«S» na spotkaniu «Sieci»

Podczas piątkowego spotkania w Poznaniu reprezentantów krajowego porozumienia Komisji Zakładowych „S”, skupionych w „Sieci” krytycznie ocenili poddano styl pracy kierownictwa Komisji Krajowej „Solidarności”. Dyskusja koncentrowała się też na problemach gospodarczo-społecznych przedsiębiorstw.

Wiceprzewodniczący KZ „S” z Kopalni „Wujek” Jerzy Wartak uznał porozumienie, zawarte przez rząd z górnictwem, jako „zbiór pobórnych życzeń”; z 23 postulatów strajkujących zażądał nie tylko jeden: obniżenie wieku emerytalnego. „Ten strajk był jedną wielką manipulacją” — powiedział Wartak, obarczając za to winą przewodniczącego Krajowej Komisji Górnictwa Wacława Marszewskiego.

Do uczestników obrad wyśtawiał list prezydent RP Lech Wałęsa.

Zgoda koalicji na dekrety

Członkowie koalicji rządowej w pełni poparli inicjatywę zmierzającą do wyposażenia rządu w prawo do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy — poinformował w piątek po spotkaniu z przedstawicielami partii koalicyjnych szef URM, minister Jan Maria Rokita.

Rokita oświadczył, iż „jest szansa, by w krótkim czasie rząd dysponował prawem do rozporządzeń z mocą ustawy”, albowiem koalicjanci wyrazili zgodę na przedstawienie projektu ustawy w trybie pilnym. Zdaniem ministra, wniesienie nie projektu będzie jednak uzależnione „od ostatecznej decyzji klubów parlamentarnych”.

Szef URM dodał, że rząd chciałby, by prawo do dekretów przysługiwało „na czas funkcjonowania gabinetu Hanny Suchockiej”. Dodał zarazem, że rząd „nie jest głęboko przywiązany do tej propozycji”.



W piątek z prywatnego magazynu w Deszczynie przy ulicy Krótkiej złodzieje skradli 200 l benzyny bezołowiowej, dwie pily spalinowe i dwa kamizelki o pojemności 20 l z benzyną. Straty łącznie szacuje się na ok. 15 mln zł.

W nocy z 14 na 15 bm. w pomieszczeniach restauracji „Pod Klonem” grasowali złodzieje, którzy wynieśli z kasy wódkę i papierosy różnych marek. Straty ocenia się na 2 mln 200 tys. zł.

W Wielkopolskim Banku Kredytowym w Ślubicach ujawniono fałszywy banknot o nominalnej wartości 100 tys. zł.

Na drodze Kostrzyn — Czarnów, kierowca opla — rekord na prostym odcinku drogi nie opanował pojazdu, zjechał na prawe pobocze i uderzył w przydrożne drzewo. Jeden z pasażerów doznał złamań kości kolan i ogólnych pośluszeń. Przebywa w szpitalu. Drugi — po opatrzeniu został zwolniony do domu.

Z Urzędu Gminy w Starym Kurowie skradziono blankiety dowodów osobistych, pieczęcie i tuz.

Na terenie magazynu kabli w Zakładach Technicznych Telekomunikacji Polskiej w Gozłowie przy Mieszka I wózek widłowy zmasakrował kołano operatorowi.

W nocy z 14 na 15 bm. w Winię, gmina Wymarki skradziono samochód osobowy audi 100, Nr rej. SCM 80-08, rocznik 1989, kolor ciemno-czerwony metalik. Samochód wyceniono na 160 mln zł.

GRANICA

Samochody osobowe odprawiane są na bieżąco. Także cięzarowe w Gubinie. W Olszynie i Świecku ciężarówki czekają tylko na wjazd około 10 godzin.

(k.r.)

Wstrząsające godziny na «Heweliuszu»

(Ciąg dalszy ze str. 1)

przyczyny zatonięcia promu? Teraz, gdy wszyscy walczą o życie ludzkie na rozszalałym morzu, ktoś z ładu bawi się w prywatne śledztwo...

PIEKŁO — MÓWI KPT. Ż.W., EDWARD BIENIEK

Na foteliku siedzi dowódca promu „Mikolaj Kopernik”, kpt. ż.w. Edward Bieniek. Jest kompletnie zalamany, na jego twarzy rysuje się ból i wielkie zmęczenie. Sam dobrze już nie pamięta, kiedy właściwie spał. Zresztą, czy w takiej tragedii wieloletni kapitan promów mógłby w ogóle zmusić oko? Przecież tam, na rozszalałym morzu, ginęli jego bliscy koledzy, towarzysze morskiej ody i niedoli. Niezbity chętnie chce mówić o minionej, tragicznej nocy. Sam zresztą, wraz ze wszystkimi osobami na promie „Mikolaj Kopernik”, musiał stawić czoło żywiołowi, bo też tamtej nocy przeżywał na Bałtyku.

— Byłem chyba ostatnim człowiekiem, rozmawiającym przez radio z dowódcą promu „Jan Heweliusz”, kapitanem ż.w. Andrzejem Ulasiewiczem — mówi drżącym głosem. — Najpierw usłyszałem wołanie „Heweliusza” na szesnastym kanale ukafki. Mówił, że prom ma przebieć 30 stopni i ogłasza alarm opuszczenia statku. Na foni było już RCNe-Radio na Bornholmie, a następnie łączność ze statkiem przejęła Arkona-Radio. Stacja brzegowa wywołała „Jana Heweliusza”, pytając o pozycję jednostki, ale odpowiedziano, że przebiega na burcie dochodzi do 70 stopni i zapada cisza. Na tym łączność z promem została przerwana. Na zaw sze, kapitan Ulasiewicz nie zdążył już podać pozycji „Heweliusza”.

SZUKALISMY TONĄCYCH

„Jan Heweliusz” nie plynął swoim kursem — ciąg nie dalej kpt. Bieniek. Zrozumiał, walczyli ze sztormem. A wie pan, co to było to za piekło? Siła wiatru osiągnęła 80 węzłów! Skończyła się już skala Beauforta. To był morderczy huragan. Wiatr dął z prędkością co najmniej 150 kilometrów na godzinę. Morza nie było widać, to była już całkowicie rozpylona „wielka woda”. Na moim promie zaczęły się też dźwięki. Załoga robiła co mogła, by nie dopuścić do przesunięcia się ładunku, a mieliśmy na pokładzie 12 ciężarówek. Ilu ludzi? 28 członków załogi i 13 kierowców.

— Czy „Jan Heweliusz” musiał w taką pogodę wychodzić na morze?

— Jak to, czy musiał? Przecież prognozy nie były złe! Nikt nie mógł przewidzieć tak raptownej zmiany warunków atmosferycznych. Ale wracając do tragicznej nocy. Z Sassiniz wyślano kuter ratowniczy „Arkona”, do akcji ratowniczej wystartowały helikoptery: duński, niemiecki, polski. Na ratunek pośpieszyły statki handlowe. Z rana dostrzeżono tratwę i łódzie ratunkowe, oczywiście bez ludzi. Zlokalizowano miejsce tragedii. Do akcji ruszyły promy „Nieborów” i „Jan Sniadecki”.

Idziemy na prom „Mikolaj Kopernik”. Na pokładzie ładunkowym rozspanała tarcia. Wyleciała z wielkiego TIR-a. Drewno w szalejącym piekło rozbiło naczepę i uszkodziło cysternę z olejem, na szczęście, nie przebiegając jej. Dwa samochody węgierskie z butelkami także przesunęły się, szkło roztrzaskało się na kawałeczki, a II oficer —

superexpress

AUDI 100 1977, po kapitalnym remoncie. BMW 320 1981, w dobrym stanie. Fiat super mirafiori, 1982, w idealnym stanie. Okazyjnie sprzedam. Złotona Góra, tel. 28-517, od 8 do 16.

BGX-845

Zbigniew Bielewski, mówi, że o godz. 3.30 był na wałach i słyszał, jak kapitan „Heweliusza” informował o tym, że statek ma przebieć 30 stopni, a zaraz sprostować, że już 70 i wszystko zamilkło.

PRZYNIĘŚCIE MI JAKIEŚ LEKI

Do pomieszczenia kierownika Reszki wchodzi mężczyzna. To szef firmy „Scanspol” — Tadeusz Boruk. Właśnie mówi, że wraca z przebiecia granicznego Szwajcarii-Ahlbeck, bo stamtąd łatwiej się połączyć ze Stralsundem. W tym samym momencie podejmujemy błyskawiczną decyzję — jedziemy do szpitala w Stralsundzie. Pan Reszka krzywi się z bólu i co rusz patrzy na drzwi, bo ktoś z domu ma przynieść mu leki. Przechodziżna, ale ze śniadaniem.

W drugim pomieszczeniu siedzi zapłakana kobieta. To małżonka jednego z członków załogi promu „Jan Heweliusz”. Pani Stefania zwierza się reporterowi, że maż — Janusz Subicki jest oficerem pożarnictwa, i że nie zna jego losów, ma jednak nadzieję, iż żyje.

Lers Forsberg, wystąpił przed kamerami szwedzkiej telewizji i podał, iż uratowano jedynie dziewięć osób, w tym pięć w ciężkim stanie, że odnaleziono zwłoki 32 osób z „Heweliusza”.

Patrzę na zegarek. Jest 12.40. Dowiaduję się także, iż kadłub „Heweliusza” dryfuje 20 mil od wyspy Rugii.

JESTEŚMY PIERWSZĄ EKIPĄ DZIENNIKARSKĄ W SZPITALU

Nie mamy przy sobie żadnych dokumentów, uprawniających do przekroczenia granicy. Ale pan Boru, szef firmy „Scanspol”, sprawę tę bierze na siebie. I rzeczywiście, dzięki wyjątkowej „przychylności naszych pograniczników i straży granicznej Niemiec, stosunkowo szybko przekraczamy granicę dla pieszych w Szwajcarii-Ahlbecku. Jedziemy do Stralsundu, do szpitala, gdzie przebywa siedmiu uratowanych naszych marynarzy. Jest ponuro, za raz spadnie śnieg — nadszaga ciemne chmury. W Stralsundzie szukamy szpitala. Nigdzie nie ma znaków informacyjnych, pytam Niemców. Wiedza o tragedii, tu co pół godziny radio i telewizja nadają specjalne komunikaty z akcją ratowniczą.

Jesteśmy pierwszą ekipą dziennikarską, która jest już w niemieckim szpitalu. Dyrektor, pan Gert Miller-Osch, zaprasza przedstawicieli firmy „Scanspol” i reporterów. W gabinecie cała lekarska ekipa, która opiekękuje się uratowanymi Polakami. Dowiaduję się, iż szpital ten miał przygotowanych kilkadziesiąt miejsc, ale dowiedziano tylko siedmiu. Sześciu jest w dobrym stanie psychicznym i fizycznym, siódmy znajduje się na oddziale intensywnego leczenia.

Po chwili zjawia się konsul RP do spraw morskich — Andrzej Grzelakowski i przedstawiciel Polskich Linii Oceanicznych. Przyjeżdżali z Hamburga. W gabinecie szefa szpitala leżą wiązanki kwiatów. Elżbieta lekarz z Polakami (niestety, bez nas) wchodzi do sali chorych nr 9.

Pan konsul i przedstawiciel PLO, wychodzą. Muszą załatwić parę spraw, bo niestety, nasi uratowani nie mają niczego: ani ubrań, ani dokumentów, nie mówiąc już o papierosach i o pieniędzy. Wielu marynarzy dowiedziło się o swych domach, zawiadamiając rodzinę, iż żyją i mają się dobrze, ale teraz jest nowy problem — kto zapłaci za te międzynarodowe połączenia telefoniczne? Dlatego, zresztą, niektórzy nawet bali się dzwonić bo nie mieli przecież marek, a problemu tego jakoszyby ko nie rozwiązano. Ochmistrz — Edward Kurpiel, prosił szefa „Euroafriki”, by ten zawiadomił rodzinę w

Szczecinie, że został uratowany, jest zdrowy i cały.

II OFICER — CIESZYMY SIĘ, ŻE ŻYJEMY

Szpitalny korytarz zamienia się w miejsce konferencji prasowej. Koledzy z Norwegii pytają nas o szczegóły. Oczywiście dzielimy się posiadanymi informacjami. Niemcy także notują nasze dane. Szwedzki dziennikarz zagryza zęby, bo nie ma fotoreportera. Ale oto otwierają się drzwi od sali chorych nr 9. W towarzystwie niemieckiego lekarza, II oficer — Mariusz Schweps. W języku angielskim przemawia do licznej grupy dziennikarzy. Mówi, iż cieszą się, że żyją. Są jednak nadal zszokowani i nie chcą udzielać jakichkolwiek wywiadów, ani się fotografować.

I tyle usłyszeliśmy. Norweg łapie się za głowę, specjalnie tu przyjechał z fotoreporterem i nie.

Nie dajemy za wygraną. Wchodzę do sali nr 9. Przebywa w niej cała nasza szóstka (siódmy leży na sali intensywnej terapii). Przedstawiam się i mam wielkie szczęście. Lata spędzone na morzu dają efekty. Po prostu, rozumiemy się błyskawicznie. Ochmistrz — Edward Kurpiel, prosi swych kolegów, by dla nas, nie odmawiać rozmowy. Po chwili otrzymuję również zgodę na zrobienie zdjęcia. Do środka wskakują różni dziennikarze i fotoreporterzy. Nasi marynarze protestują, robi się zamieszanie.

Jest mi przykro, że tak się stało, ale cóż, taka jest praca dziennikarska. Pan ochmistrz — Edward Kurpiel, mieszkaniec Szczecina, miał wyjątkowo szczęście w nieszczęściu. Przez blisko cztery godziny przebywał w wodzie o temperaturze 3 stopni. To wręcz niemożliwe, by przeżyć w takich warunkach, a jednak. Oczywiście miał na sobie kombinizon. Jest szczęśliwy, tak jak i pozostali jego koledzy. Na ich twarzach rysuje się jednak przynębięnie. Stracili tylu kolegów...

Wracamy do Szwajcarii. Już minęło kilkanaście godzin naszej pracy. Wiemy, że jeden uratowany znajduje się w szpitalu w Sassiniz, drugi — w Bergen, na wyspie Rugii. Wiemy też, iż pięć kilometrów od Stralsundu, w Parov, zwieziono ciała 34 ludzi z „Heweliusza”.

Przekraczamy granicę, przepływamy promem na drugą stronę Szwajcarii, ale w „Euroafriki” dowiadujemy się, iż właśnie do nadbrzeża Władysława IV dobiega prom „Jan Sniadecki”, na pokładzie którego znajduje się 18 ciał — ofiar nocnej tragedii na Bałtyku. Wskażemy do naszego „peugeot” i czym prędzej jedziemy na prom, bo za dwie minuty odpływa. Jesteśmy wkrótce na nadbrzeżu. „Jan Sniadecki” cumuje już przy kei. Wiele silny, porwany, bardzo zimny wiatr, ale przy burdzie promu zbiera się duża grupa ludzi. Wśród nich są rodziny zaginionych.

(sz)

Patrzę na zapłakaną kobietę, zalamanych mężczyzn. Otwiera się zapasowa furta na pokład główny. Podjeżdżają policyjne samochody. To ekipy techników, którzy muszą wykonać swoje rutynowe czynności. Na miejscu są osoby niezbędne przy tego typu zdarzeniach. Po jakimś czasie podjeżdża zdezelowana nyska, albo żuk, nie pamiętam. To samochód, którym mają być przewożone zwłoki do pomieszczeń szpitalnych na garnizonie Marynarki Wojennej byłej Armii Radzieckiej w Szwajcarii.

Po pewnym czasie niektórzy członkowie rodzin wchodzą na pokład „Jana Sniadeckiego”, by zidentyfikować zwłoki.

WŚRÓD OFIAR NIE MA MEGO TATY

Schodzą z trupu we dwie. Mężczyzna trzyma młodą kobietę pod rękę. Widać, że idzie ona jakby była na gładkich nogach. Oczywiście skrzą się od łez. Zatrzymują się. Już jest przy nich reporter z radia, już jest telewizja, grupa innych dziennikarzy. Pani mówi, że przyjechała, by zidentyfikować swego tatę, który jest II oficerem na „Janie Heweliuszu”, ale wśród zmarłych nie było ojca. Drżącym głosem mówi, że ma nadzieję, iż żyje, bo w ogóle nie ma go na listach zaginionych. Padają też gorzkie słowa pod adresem armatora, stanu technicznego jednostki i w ogóle.

Właśnie znoszą dwie pierwsze ofiary, na noszach, przykryte kocami. Kierowca TIR-a, Jugosłowianin, obywatelstwa austriackiego, był z żoną i czterolatnią córeczką. Zwłoki córki są na „Janie Sniadeckim”, zwłoki żony kierowcy nie ma. Może znajdują się w Parov, a może w Koszalinie?

Jest już po pierwszej w nocy. Znowu jedziemy do konteneru spółki „Euroafrika”. Tu, mimo późnej nocy, panuje ruch. Znowu zgłosili się członkowie rodzin zaginionych, by identyfikować ciała. Otrzymują informacje, co mają robić, że muszą najpierw zgłosić się do szwajcarskiej policji.

Mijają godziny. Tragedia nie ma końca. Na Bałtyku, w rejonie wypadku, patrolują okręty Marynarki Wojennej Niemiec. Rano wystartują helikoptery, wyruszą statki ratownicze, ale pogoda psuje się, znowu zbliża się sztorm.

BAGDAN CZUBASIEWICZ

WŚRÓD OFIAR „HEWELIUSZA” MIESZKANIEC ZIELONEJ GÓRY

Wczoraj w godzinach popołudniowych uzyskaliśmy wiadomość, iż wśród ofiar katastrofy morskiej promu „Jan Heweliusz” znajdował się mieszkaniec Zielonej Góry, który płynął jako pasażer. O tragicznej śmierci swego najbliższego i wywołaniu zwłok rodzina została powiadomiona.

(sz)

Czy morze jest okrutne?

Jeden z pisarzy angielskich właśnie tak zatytułował swą książkę „Okrutne morze”. Później powstał film wojenny, osnuty na tej powieści. Ale czy morze naprawdę jest okrutne? Joseph Conrad, wybitny pisarz angielski, a nasz rodak, sam zresztą kapitan żegluga wielkiej uważał, iż morze stawia tylko twarde warunki, które trzeba wypełnić co do joty, nie znosi partaniny i improwizacji...

Człowiek na morzu musi się podporządkować regułom gry, które dyktuje morze. Ale człowiek nie zawsze jest w stanie wszystko przewidzieć. Np. to, że w czasie sztormu przemieni się w kadłub ładunek, zamocowany na amen i sprawdzony. Puścił nagle jakieś ogniwo mocującego łańcucha. Nie wytrzyma metal.

I wtedy jest tragedia. Mówią, że morze, jak Temida i odwet, ma przepaść na oczach. Jednakże karze winowajców i niewinnych, zaplątanych w spłót wydarzeń.

Dziś jeszcze nie wiemy co naprawdę było przyczyną katastrofy promu „Jan Heweliusz”. Najczęściej powtarzana wersja — to przemieszczenia ładunku czyli wagonów kolejowych. Zapłaciło za to życie kilkudziesięciu ludzi różnych narodowości. Czy na pewno był to błąd człowieka? Na to pytanie odpowie Sąd Morski.

Tymczasem już teraz, m.in. w Szwecji, stawia się zarzuty i formułuje sądy. Za wcześnie, jak na ocenę przyczyn katastrofy, ale w sam czas, żeby pogłębić polską żeglugę promową i otworzyć wrota konkurencji, której — niestety — także — zdarzają się wypadki na morzu i także na promach. Ale o tym teraz szal...

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

Redaktor depeszy: MALGORZATA ALBRECHT

Serwis informacyjny krajowych i zagranicznych opracowany na podstawie PAP, PAI, AFP, Reuters.

Kurs stulecia, sztorm dziesięciolecia

SPECJALNIE DLA „GAZETY LUBUSKIEJ”
Z GDAŃSKA PISZE ALICJA PACZKOWSKA

Już sama nie wiem, co wywołało większą burzę – wiatr, czy jedno zdjęcie. I nawet nie wiem, od czego zacząć. O burzy napiszemy za chwilę, a o zdjęciu mówię. Burza. Janusz zresztą, nadkomisarz z Wydziału Prewencji Komendy Policji Wojewódzkiej w Gdańsku. Cytuję za „Głosem Wybrzeża”, co mówi o najsłynniejszym na świecie kursie milicyjnym. Streszczę to własnymi słowami, bo rozmowa jest długa. Udział w nim wzięło po 170 osób w dwu grupach: MO i SB. Po zajęciach tworzyły się tzw. kółka zainteresowań, czyli razem przebywali miłośnicy brydża, piłki nożnej, piwa i ładnych pań. Mieczysława Wachowskiego sobie nie przypominam. Zresztą nie mógł tam być, bo trzeba było legitymować się dyplomem wyższej uczelni. (Przypominamy, że są dwie wersje braku wyższego wykształcenia – jedna, to niepokorny stosunek obecnego ministra do ówczesnych władz uczelni, druga, to dwie drogi do podstawowych przedmiotów na pierwszym semestrze, m.in. z matematyki. No, ale dwie – że też można dostać za niepokorność, co nie?). Nie mógł Wachowski na kursie stulecia występować pod innym nazwiskiem, nie było go też na kursie SB. Zdjęcie nie mogło być wykonane w Świdrze. Podejrzewam, że zostało wykonane w czasie wyjazdu kółka piłkarskiego do Piaseczna. W Świdrze graliśmy po drugiej stronie szosy, na leśnej polance. Do tego byliśmy odziani w odzież służbową, czyli w białe podkoszulki i czarne spodnie, tzw. dynamówki. Tymczasem na zdjęciu ludzie są ubrani dość kolorowo. Nadkomisarz Burza zakończył: uważam, że ktoś, kto twierdzi, że mógł tam trafić czło- wiek bez wyższego wykształcenia cywilnego, musiał to sobie wyssać ze swego brudnego palca.

Fabryka Farb i Lakierów, gdzie w owym czasie miał pracować M. Wachowski, była przez ten tydzień najbardziej obłożoną fabryką w Trójmieście. Świeczkę powinni zapalić za taką niebywałą reklamę bez wydania złotówki. Dyrekcja akta ministra (z których jak byk wynika, że pracował) trzy ma teraz w kasie pancerni. Może trafią do jakiego muzeum?

Dość. Teraz będzie o prawdziwej burzy. Ostatni raz wiało tak u nas dziesięć lat temu. Co się działo? Najgorzej, oczywiście, było w nocy. Przewraczały się drzewa, wylatywały szyby, trzęsły okna, alarmy w samochodach wylły bez najmniejszej przerwy. Na cud zakrawa, że była tylko jedna ofiara tego piekła. Starszą kobietę przygniotła ściana jej domu. Podczas snu, więc można sobie wyobrazić jej przerażenie. Skończyło się na założeniu gipsu na nogę. Wydarzyło się to w Oruni, dzielnicy z nie najlepszą opinią, budowlaną też. Krótko mówiąc, się podczas następnej nocy, po otworzeniu przez mieszkańców domu okna. Przeglądając z wyprzedzeniem całą ścianę. Na szczęście obyło się bez ofiar.

Czy można się dziwić, że w takiej sytuacji, gdy w dodatku jesteśmy wstrząśnięci katastrofą „Jana Heweliusza” niemal nikt nie zwrócił uwagi na tragedię pod bankiem? Pod bankiem gdańskim zmarł na serce starszy człowiek. Bywa. Niebawem natomiast nłgdy, aby karetka reanimacyjna przywołała lekarza pijaną w sztok. Coś tknęło obecnego na miejscu zdarzenia policjanta, zapakował panią doktor do radiowozu i zawiózł na posterunek. 2,5 promilla, proszę państwa. Lekarka przebywa obecnie w szpitalnym areście, ponieważ po wytrzeźwieniu zażyła potężną dawkę środków uspokajających.

Mało kto także przejmie się procesem między miastem i kasynem. W zeszłym roku prokurator wołał o 50 mld zł odszkodowania od kasyna za używanie słowa Gdańsk. Obecnie zjechał do pięciu płatnych gotówek, agencja hazardowa mówi, że da półtora na raty. 23 stycznia mają nastąpić ostateczne rozliczenia, czyli wyrok sądowy. Półtora miliarda też pieniądze, choć nie wiem, na co wystarczą. Nowa nawierzchnia Monte Cassino w Sopocie, słynnego deptaka, ma kosztować pięć miliardów złotych.

Totalny magiel

Anastazja P. skarży marszałka Chrzanowskiego

Wszystkie media od kilku dni pasjonują się sporem między Jarosławem Kaczyńskim a Belwedrem, a tymczasem zupełnie po cichu Anastazja złożyła w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie pozew przeciwko marszałkowi Sejmu, Wiesławowi Chrzanowskiemu. Anastazja P. czuje się obrażona stwierdzeniem marszałka, który kilka tygodni temu w Lublinie jej „Erotyczne immunitety” nazwał „paszkwilem, opartym na relacjach prostytucji”. Anastazja P. domaga się publicznego przeprosin na łamach „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Sztandaru Miłochów” i w głównym wydaniu telewizyjnych „Wiadomości”, a nadto żąda, aby marszałek wpłacił na rzecz PCK 100 milionów złotych.

Warto może przypomnieć, że trzy dni temu sejmowa komisja regulaminowa i spraw poselskich rozpatrywała wniosek posła Romana Bartoszczyka i Antoniego Czajki, którzy domagali się wyjaśnienia skandalu wywołanego książką Anastazji P. Komisja zasugerowała marszałkowi Sejmu, aby zwrócił się do prokuratora o przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego przeciwko osobom, którzy tą książką skazują dobre imię Sejmu. Doradzonemu też wymienionym w niej posłom, aby uczynili to indywidualnie.

(Łuż)

Premiera w Teatrze Lubuskim

Gargamel złapany



Twórca Smurków PEYO.

Czy Smerfy rzeczywiście istnieją?

Wymyślił je, czy raczej odkrył pewien Belg, pan Pierre Culliford, znany także pod pseudonimem PEYO. Premiera filmu o Smerfów odbyła się w roku 1981. Był to niezwykle sukces. Przez cały rok, co tydzień, niebieskie ludziki gościły w domach swych małych miłośników. A teraz gością na scenie Lubuskiego Teatru – smerfujemy więc do teatru!

Premiera sztuki Ernesta Brylla „Smurwisko czyli Gargamel złapany” odbędzie się 16 bm. (sobota) o godz. 12 na Dużej Scenie. Sztukę reżyserował Tomasz A. Dutkiewicz; autorem scenografii jest Liliana Jankowska, choreografi Jarosław Stankiewicz, a muzykę napisali Ryszard Poznański i Wojciech Trzciński.

W roli Gargamela wystąpi Sławomir Krzywiński w gronie aż 13 (!) kolegów i koleżanek.

Studenci protestują

Podatek od dobrej nauki

W piątek, 15 bm. odbyła się w całym kraju ogólnopolska akcja protestacyjna zorganizowana przez Ogólnopolskie Porozumienie Samorządów Studentów. Przyczyną studentów protestów jest decyzja ministra finansów o opodatkowaniu stypendiów naukowych.

Protest polegał na opłakaniu uczelni i akademików. Samorządy poszczególnych uczelni zostały zobowiązane do przeprowadzenia rozmów ze studentami, w których mogliby oni wyrazić swoje zdanie na ten temat. Ma również dojść do spotkań samorządów studentów z członkami Senatu. Wyniki tych rozmów mają być przesłane do Ministerstwa Finansów.

Od roku szkoły wyższe same ustalają kryteria przyznawania stypendiów oraz ich wysokości dla poszczególnych studentów.

W tym roku po raz pierwszy zauważalne jest odchodzenie od stypendiów socjalnych na rzecz naukowych. Jest to tendencja słuszną, bowiem szanse na uzyskanie stypendium za dobre wyniki w nauce są dla wszystkich studentów równe.

Niestety decyzja ministra finansów może spowodować, że uczelnie będą znowu przemaszczać pieniądze na stypendia socjalne. Po co oddawać do budżetu coś co się z niego otrzyma.

Studenci uważają, że stypendia są niewielkie. Podatki z nich uzyskane będą stanowią krople w morzu. Z informacji uzyskanych w kilku województwach wynika, że wynoszą one od 150 do 1300 tys. zł miesięcznie. Ponad milion otrzymują studenci, którzy mają średnią ocen 5.

MAK

Niemieckie pieniądze na zielonogórskie zabytki

W Zielonej Górze działa Regionalne Polsko-Niemieckie Towarzystwo, zaś w Verden (Dolna Saksonia) Niemiecko-Polskie Towarzystwo. W ubiegłym tygodniu odbyło się spotkanie zarządów obu towarzystw, podczas którego została omówiona współpraca Zielonogórsko-verdeńska w 1993 r. Już wiadomo, że podobnie jak w latach poprzednich będzie miało miejsce wymiana zespołów kultu- ralnych i grup sportowych, rozwiną się kontakty młodzieżowe szkolne. Zarządy obu towarzystw postarają się o wymianę uczniów, którzy ze chcą się uczyć języków obcych. Lubuski small biznes zaprezentuje się mieszkańcom Dolnej Saksonii, a niemiecki w woj. zielonogórskim.

W obecności przedstawicieli zakładów komunalnych Polacy i Niemcy porozumie- li się co do odbudowy niektórych obiektów zabytkowych w Zielonej Górze. Pieniądze na ich rekonstrukcję prze- kaza Niemcy.

Goście z Verden widzą możliwość wakacyjnej wymiany młodzieży chorej na cukrzycę oraz ich rodziców. Polskie Stowarzyszenie Diabetyków otrzymało aparaty do mierzenia poziomu cukru we krwi i paski do glukometru, zresztą nie po raz pierwszy. Zielonogórskiemu Domowi Dziecka dostały się odkurzacze elektryczne.

(Roma)

Lubuska Loża Liderów w komplecie

Na nasz apel o zgłaszanie kandydatów do Lubuskiej Loży Liderów napłynęło wiele pro- pozycji. Przypominamy, że prosiliśmy o wska- zanie osób, które mimo trudnych czasów, a może właśnie dlatego, nie szczędziły wysił- ków, swego talentu, często i pieniędzy, aby wspomagać biedniejszych, chorych, cierpiących. Zależało nam na osobach, które dzięki swojej pracy osiągnęły sukces. Okazuje się, że na środowiskowym Nadzórze jest wiele takich osób. Jesteśmy przekonani, iż nie o wszystkich pamiętali czytelnicy. Ale skoro w loży mają zasiadać tylko osoby wytypowane przez czytelników, z tej listy wybraliśmy, naszym zdaniem, najofiarniejszych. Być może jest to niedoskonałość loży, proszę nam wybaczyć.

Do loży krajowej, organizowanej przez Pol- ską Agencję Informacyjną zgłosiliśmy nastę- pujące kandydatury:

1. Lechosław Ciupik – Zielona Góra, dr inż., pracownik naukowy Wyższej Szkoły Inżynierskiej, właściciel firmy LiC. Pod je- go kierunkiem firma rozpoczęła produkcję implantów ortopedycznych do operacyjnego leczenia kręgosłupa. Są one znacznie tańsze niż zachodnie i bardziej funkcjonalne.

2. Czesław Grabowski – dyrektor Filhar- monii Zielonogórskiej. Wspaniały organiza- tor życia muzycznego na Ziemi Lubuskiej, w którym uczestniczą melomani nie tylko z Zielonej Góry. Mimo powszechnych narze- kań na upadek ruchu kulturalnego, muzykę zielonogórską pod dyktando Cz. Grabowskie go nieźle sobie radzą.

3. Arkadiusz Skrzypczak – Drzonków, zdobywca dwóch złotych medali olimpijs- kich, drugi w plebiscycie na najpopularniejszego sportowca polskiego 1992 r. Współ- tworzy Fundację dla Sportu, która będzie wspomagała wybitnie utalentowaną młodzież, a także upowszechniała sport masowy i rekreację.

4. Elżbieta Wołoszyn-Smykał – Zielona Góra, nauczycielka. Na jej wniosek Rada Miejska w Zielonej Górze powołała Ośrodek Rehabilitacyjno-Wychowawczy dla dzieci niepełnosprawnych. Istnieje w nim grupa do- siódmego roku życia, grupa do osiemnastego roku, przedszkole integracyjne, dwie klasy życia oraz żłobek dla dzieci niepełnospraw- nych.

5. Krzysztof Wruck – anesteziolog w Szpi- talu Miejskim w Gorzowie. Założył fundację

Życie na rzecz ludzi wymagających intensy- wnej opieki medycznej. Fundacja wspiera wojewoda gorzowski, kuria biskupia i osoby prywatne. Szerzej o K. Wrucku piszemy na str. 12.

Honorowe miejsca w Lubuskiej Loży Li- derów zajmują:
Andrzej Kmielek – Zary, rzeźbiarz, malarz, pisujący wiersze; ks. Konrad Herrmann – Zielona Góra, wikariusz diecezjalny, proboszcz parafii p.w. Najświętszego Zbawiciela, wspo- magający kalekich, biednych, chorych, szpi- tale; Hanna Ciechoń – Zielona Góra, wystę- pująca w obronie praw kobiet; Czesław Mal- ko – Międzyrzecz, kierujący Klubem Senio- ra, który m.in. żywi najuboższych; Jacek To- maszewski – Zielona Góra, twórca i były dyrektor telewizji BB News; Mirosław Ste- pa – Zary, właściciel firmy HART-SM, któ- ry odbudował dom handlowy, wypalony przed 48 laty; Maria Rektus – Sulechów, właścicielka sklepów, która pomogła nieule- czalnie chorej odzyskać zdrowie; Zbyszek Grocholski – Zielona Góra, przewodniczący Rady Nadzorczej Zastal SA, współautor przy- wazyjacji zakładu metodą akcjonariatu pra- cowniczego; Klaudiusz Balcerzak – Ślawa, szef polsko-niemieckiej firmy Prima; Ed- ward Fedko – burmistrz miasta i gminy Trzebel, znakomity gospodarz; Marek Skurja- ł – Zielona Góra, prezes Zarządu Lubuskiego Spółdzielczego Banku Gospodarczego, naj- większego w Polsce banku spółdzielczego; Wiesław Wołoszyn – Zielona Góra, dyrektor Szkoły Ekologicznej i jej współtwórca; Ka- zimierz Chojek – Zielona Góra, dyrektor Polmożbytu, który prowadzi również dzia- łalność charytatywną; Iwona Bożena Zakre- wska – postanka KPN; zespół redakcyjny „Głosu Wolzyskiego” – gazety lubianej i czytanej nie tylko w Wolzynie.

Wszystkim laureatom serdecznie gratuluje- my. Wierzymy, że ich niebagatelne dokonania i sukcesy spotkają się ze społecznym uznaniem.

Niebawem na naszych łamach będziemy przybliżyć sylwetki osób zasiadających w Lubuskiej Loży Liderów. Zresztą nie tylko tych wymienionych, także i tych, którzy mogą być wzorem do naśladowania. Jesteśmy prze- konani, iż w tej sprawie uzyskamy wsparcie i pomoc czytelników.

(as)

Sądowy finał nocnej bójki w Lubniewicach

W lipcu ub.r. pisaliśmy o nocnej bójce młodzieży w Lu- bniewicach, w której zginął młody człowiek. Po sobotniej dyskusce o pomocy młodzieży z Gorzowa zebrała się przed kawiarnią „Wodnik” zaś w pobliżu, przed lokalem „Do- mino”, zgromadził się mło- dzież mieszkający Lubniewic. Z nudów i głupoty młodzieży spod „Wodnika” zaczęła rzu- cać butelkami w rówieśni- ków. Doszło do kłótni i szar- paniny, a później zaczęły bój- ki, w której udział wzięło kil- kadziesiąt osób, posługujących się drągami, łańcuchami, płytami chodnikowymi itp. przy- borami. Dopiero wzmożone siły policji opanowały sytu- ację, ale na placu boju pozost- ał trup, zaś wiele osób do- znało poważnych obrażeń.

Finał nocnej bójki nastąpił przed Sądem Rejonowym w Międzyrzeczu, przed którym, na podstawie aktu oskarżenia miejscowego prokuratora, sta- niło 10 mieszkańców Gorzowa, trzy osoby z Lubniewic i dwie z innych miejscowości. (se)

Kronika policyjna

SAMOCZOD ZA FORTUNE

W nocy z 14 na 15 bm. skra- dziony został z Osiedla Pomer- skiego w Zielonej Górze samo- chód Renault – espase, zielony metalik, nr rej. niemiecki H-N-6200. Pojazd, wyproduk- owany w ub. roku, oceniany zo- stał na 600 mln złotych.

KTO TO PRZENIOŚŁ?

W ub. piątek, w jednym z gu- binskich kantorów wymiany wa- lut, właściciel odkrył pośród in- nych banknotów fałszywą stu- dolarówkę. Zapamiętał, że przy- niósł ją jakiś mężczyzna i wy- mienił na marki niemieckie, jak najbardziej autentyczne.

KOMPUTER

TEŻ SIĘ PRZYDA

Nocą z 14 na 15 bm. dokona- no włamania do pomieszczeń elektronicznego przetwarzania danych przedsiębiorstwa hurtu- spedytowskiego przy ul. Chemicz- nej w Zielonej Górze. Zupem- złodziej padł komputer, dru- karka i inne urządzenia łącz- nej wartości ponad 20 mln zł.

I JESZCZE JEDEN

SAMOCZOD

Przy ul. Dąbrowskiej w Zieło- nej Górze ukradziono nocą z 14 na 15 bm. samochód volks- wagen – golf-2, srebrny metali- k, 2-drzwiowy nr rej. ZGV 42-88. Właściciel oszacował str- atę na 80 mln złotych. (sz)

superexpress

SPRZEDAŻ dom jednorodzin- ny. Wyczółkowski 98, tel. 68-494. BGX-567

PRZEMYSŁOWE maszyny kra- wieckie – sprzedam. Tel. 49-81, wew. 141. BGX-566

ROZPOCZYNAJMY w styczniu SPRZEDAŻ ZBOŻ IMPORTO- WANYCH (żyto, jęczmień, psze- nica). Zainteresowanych proszę o kontakt: „UNIROL” sp. z o.o., Zielona Góra, tel. 656-68, fax 65812, tlx 432408. BGX-560

SPRZEDAŻ dom jednorodzin- ny z sadem – Swidnica k. Walbrzycha. Litwin Weronika, 68-100 Zagan, Rzeźnicka 12, tel. 38-53. BGX-558

ŁADNE 1300 – XII 1992 – po re- moncie – sprzedam. Tel. 684-35. ROP-571

SPRZEDAŻ M-4. Zagan, Dhu- ga 2a/6, tel. 32-66. 46-GZ

ZAGINĄŁ owczarek kaukaski, jasnobrązowy, wabi się „Pongo”. Nagroda! Zary, Dąbrowskiego 25/2. 47-GZ

WÓZEK typowy do Hot-do- gów – okazanie sprzedam. Gorzów, Widok 18/1, tel. 32-44-41. 178-GG

SPRZEDAŻ pawilon (sklep) Jednostki 38. Tel. 625-00. BGX-563

OPLA kadetka 1300 kombi, 1984 XII – sprzedam. Bojadla, tel. grzeck. 137. CGX-435

XEROTronic

* koplarki
* papier Canon
* toner
Zielona Góra ul. Artyści Krzywka 20 tel. 66-539

«Policjanci ścigają policjantów», «prokuratorzy oskarżają prokuratora»

W końcu ub.r. pisaliśmy o drugiej odsłonie gorzowskiej tragifarsy pt. „Policjan- ci ścigają policjantów”, któ- rej nadaliśmy tytuł „Proku- ratorzy oskarżają prokuratora”. Ponieważ akcja zagaści- ła się i stała intrygująca, po- stanowiliśmy zapytać pełnia- cego obowiązki szefa Proku- ratury Wojewódzkiej w Go- rzowie Krzysztofa Sieradz- kiego, jaki też może być jej ciąg dalszy, tym bardziej, iż prokuratura ta przejęła i prowadzi wszystkie śledztwa w sprawie obu „afer”. Jak się okazuje, śledztw jest kil- ka, toczą się one w różnym tempie, ale zawsze w jedną stronę ku prawdziwej oraz peł- nemu ujawnieniu i udowod- nieniu wszystkich win i win- nych.

I tak w „aferze policyj- nej” trwa śledztwo w sprawie pomówienia i oskaldo- wania sierżanta Marka Sur- macza, szefa gorzowskiej dro- gówki, przez autora pisma anonimowego. W toku po- stępowania uzyskano dwie ekspertyzy porównania pisma z urzędu, na wniosek pro- kuratora, zaś trzecia eksper- tyzę dostarczył pełnomocnik

Ponieważ w czasie tego śledztwa do prokuratury zgło- siła się osoba, podająca się dobrowolnie za prawdziwego autora oszczerstw wobec sierż. Surmacza, trwające po

oskarżeń przeciwko szefowi gorzowskiej drogówki. Jesz- cze w połowie grudnia ub.r. prokurator rejonowy odmó- wił wszczęcia postępowania karnego w tej sprawie i na- to postanowienie sierż. Sur-

macz złożył zażalenie do Pro- kuratury Wojewódzkiej, wni- osząc też do Prokuratury Generalnej o wyłączenie, ze- względu na stronniczość, z rozpatrywania tej sprawy Prokuratury Wojewódzkiej. Jest ona w toku, podobnie jak sprawa policyjnej burdy w piwiarni „U Jana” i tyle na razie dzieje się w poli- cijnym wątku tragifarsy.

Ciekawie zaś rozwija się wątek prokuratorski, w któ-

rym w Prokuraturze Wojew- ódzkiej wszczęto dwa śledz- twa. Główne śledztwo – na wniosek grupy prokura- torów Prokuratury Wojew- ódzkiej, przeciwko szefowi Prokuratury Rejonowej w Go- rzowie, prowadził prokurator rejonowy ze Ślubic. Z kolei sprawą przedkłada do lokal- nego radia i prasy oskarży- cielskiego pisma prokurator- ów wojewódzkich, zajmuje się prokurator rejonowy z Choszczna. Prokurator K. Sieradzki zapewnił, że o po- stępiech i wynikach wszyst- kich prowadzonych śledztw będzie informował na bieżąco. Pozostaje nam tylko uspo- koić Czytelników, iż mimo takiego zaobserbowania swo- imi wewnętrzny problemami, zarówno gorzowska poli- cja, jak i prokuratura solen nie wykonują obowiązków, do- jakich zostały powołane...

(sz)

STEFAN CIEŚLA

Toczą się śledztwa

osoby wskazanej przez sierż. Surmacza jako autora anon- imu. Jedną z ekspertów po- twierdziła autorstwo anon- imu przez osobę wskazaną, ale dwie wykluczyły taką możliwość, w związku z tym postępowanie przeciwko rze- komemu autorowi anonimowi 11 stycznia zostało przez pro- kuraturę umorzone postano- wieniem, które nie jest jesz- cze prawomocne.

stepowanie ma wyjaśnić, czy osoba ta rzeczywiście napi- sała anonim i czy popełniła ona przestępstwo.

W wątku policyjnym był ponadto wniosek sierż. Sur- macza do Prokuratury Rejo- nowej i wszczęcie postępow- nia karnego wobec Komen- danta Wojewódzkiej Policji w Gorzowie i jego zastępcy, o przygotowanie dowodów i

Wątku policyjnym był ponadto wniosek sierż. Sur- macza do Prokuratury Rejo- nowej i wszczęcie postępow- nia karnego wobec Komen- danta Wojewódzkiej Policji w Gorzowie i jego zastępcy, o przygotowanie dowodów i

sp. URSZULA ŻUBEREK

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 19 stycznia 1993 roku. Msza św. odprawiona zostanie o godzinie 12.00 w kościele NSP Jezusa przy ulicy Chodkiewicza w Gorzowie. Proceja na miejsce spoczynku od bramy cmentarza przy ulicy Żwirowej w Gorzowie o godzinie 13.00.

Pograżona w smutku

rodzina.

0183-GG

13 stycznia 1993 roku przestało bić serce naszej kochanej CIOCI

sp. LEOKADII ROGAŁ

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 19 stycznia 1993 roku, o godzinie 12.45 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wrocławskiej w Zielonej Górze. Pograżona w żalobie

siostrzenica z synem.

K-203 (DKX-72)

Kto szuka, ten znajdzie...

Niekwestionowanym zeszłorocznym hitem były koncerty „Czerwony Gitar”. I wybory Miss Ziemi Lubuskiej, na które bilety sprzedano co do jednego. Koncert Violetty Villas też sprzedał się bardzo dobrze.

To po jednej stronie bilansu imprez Estrady Ziemi Lubuskiej. Jest i druga. Koncertów odwołanych lub na krawędzi odwołania, więc ze stratami dla organizatora.

Reguły? Nie ma żadnych reguł.

Zespół, który jeszcze niedawno elektryzował młodzieżową publiczność, przechodzi bez najmniejszego echa. Kabaret, za którym ludzie ciągle ponocą tęsknią, nikogo nie przyciąga do kasy. Festiwalowe laury piosenkarki czy aktorki straciły moc automatycznie działającej rekomendacji.

Dyrektorka zielonogórskiej Estrady - Mirosława Antoniewicz pracuje w branży nie pierwszy rok. Ale posag doświadczenia jest dziś zbyt kruchą podstawą dla trafnych prognoz repertuarowych. Nie wiadomo, czego chce publiczność. Nie wiadomo, na co znajdzie pieniądze, których w zasadzie nie ma. To, co wyszło w Białymstoku, wcale nie musi wypaść w Zielonej Górze; impreza, która padła w Poznaniu, u nas może się udać. Czy z takiej wiedzy cokolwiek jeszcze wynika?

Pytanie, jak przetrwać, zadają sobie szefowie wszystkich placówek kultury. Estradowych - także. Ale warunki przetrwania są różne w różnych ośrodkach. Instytucja estradowa to niekiedy sztyl nad dwupokojowym biurem. Albo nad okazałą siedzibą z salą na 750 miejsc, jak w przy-

padku zielonogórskiej Estrady. Sala jest atutem, kiedy nie trzeba płacić za jej wynajęcie na udaną imprezę. I balastem, kiedy widownia świeci pustkami.

Bilans minionego roku zostanie zamknięty na zero - spodziewa się szefowa zielonogórskiej Estrady. Gdyby nie zarobki na dyskotekach, salonie gier, barze... Ba! Na kinie nawet, które funkcjonując oddzielnie nie miałyby szans przetrwania.

Plastyk, kierowca, księgowy i kilka innych osób pracuje i na użytek kina, i na użytek dyskoteki, i dla estradowych imprez. Zyski z jednej działalności łagodzi straty z drugiej. I na odwrót. Taką receptą bilansu „na zero” była skuteczna w ubiegłym roku. Nowy wymaga nieco innej. Jakiej?

Miedzy „Czerwonymi Gitarami” a Jackiem Wojcikiem jest do zagospodarowania spora przestrzeń. Miedzy amfiteatrem z 5-tygodniową publicznością a kameralną widownią recitalu coś jeszcze pewno można by pomieścić.

Ostatnim dniom minionego roku w Estradzie wtórowały odgłosy remontu w barze, który dzięki tym zabiegom i markowej ofercie na półkach ma zmienić swe oblicze. Czy przy dobrym piwie nie można się spotkać z Ewelina Felchnerowską, która wtajemniczy nas w tarrota? Albo z Krystyną Sienkiewicz - nie artystką estradową, lecz reżyderką? Albo z Dorotą Stalińską - po przeglądzie filmów z jej udziałem, korzystając z okazji, że gra akurat w Lubuskim Teatrze?

Pokaz mody... Młodzieżowe propozycje muzyczne... Kto wie? Może się uda wyjść do parku z letnią kawiarnią? Kto wie? Może wypali pomysł z zabawą dla trzydziestolatków raz w tygodniu?

Kto szuka, ten znajdzie - mówi przysłowie.

(ldd)

WŁĄCZ RADIO Program dla Ciebie

Godzinny magazyn pt. „Program dla Ciebie” pod red. Haliny Aniskiej po raz pierwszy pojawił się na antenie zielonogórskiego radia w niedzielę, 5 kwietnia minionego roku. Po wysłuchaniu go miałem wątpliwości czy program ten utrzyma się na stałe. Adresatami audycji są głównie ludzie chorzy, niepełnosprawni, samotni...

Sluchacz z reguły w radu szuka rozrywek, krótkich informacji, lekkiej muzyki a myśl o słuchaniu o ludzkim nieszczęściu często z góry odrzuca. H. Aniska świadoma tego faktu nie zatrzymuje się na powierzchownym ludzkim nieszczęściu, odkrywa przed słuchaczem wartości ducha ujęte w kategoriach moralnych, chrześcijańskich czy głębokiego humanizmu. Pierwszą jej audycję miały charakter poszukiwawczy - jak to zwykle bywa - formę „wzorka do którego wrzucić się różne drobniaki”, ale z czasem autorka wyeliminowała przypadkowość a skupiła się na doborze określonego tematu i osób które byłyby reprezentowane dla omawianej kwestii.

Do takich tematów m. in. zaliczyć należy: chorobę AIDS, o której to mówił mężczyzna dotknięty tym nieszczęściem. Mówił on przejmująco, z bólem, ale i ogromną godnością własną. Równie mocną audycją była rozmowa z narkomanem.

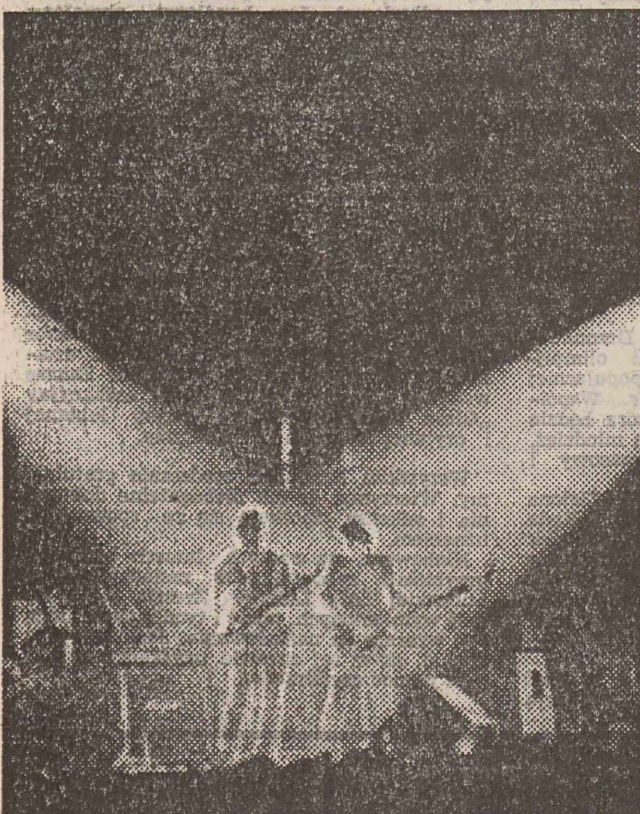
W kolejnej audycji bohaterka, uzależniona od alkoholu uzmysławiała nam jaka jest to straszna choroba i jak trudno z nią walczyć, tym bardziej kiedy wielu „odwraca się plecami”. Równie ważną była audycja poświęcona Stowarzyszeniu Epileptyków z Nowej Soli, do których ludzie również mają uprzedzenia. Niezrozumienie tych tragedii i bierność, czy nawet wrogość, jest dla wielu cierpiących większym nieszczęściem niż choroba, która nie powinna ich eliminować z życia w społeczeństwie. Ludzie dotknięci takim lub innym nieszczęściem bronią się przed izolacją społeczną, bezczynnością, i tworzą różnego rodzaju zrzeszenia, by wzajemnie się wspierać w pokonywaniu własnego cierpienia i bronić choć w ten sposób przed zniechęcą społeczną. Spostrzeżenie przez autorkę tych samorządnych powstających organizacji, jak np. AA (Anonimowych Alkoholików), czy zrzeszenie EPI (epileptyków) jest bardzo cenne, gdyż dodatkowo uczulało na słuchaczy na osobowe wartości tych ludzi, a jednocześnie informuje, jak konkretnie można pomóc w określonym przypadku.

H. Aniska nie zawahała się również poruszyć tematu miłości osób w podeszłym wieku, którzy zdecydowali się na związek małżeński, choć dla wielu miłość w tym wieku jest wstydliwa.

Poświęcenie paru audycji księżom, jak np. ks. Infułatowi Władysławowi Nowickiemu, czy ks. prałatowi Konradowi Herrmannowi, znanemu z charytatywnej działalności, posiada szczególny wymiar duchowy. Stała pozycja, od początku cyklu są rozważania ks. Zbigniewa Stekiela pt. „Zatrzymaj się - pomyśl”, które wprowadziły podporządkowane niedzielnej Ewangelii są poszerzone o sprawy codziennego życia, ludzkiego cierpienia, radości, miłości czy nadziei. Ciepły głos i serdeczny ton ks. Zbigniewa przynosi słuchaczowi odrobinę światła i otuchy. Do audycji dobra jest tematycznie muzyka dzięki czemu godzinny program słucha się z dużym zainteresowaniem.

Pięćdziesiąt razy „Program dla Ciebie” gościł już w naszych domach i sądzę, że zdobywa sobie coraz więcej słuchaczy. Gratuluję Autorce; jednocześnie życzę by audycja nie stała się jednogłośną, bo przecież pod względem strukturalnym jest ona magazynem.

MICHAŁ KAZIÓW



Fot. - CAF - Archiwum

Mają kibice swoją zabawę w typowanie najlepszych sportowców, trenerów, działaczy, sponsorów itp., to czemu nie mogą się w ten sposób pobawić twórcy kultury?

Twórcy kultury nie byłiby twórcami, gdyby nie potraktowali ankiety w sprawie najważniejszych wydarzeń kulturalnych 1992 w sposób jak najbardziej twórczy. Część ankietowanych uznała, że najważniejszym wydarzeniem kulturalnym jest... fakt istnienia kultury, mimo znanej sytuacji ekonomicznej kraju. A bardziej na serio, to za pierwszoplanowe wydarzenia minionego roku uznano występ światowej sławy hiszpańskiego tenora Plácido Domingo w Zabrzu oraz zorganizowany w maju w Krakowie Miesiąc Kultury Europejskiej.

Za hiszpańskim śpiewakiem głosowali m.in.: Andrzej Jaśński, pianista i pedagog AM w Katowicach, wychowawca wielu pianistów, w tym Krystiana Zimmermana; Leszek Mądzik, dyrektor „Sceny Plastycznej” KUL; Andrzej Jakimiec i Piotr Szczerski - dyrektorzy teatrów w Białymstoku i Kielcach; Alojzy Oborny - dyrektor Muzeum Narodowego w Kielcach.

Zdaniem Jana Józefa Szczepańskiego, honorowego prezesa Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Europejski Miesiąc Kultury był nie tylko okazją do zaprezentowania w Polsce wybitnych

konania artystyczne i twórcze uznał festiwal muzyczny: „Światowe Dni Muzyki Współczesnej” w Warszawie, „Vratislavia Cantans” we Wrocławiu i „Mozartowski”

Wśród wydawnictw najwyżej oceniono PIW za utrzymanie wysokiego poziomu edytorskiego i rozpoczęcie edycji „Dzieł zbranych” Witkacego oraz „Dziennika” Lechonia.

Duża rozpiętość wystąpiła przy wyborze najbardziej interesujących prezentacji plastycznych. Dla prof. Jana Szancenbacha, malarza, rektora ASP w Krakowie, najważniejszym wydarzeniem była wystawa malarstwa z kolekcji Wojciecha Fibaka, gromadząca dzieła wybitnych malarzy polskich, często w Polsce zupełnie nieznanymi. Leszek Mądzik wymienił zorganizowaną w Warszawie wystawę prac tworzących za granicą Romana Cieśliewicza; Piotr Wojtowicz, malarz abstrakcjonista - wystawę malarstwa Jana Lebestina, którą pokazywano w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie i Poznaniu; Jaromir Jedliński, dyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi - retrospektywną wystawę twórczości Włodzimierza Borowskiego. Bezprecedensowym wydarzeniem była też dla Jedlińskiego wymiana wystaw między Muzeum Sztuki w Łodzi i Muzeum Sztuki Współczesnej w Lyonie.

p.p.



spektakli teatralnych i wystaw z zagranicy, lecz także podniósł rangę kulturalną miasta i Polski. Kierownik Ministerstwa Kultury i Sztuki wiceminister Piotr Łukasiewicz za istotne do-

w Warszawie Operze Kameralnej, a także Międzynarodową Galę Baletową w Teatrze Wielkim w Warszawie. Za wyróżniający uznano film „Szwadron” Juliusza Machulskiego.

„Jestem pierwszą ofiarą „Solidarności” - stwierdził w wywiadzie dla magazynu kulturalnego RADIA KONTAKT - Kazimierz Kutz, uhonorowany ostatnio nagrodą miesięcznika TEATR za przedstawienia telewizyjne. Wyrażony z Krakowskiego Ośrodka Telewizyjnego twórca skomentował rozstrzygnięcie następująco: dobrze jest we właściwym czasie być wyrażonym z właściwego miejsca...

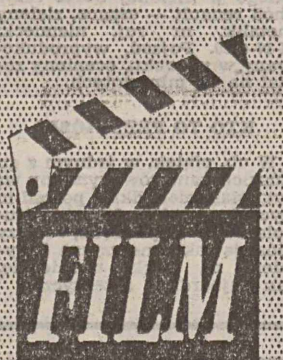
„W Opolu najwięcej wydań DIE WELT i WELT AM SONNTAG można przeczytać



szybciej niż TRYBUNE OPOLSKĄ i to w dodatku przyniesione wprost pod drzwi mieszkania. Wydawnictwo Azela Springera utworzyło w województwie własny oddział kolportażu”. (WPROST 1993/2).

W sposób bezinwestycyjny w Brzozowie koło Krosna pojawił się nowy pomnik. Wystarczyło zdjąć czerwony gwiazdę i dwie tablice pamiątkowe, aby niedawny pomnik Armii Czerwonej stał się 11 listopada pomnikiem Armii Krajowej.

Frutnica pod Baranami „jest jedynym miejscem, gdzie komunizm się sprawdził. Wszyscy artyści dostają jednakowe honoraria - dzisiaj około 60 tysięcy za wieczór” - powiedział w wywiadzie dla GAZETY WYBORCZEJ (1993/4) Zbigniew Preisner, kompozytor, dwukrotny laureat Nagrody Amerykańskiej Krytyki Filmowej, a ostatnio zdobywca francuskiej Złotej Płyty za kompakt z muzyką do „Podwójnego życia Weroniki”. (ldd)



Huragan ognia (*)

Dwadzieścia lat temu zmarł Bruce Lee - człowiek - błyskawica, mistrz kung-fu i wielu innych odmian dalekowschodnich sztuk walki. Powiadają, że to właśnie on wskazał filmowemu producentom kolejną żyłą złota. Złotę, którą pod nazwą „kino karate” eksploatuje się do dziś. Po śmierci Bruce'a znalazło się wielu, którzy chcieli go naśladować. Żaden jednak śmigający w powietrzu aktor - nie aktor nie zdołał wzbudzić takich emocji, tak przykuć uwagi widzów, tak pięknie rozkwasić podniecenie nosów licznych przeciwników, jak ten „mały Chińczyk”.

Niestety, nie potrafił tego także syn legendarnego Mistrza, Brandon Lee. Owszem, w wyportowanej sylwetce, w sposobie rozprawiania się z bandziorami

w filmie „Huragan ognia”, można dostrzec podobieństwo do ojca. Cóż jednak z tego, skoro jest to tylko próba „pojęcia na nazwisko”, a nie chęć stworzenia nowej, oryginalnej postaci.

Filmy Bruce'a Lee technię najniższą fabuły. Ot, były to niezbyt wydumane, sensacyjne historyjki, które stanowiły tylko pretekst do zaprezentowania perfekcyjnie wyreżyserowanych sekwencji walk.

W „Huraganie ognia” walki stanowią tylko dodatek do schematycznie pokazanej opowieści o policjantach, którzy ścigają handlarzy narkotyków. Wartości filmu nie podnoszą nawet sekwencje pacyfikacji chińskich studentów na placu Tienanmen.

Brandon Lee chce dogonić tatę, będzie musiał jeszcze poćwiczyć...

„Huragan ognia”. USA 1991

Drugstore Cowboy (**)

Polskiego widza wyedukowanego na rodzimych filmach o narkomanach, filmach pokazujących wycieńczone twarze ludzi „na głodzie”, „szprycujących się” ciemnym kompotem z brudnej strzykawki, trzeci w dorobku obraz Gusa Van Santa, może trochę irytować. Oglądamy bowiem w „Drugstore Cowboy” losy czwórki młodych narkomanów, ale jakich

narkomanów? Narkomanów w USA!

Narkomanów, którzy nie wiadomo skąd mają pieniądze na wynajmowanie domów czy mieszkań, posiadanie samochodów, telewizorów. Narkomanów, którzy właściwie nie cierpią. Owszem, kiedy przyćmienie ich potrzebą, organizm złośliwie akcje na apteki i szpitale, ale...

Nie ma w filmie Van Santa „ekspresji” wewnętrznej walki. Są za to wypalone sylwetki ludzi - kukieł. Ludzi we władzy nalogu i przesądów, którzy nie kładą na łożu kapelusza, bo to rzuci na nich długoletnią klątwę. Ludzi, którzy nie potrafią mówić o niczym innym, jak o zdobyciu fiołki „odlotowego” leku. Ludzi, którzy bez śladu emocji potrafią zakopać w lesie zwłoki tragicznie zmarłej towarzysznicy. Ale stać ich potem na nagłe podanie się specjalnej terapii, porzucenie nalogu, podjęcie pracy.

Sporo w filmie Van Santa niedopowiedzeń. Być może za to. Jakież „szlachetne”, zachodnie prochy musiał brać jeden z bohaterów „Drugstore Cowboy”, że dożył sędziwego wieku?

„Drugstore Cowboy”. USA 1989

(hak)

- **** - wstyd nie obejrzeć
- *** - zobacz, to ciekawe
- ** - jeśli masz czas
- * - no, jeśli lubisz...



Leszka Hermanowicza

Smutny spacer

Tadeusz Konwicki swą ostatnią powieść „Czytadło” rozpoczyna dość typowo. Oto stróżę porządku budzą bohatera w jego mieszkaniu. Prawdopodobnie zamordował kobietę...

Dalej wraz z bohaterem „Czytadła” pracowicie udeptyjemy stołeczne chodniki. Rozglądamy się po Polsce może jeszcze sprzed roku. Tu komisarz w remoncie i policjanci rozdający w kościołach autografy. Tam zbierający rumuńscy Cyganie, chorzy na AIDS. Maszerują na Belweder demonstranci, biegna uzbrojeni w pałki bojówkarze „Soboru Słowiańskiego” (oto narody słowiańskie jednoczą się w wspólnym marszu na Europę!).

Na próżno szukać w tej przefiltrowanej duszy pisarza wizji wolnej Polski lat 90-tych odrobiny triumfu, optymizmu.

„Ten świat zwirował. Jestem wewnętrznie rozbity” - zwierza się bohater „Czytadła”, o którego spodnie tasma się cudownie nawróci konfidenci, aparatczycy, agenci bezpieki.

Nie ma na stronach tej książki śladu ziszczania się marzeń Konwickiego zawartych w

„Kompleksie polskim” w 1977 r.: „Polska - ojczyzna wolności, Polska - wielki ogród bujnego indywidualizmu, Polska - wielki biały anioł ośrodkiem” Europy. Miał radości zwycięstwa, gorzcy, nastroj bliski „Matej Apokalipsie” z 1979 roku.

Nie dziwnego, że zasmucony, zagubiony bohater „Czytadła” znajduje tylko jedno wyjście. Ucieczkę.

Ucieczkę w miłość. W ramiona wyśnionej jeszcze w młodości pięknej, młodej kobiety. Kobiety zarażonej podczas transfuzji rzeczywistością - śmiercią - wirusem HIV.

„Mój niepokój razem z mną późno zasypia i razem z mną wstaje rześki rano” - pisze w ostatnich zdaniach swej najnowszej książki Tadeusz Konwicki.

ZDZISŁAW HACZEK

„Czytadło” Tadeusz Konwicki, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1992

spredaz

KURKI ASTRA S w 7 miesiacu
nieciosni - sprzedam. Deszczno 154c,
tel. 13-212, 262-51. Cena 1 szt.
20.000.-

90GG
SPRZEDAZ ciagna sklejki liściastej
wodoodpornej o grubosci: 4, 6, 8, 10,
12, 15, 20. PZS „Cezas” w Zielonej
Górze, ul. Elektryczna 2, Dział Han-
dlowy, tel. 613-54, 614-97.

DK000031
PILNIE sprzedam działke budowlaną
pow. 16 ar. uzbudowaną w Stubicach. Of-
erty Biuro Ogłoszeń BGX328

BGX00328
LISY srebrzyste i futro - sprzedam.
Nowa Sól, tel. 54-44.

BGX00343
PILNIE i zdecydowanie odstąpię
sklep o pow. 32m2 w centrum Gorzo-
wa. Oferty Biuro Ogłoszeń dla BGX
329

BGX00329
SIATKI ogrodzeniowe najtaniej
u producenta. Boleszkowice, tel. 11-
69.

4598GG
DRUTY spawalnice do półautomat-
ów najkorzystniej u producenta. Bo-
leszkowice, tel. 11-69.

4598GGA
GARAZ przy Zawadzkiego - prze-
dam. Oferty Prasa - CGX161.

CGX00161
DOMEK do małego wykończenia
w Barlinku - sprzedam. Tel. Gorzów
322-438.

79GG
SZCZENIĘTA doga niemieckiego
sprzedam. Świebodzin, tel. 233-41.

CGX00227
KIOSK - tanio sprzedam. Tel. 55-70 -
wieczorem.

BGX00467
SPRZEDAM - pawilon z mieszkaniami
w budowie oraz dom półfabryczny - sta-
re budownictwo. Kosztoryn tel. 28-17.

15GW
SPRZEDAM samochód dostawczy
BARKAS - zarejestrowany. Lubsko,
tel. 72-02-92.

BGX00363
OPLA ASCONĘ 1,6 D (silnik do re-
montu) 1984 - sprzedam. Gorzów
320-717.

12SGG
SZCZENIĘTA: jamnik i sznauce-
miniatury. Gorzów Wlkp. tel. 74-638.

21GW
HOLENDER poszukuje kontaktów
handlowych z hodowcami koni, także
osobami prywatnymi, które są zainte-
resowane sprzedażą koni (8 - 12 mie-
siecznych). Listy po niemiecku (może
być po angielsku lub po polsku) pro-
szę kierować pod adres: E. BILLET,
Antwerpskastraatweg 426 Bergen op
Zoom (4625 AG) Holland.

7P
SPRZEDAM rozpoczętą budowę 1/2
bliźniaka w Złaganiu. Informacje
w dni powszednie po 17.00, tel. Złaga-
ni 87.

BGX00478
VOLKSWAGENA POLO (1992) -
sprzedam. Drezdenko, tel. 209-93.

117GW
SPRZEDAM szczeniaki owczarka nie-
mieckiego (po rodzicach rodowodo-
wych). Zielona Góra, Objazdowa
15/25.

BGX00381
SPRZEDAM piekarnię nowo wybu-
dowaną w 1/2 części. Torzym, Witosa
2, tel. 167.

BGX00382
DOBERMANA rodowodowego 7-mie-
sięcznego. Tel. 631-91.

BGX00385
VW busa - transporter, 1980r. - prze-
dam. Brzeźnica k/Zagania, Zielono-
górska 2.

CGX00292
TAVRIE - nowa - 5-biegowa, Tel. 604-
07.

BGX00486
SPRZEDAM - piwiarnię, Stubicz, tel.
23-45.

175GW
PUDELKI miniatury, morelowe,
po championach. Kosztoryn n/Odra
tel. 31-13.

175GW
PEYTKI marmurowe - wyrób - prze-
dam. Jasiel, tel. 71-09-37.

CG004802
BROJLERY do uboju sprzedam. Fer-
ma Żeliszew k/Malomic, tel. 31-27 Za-
gań. Staliś.

33GG
KIOSK w centralnym punkcie targo-
wiska przy Owocowej, agregat chłodo-
niczy sprzedam. Tel. 646-26, po 15.00.

CGX00296
MAZDE 323 - 1988 - uszkodzony
przód. Zawada 147.

BGX00395
GARAZ - Teatrnia - sprzedam. Go-
rzów, tel. 323-368.

35GG
KURCZĘTA 5-tygodniowe - 2 marca,
5 kwietnia - zamówienia - Wolstyn,
Boh. Bielńska 51, tel. 27-80.

BGX00404
DZIAŁKĘ budowlaną w Raculi - gaz,
sita - sprzedam. Zielona Góra, tel. 28-
770.

BGX00405
SPRZEDAM dom. Nowogród Dolny,
Nadbrzeźna 4.

BGX00496
OKAZJA - gabinet stomatologiczny
sprzedam. Żary, tel. 31-45.

CGX00219
DZIAŁKĘ 5,5 a z materiałami, peł-
ną dokumentacją, uzgodnienia - cena
19 mln - sprzedam. Gorzów, 325-060.

142GG
KIOSK gastronomiczny wraz z dział-
ką (własność notarialna) - sprzedam.
Gorzów, Młyńska 13.

143GG
SPRZEDAM kombajn BIZON. Boru-
ja 103, gm. Siedlec.

BGX00248
SPRZEDAM pawilon handlowy
w Rzepinie w dobrym punkcie. Wia-
domość: Rzepin, tel. 140.

DK000023

SPRZEDAM działkę w atrakcyjnym
miejscu Zielonej Góry. Tel. 609-08.

BGX00261
CEBULĘ na szczyptor i konsumpcyj-
ny, ziemniaki, kapustę, sianę - prze-
dam. Nowe Miasteczko tel. 323.

17NS
JELCZA 315, skrzyniowego i robura
izotermę - sprzedam. Nowa Sól tel. 55-
72 od 8.00 - 14.00.

45NS
MAGIEL elektryczny - pilnie prze-
dam. Gorzów, ul. Wróblewskiego
34B/5 po 16.00.

27GG
TRABANTA 1986r. na części prze-
dam. Zielona Góra, 29-155.

CGX00306
SCORPIO 1987r. Kargowa, tel. 450.

CGX00334
C-64. Nowa Sól tel. 77-721.

48NS

kupno

KUPIĘ kształtownik zamknięty o wy-
miarach 50 x 20 x 2 lub 3 mm. Mysli-
bórz, tel. 32-62.

85GG
MEBLE: kupię tanio używany seg-
ment, meblówkę i meble pojedyn-
cze. Gorzów tel. 323-385.

108GW
KUPIĘ uszkodzony simca chrysler 5-
drzwiowy lub sprzedam w stanie dob-
rym. 66-400 Gorzów Wlkp. Aleja
Konstytucji 3-go Maja 29/92.

4702GG
VW GOLFA do remontu lub po wy-
padku - 1978 - 1984 - kupię. Tel. 658-
44.

BGX00380
STRAGAN w Łeknicy - kupię. Zielo-
na Góra, tel. 67-436.

CGX00253
KUPIĘ maszynę krawiecką oraz stoł
do krojenia. Oferty Prasa - CGX297.

CGX00297
KUPIĘ komfortowy dom - Zielona
Góra - okolice. Tel. grzech. 650-05,
16.00 - 21.00.

BGX00236
KUPIĘ fiat 126p po wypadku. Wol-
styn ul. Boh. Bielńska 28, tel. 28-82.

SP
KUPIĘ kartę przesiedleńczą, tel. 626-
11

BGX00459
KUPIĘ przyczepę - wywrotkę po-
wyżej 14 ton. (042)-15-12-29.

CGX00294

lekarskie

GABINET USG - pełen zakres badań.
Zielona Góra, Podgórska 50 (WŚN),
tel. 29-997, 48-31, wew. 304. GABIN-
ET GINEKOLOGICZNY, USG,
CYTOLOGIA.

BGX006027
SPECJALISTA LARYNGOLOG Ro-
muald Raczynski obecnie przyjmuje:
Zielona Góra, Sienkiewicza 10 (Przy-
chodnia PUS - naprzeciw Fabryki
Mebli) - poniedziałki, czwartki, od
15.00.

BO005999
GABINET Neurologiczny Małgorzaty
Ratajskiej - w styczniu wyłącznie wy-
zwy domowe. Sobota, niedziela tel.
31-47.

COP06270
PEDIATRA - MARIA IWANOWS-
KA - WIZYTY, 650-12.

BGX006005
PEDIATRA JANUSZ TYLEWICZ,
66-150 - wizyty.

CG005704
VITA - tel. 59-62 - WIZYTY DOMO-
WE lekarzy specjalistów. Pielęgniarst-
wo. Masaż.

CGX01608
PEDIATRA - Ireneusz Dąbek - wizyty
codziennie - 7.00 - 19.00. Tel. 650-98.

BGX005632
SPECJALISTA DERMATOLOG -
Bronisława Sandecka przyjmuje - po-
niedziałki, wtorki, czwartki - 15.00 -
16.00, Zielona Góra, Mieszka 14, tel.
710-36.

BGX005972
ODSTĄPIĘ EKG komputerowe. Złaga-
ni, tel. 4.

BGX00484
LASEROWA chirurgia estetyczna,
bezkrwawa, bezbolesna, usuwanie
brodawek, znamion, kurczaków, nacz-
niaków, rozszerzonych naczynek,
przebłędzeń, tatuaży. Lekarze specja-
liści - Wrocław (071) 21-09-95, (071)
61-76-41.

AK001555
LECZENIE i usuwanie zębów w nar-
kozie, tel. 707-83.

CGX00286
VITA - EKG - 59-62.

CG005671
GASTROSKOPIA - badania przełyku,
żołądka, dwunastnicy. Zielona Góra
Wyspiańskiego 13, rejestracja - 9.00-
14.00, tel. 46-91 wew 45 oraz na miej-
scu.

BGX00409
WYSPIAŃSKIEGO 13. USG, USG-
serca, EKG, testy wysiłkowe. Rejestr-
acja - 9.00-14.00 telefoniczna: 716-11,
46-91 do 6, wew. 36 i 45 na miejscu
pok. 101.

CG005673
MEDIKROL - PRZYCHODNIA
PRYWATNA, Szczecińska 5 (od
Botanicznej), tel. 55-06.

CGX00188
BÓL PRZEWLEKŁY - NODOLOR-
elektroterapia - wizyty. Specjalista
anestezjolog Mirosław Kot. Zielona
Góra, 6-01-16.

BGX00484

SG
SZUKAM zbytu na uszkodzone samo-
chody z Niemiec. 66-400 Gorzów
Wlkp. Aleja Konstytucji 3-go Maja
29/92.

4701GG

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

NAPRAWY samochodów osobowych,
dostawczych i ciężarowych. Sprzedaż
i zakładanie opon. Zielona Góra, Ba-
torego 91.

BGX00421
AUTOSZYBY - sprzedaż - montaż.
Racław 51.

57GG
VW bus - sprzedam, tel. 29-394.

CGX00259
SPRZEDAM Mitsubishi combi, turbo
- diesel, 1983, 30 mln volkswagen pas-
sata diesel, 1979, 15 mln, stara - 200
(leylanda) z przyczepą, 1991, 55 mln.
Żary, Białostocka 12/8.

30GG
PRZERABIANIE świateł w samocho-
dach z USA. Poznań, Czechołow-
ska 127, 320-836.

AOX00065

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

48NS

„PATRYCJA” 68-103 ŻAGAŃ box 5
KOJARZY SAMOTNYCH. FOTO-
KATALOGI.

1PA
„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJA-
RZY MAŁEŻENSTWA KRAJOWE,
ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

1PB

praca

ZATRUDNIMY handlowca z kwalifi-
kacjami. Firma „Tekpol”. Gorzów, tel.
258-49.

Zawsze chciałeś wziąć udział w kursie nauki języka obcego, ale...

...nie wiesz, gdzie się zgłosić. Wybierz ESKK! Europejska Szkoła Kształcenia Korespondencyjnego jest pierwszą, najlepszą szkołą tego typu w Polsce; jest polską placówką międzynarodowej szkoły z siedzibą dydaktyczną w Holandii, mającej swe oddziały w wielu krajach Europy. Naukę języka w ESKK kończy z powodzeniem ponad 90% studentów. Ten fakt nikogo nie dziwi, bowiem lekcje kursów zostały przygotowane w oparciu o 50-letnie doświadczenia dydaktyczne z krajów Europy Zachodniej.



Spróbuj i zamów bezpłatną lekcję próbną. Ryzykujesz tylko tym, że zaczniesz się uczyć.

EUROPEJSKA SZKOŁA KSZTAŁCENIA KORESPONDENCYJNEGO
ESKK PIERWSZA NAJLEPSZA

BON NA BEZPŁATNĄ LEKCJĘ PRÓBNĄ

Proszę o przysłanie mi jednej bezpłatnej lekcji kursu:	okres nauki	miesięczna cena
dla początkujących	(16 mies.; 90.000zł.)	
☐ Angielskiego	☐ Francuskiego	☐ Hiszpańskiego
☐ Holenderskiego	☐ Niemieckiego	☐ Rosyjskiego
☐ Włoskiego		
dla średnio zaawansowanych	(16 mies.; 90.000zł.)	
☐ Angielskiego	☐ Niemieckiego	
dla biznesmenów	(16 mies.; 125.000zł.)	
☐ Niemieckiego		
☐ Kroju i szycia	(12 mies.; 95.000zł.)	
☐ Księgowości dla początkujących	(12 mies.; 110.000zł.)	
☐ Nauki zawodu sekretarki	(12 mies.; 100.000zł.)	
☐ Nowoczesnego zarządzania	(12 mies.; 110.000zł.)	

Imię i nazwisko _____ 29
Ulica i nr domu _____
Kod i miejscowość _____

Bon prosimy przesłać pod adresem:
ESKK skr. poczt. 200, 60-959 Poznań 2



Związek Inżynierów i Techników Niemieckich

Regionalny Ośrodek Kursów Szkolenia Zawodowego we Frankfurcie nad Odrą, Dział Szkoleń Wieczorowych organizuje dla osób prywatnych i dla grup zorganizowanych z zakładów pracy

KURS KOMPUTEROWY (EDV) DLA PO-CZĄTKUJĄCYCH W JĘZYKU POLSKIM (LUB NA ŻYCZENIE NIEMIECKIM).

Czas trwania: 5 4-godzinnych seminariów w godz. 18.00 - 22.00 w dniach 25.01.93, 28.01.93, 01.02.93, 04.02.93, 08.02.93 (lub do uzgodnienia).

Proponujemy:

1. Praca z tekstem w systemie WORD 5.5
2. Księgowość (kalkulacja) w systemie EXEL 3.0
3. Banki danych w systemie dBASE
4. System operacyjny MS-DOS.

Cena uczestnictwa za jedną osobę 160,- DM lub równowartość w złotych.

Miejsce odbywania kursu: Centrum Szkoleniowe KDT we Frankfurcie nad Odrą, ul. Fürstenwalderstrasse 46 (lub dowolne miejsce w Polsce - do uzgodnienia).

PISZ W JĘZYKU POLSKIM NA ADRES:

Ingenieurtechnischer Verband KDT e.V.,
Regionalverband Frankfurt (Oder),
Ebertstrasse 2, 0-1200 Frankfurt (Oder), RFN
lub
zadzwoń pod nr 30-14 w Słubicach.

58GG

HURTOWNIE STALI

„WECHTA” ZAPRASZAJĄ:

- * Zielonogórska Hurtownia Wytwarzania Hutniczych „WECHTA” Zielona Góra, ul. Żłmna 8, tel/fax 708-26 lub 710-41 do 49 wew. 332
- * Poznańska Hurtownia Wytwarzania Hutniczych „WECHTA” Poznań, ul. Grunwaldzka 413, tel/fax 677-321

OFERUJEMY WYROBY HUTNICZE W CENACH HUT

- pręty zbrojone i gładkie
- dwuteowniki i ceowniki, kątowniki
- rury czarne i ocynkowane
- rury b/sz gazowe
- blachy zimno i gorącowałowane
- blachy ryflowane
- profile zamknięte
- blachy pokrywowe

Przy zakupach na cele inwestycyjne udzielamy 32 % ulgi w cenie.

CGX00202

AGENCJA TOWARZYSKA

KING Zielona Góra
tel. 37-49

To nie tylko towarzystwo pięknych pań oraz seksownych panów, to również erotyczne masaż. Zatrudnimy masażystki oraz panie do towarzystwa

SATEC

ANTENY SATELITARNE
raty - montaż

- * Zielona Góra, ul. Chmielna 20, tel. 701-17
- * Gubin, Ratusz, Studio Computer
- * Nowogród, ul. Wolności 5
- * Lubsko, ul. Staffa 7
- * Zagań, ul. Konopnickiej BG005668

ANTYKWARIAT ZGORZELEC
ul. A. Struga 25
Tel. 47-53 dom,

kupuje - sprzedaje
STARE MEBLE,
OBRAZY, PORCELANĘ,
SZKŁO, CERAMIKĘ,
BIŻUTERIĘ,
SREBRA, MONETY,
ZABAWKI (LALKI,
METALOWE
SAMOCHODZIKI
I KOLEJKI).

D0000026

"APEX" S.C.
ANTENY SATELITARNE
SPRZĘT RTV
Zielona Góra,
ul. Chopina 26 A
dojazd od PKP za barem
Turyści w prawo,
również przyjmowanie
zleceń,
ul. Lśla 51/43,
tel. 661-51
po 17.00 - 604-68
B-5105

WYPOCZYWAJ
we własnym domu
Z WIDOKIEM
NA MORZE

Szeroka oferta
firmy budowlanej
z Koszalina
Zadzwoń:
Zielona Góra
tel.: 607-71
w godz. 18⁰⁰-27⁰⁰
CGX242

CENY UBIĘGOROCZNE!

ANTENY SATELITARNE

Beny

* sprzedaż
* montaż
* raty
bez pośrednictwa banku
OD 1 MARCA
SPRZEDAŻ HURTOWA
Nowa Sól, ul. św. Barbary 14
tel. 31-49
Głogów ul. Świerczewskiego 28
tel. 34-28-44
Sława, ul. Waryńskiego 11
BGX00348

Zgłoś się do nas ...
ANTENY SATELITARNE
MONTAŻ - SERWIS - GWARANCJA
TANIO!
SOLON Zielona Góra, tel. 648-34
BGX-74

WYTNIJ ZACHOWAJ
BONI SAT

ZIELONA GÓRA
• anteny telewizyjne + domki
• anteny satelitarne od 4 mil
• montaż konserwacja AZARTE
• naprawa sprzętu ORION - OTAKE
Krzeszyce tel. grzecz. 144

TYLKO U NAS!
pierwsza dostawa
towaru z Jakarty
już w sprzedaży
w Hurtowni Odzieży
Importowanej **WIPEX**

Nowa siedziba hurtowni: filia:
Zielona Góra, ul. Jana z Kolna 11c Gorzów,
ul. XXX lecia PRL 13, ul. XXX lecia PRL 13,
tel./fax 721-41 tel. 32-44-45

ZAPRASZAMY CODZIENNIE od 8.00 do 19.00

Przedsiębiorstwo Importowe oferuje:

- ananasy w puszkach 567g.
- batony Snickers, Mars, Milky Way, Bounty, Twix
- pieczywo cukiernicze w czekoladzie
- konfitury belgijskie
- oleje jadalne
- ryż - opakowanie 0.5 kg. (4 x 125g. saszetki)
- pełna gama wyrobów chemii gospodarczej firm: Procter Gamble, Benckiser, Lever, Lechia
- Kosmetyki firmy Laboratoire Sarbec Paris
- Karma dla zwierząt: Pedigree Pal, Whiskas, Kitekat

* OFERUJEMY KORZYSTNE CENY I BARDZO ATRAKCYJNE WARUNKI SPRZEDAŻY

Prosimy o kontakt:
Gorzów Wlkp.
tel. 279-49 TEL/fax: 255-57.

7GW

Koncesjonowane
Przewozy
Autokarowe
cztery razy
w tygodniu
POLSKA NIEMCY
z Nowej Sól, Zielonej Góry, Żar
do Hamm, Unna, Hagen,
Wuppertal, Kolonia
SPRZEDAŻ BILETÓW PROWADZĄ:
• ZIELONA GÓRA - "Skowronek", ul. Wrocławska 14, tel. 38-27;
• ul. Pod Filarami 1, tel. 49-30;
• "Lubusz", ul. Piłsudskiego 12, tel. 20-61 wew. 62
• ul. Pod Filarami 1.
• ŚWIEBODZIN - ul. Piłsudskiego 20, tel. 240-33
• WOLSZTYN - "Anna", ul. Dąbrowskiego 2, tel. 25-38
• NOWA SÓL - "Lubusz", ul. Wrocławska 14, tel. 38-27;
• "Lubusz", ul. Piłsudskiego 12, tel. 20-61 wew. 62
• ŻARY - "Ter-Sar", ul. Rynek 17, tel. 33-13 wew. 252
lub w przedstawicielstwie firmy NICOLAUS REISEN
TARNÓW JEZIERNY 10, tel. Sława 66-47

Wyższa Szkoła Inżynierska w Zielonej Górze
Wydział Elektryczny
organizuje
KURSY
w zakresie Informatyki
w formie:
- 10-cio tygodniowej dla pracujących
Po zakończeniu kursu uczestnik otrzyma
świadectwo ukończenia kursu
Proponowane terminy rozpoczęcia kursu
20.02.93, 8.05.93
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretariat Instytutu
Automatyki i Metrologii W.S.Inż., Zielona Góra, ul. Podgórska 50,
budynek dydaktyczny A-2, pok. 530 Vp., tel. 48-31 wew. 222, 219.
• dla zamiejscowych istnieje możliwość zakwaterowania w DS W.S.Inż. AK-48

w Gorzowie Wlkp.

posiada jeszcze wolne miejsca
w okresie ferii zimowych
- 23.01.93 - 07.02.93 r.

Atrakcyjne miejscowości
w Polsce, Czechach i Słowacji.
Dojazdy własny oraz autokarami.
Ceny od 1.100.000 zł do 2.330.000 zł.

Informacje i zapisy:
Gorzów Wlkp., ul. Jagiełły 7 tel. 226-51, 228-93
w godz. 8.00 - 16.00 w soboty wolne 9.00 - 15.00
ZAPRASZAMY!

AK000072

PIECE
PIEKARNICZE
BUDOWA
I REMONTY
Z MATERIAŁÓW
WŁASNYCH.
Drezdenko, Szkolna 17,
tel. 202-49.
1828GW

CAŁODOBOWA
AGENCJA TOWARZYSKA
„IMPULS”
zaprasza.
Zielona Góra,
tel. 689-18.
Zatrudnimy panie
od 18 do 30 lat.
1CG6075

ZAKŁAD BIOENERGOTERAPII

UZDROWICIEL
Poleca usługi najlepszych specjalistów z Odessy w dziedzinach:
☐ IRYDODIAGNOSTYKI (diagnoza z tęczówki oka)
☐ PSYCHOTERAPII I HIPNOZY (nerwica, alkoholizm, palenie, moczenie nocne)
☐ MANUALNEJ TERAPII (schorzenia kręgosłupa, stawów)
☐ MASAŻU
Zapraszamy codziennie (oprócz poniedziałków) w godz. 10.00 - 19.00
Zielona Góra, ul. Białego 18 (bluwiac Lumel),
tel. 42-51, wew. 54-50 (od 10.00 do 15.00 w dni robocze)
EMERYCI I RENCISCI - 40% ZNIŻKI CGX242

PRACA - FIRMA POSZUKUJE
PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH NA TERENIE
WOJEWÓDZTW: GÓRZOWSKIEGO I ZIELONOGÓRSKIEGO
ZGŁOSZENIA DO 30.01.1993
W GODZ. 10 - 15
ABA International
SZCZECIN
tel. (091) 22-07-01
fax (091) 23-22-56 AK-50

RATY RATY RATY
bez zyrantów
wszystkie formalności
załatwisz w sklepie
E.J. ELEKTRONIK
Żary ul. Długosza 20, tel. 33-86
polecamy:
telewizory, magnetowidy, odtwarzacze,
anteny satelitarne, wieże
Zapraszamy w godz. 9.00 - 16.00
ZAPEWNIAMY WŁASNY SERWIS GWARANCYJNY. 21GZ

NAJWIĘKSZA,
NAJLEPSZA,
NAJBOGATSZA
REWIA ROZRYWKOWA ŚWIATA
HOLIDAY
ON
ICE
W POZNANIU

w największym widowisku
dla dorosłych i dzieci pt.:
„CUDOWNA PODRÓŻ”
Hala Arena Poznań w dniach:
od 24.02.93r. do 28.02.93r.
Bilety do nabycia:
„ORBIS” Gorzów Wielkopolski
ul. Sikorskiego 13-14
Sprzedaż indywidualna tel. 246-56.
Sprzedaż zbiorowa tel. 220-51, 52
123GG

Biuro Usług Komputerowych
A i J
ul. Grunwaldzka 34, 69-220 Ośno, tel. 403
oferuje
- prowadzenie podatkowych ksiąg przychodów i rozchodów
- pełną gamę usług pieczętarskich.
Proponujemy wszelkiego rodzaju i kształtu stemple
i pieczętki w tym również wprowadzanie znaków graficznych
i firmowych.
Termin normalny wykonania zlecenia - to następny dzień rano.
Termin ekspresowy - UWAGA - zaledwie 1,5 godz. 121GG

PRODUCENT SUPER CHIPS
poszukuje energicznych handlowców
do nawiązywania kontaktów
na terenie kraju.
Wymagania:
* wykształcenie minimum średnie
* samochód osobowy
* umiejętność nawiązywania kontaktów
* zaangażowanie i dynamika
w prowadzonej działalności.
Zainteresowanych prosimy o kontakt osobisty w Biurze
Handlowym w Zielonej Górze, ul. Energetyków 7, tel. 68-594.
CGX00289

TYDZIEŃ

na świecie i w kraju

8-15 STYCZNIA 1993 r.

IRAK - ONZ. W odpowiedzi na łamanie przez Bagdad rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ (zakaz lotów dla lotnictwa irańskiego powyżej 36 równoleżnika w kwietniu 1991r. i poniżej 32 równoleżnika) prezydent Bush podjął decyzję o ataku lotniczym na cele wojskowe w południowym Iraku. W środę wieczorem 200 samolotów bojowych wspieranych przez brytyjskie bombowce Tornado i francuskie myśliwce dokonały nalotu. Poza zombardowaniem wyrzutni rakietowych i baz lotniczych na południu Iraku przeprowadzono atak na stanowiska rakiet w północnym Iraku.

Saddam Husajn w przemówieniu do narodu wezwał do ukarania agresorów. Akcja Stanów Zjednoczonych i narodów sprzymierzonych spowodowała zróżnicowaną reakcję w świecie. Kraje zachodnie oraz Rosja poparły działania Waszyngtonu, natomiast kraje arabskie, głównie biedne wyraziły oburzenie i potępiły nalot. W wyniku nalotu, jak poinformowało naczelnie dowództwo irańskie, zginęło 19 osób.

BJUGOSŁAWIA. Ministrowie spraw zagranicznych państw Wspólnoty Europejskiej dali bosniackim Serbom szesć dni na zaakceptowanie pokojowego planu, który podczas obrad w Genewie zatwierdził premier samowładnej Republiki Serbskiej - Karadžić. Plan ten przewidywał podział Bośni i Hercegowiny na 10 autonomizowanych prowincji. Specjalny wysłannik ONZ - Tadeusz Mazowiecki przebywał w Macedonii, gdzie badał przypadki naruszania praw człowieka.

PARYŻ. Reprezentanci 127 państw zebrał się w siedzibie UNESCO w Paryżu w celu podpisania konwencji o zakazie broni chemicznej. Jako pierwszy podpisał konwencję minister spraw zagranicznych Francji Roland Dumas. Dokument podpisał minister spraw zagranicznych Polski Krzysztof Skubiszewski.

NIEMCY. Sąd w Berlinie uchylił wobec b. przywódcy NRD nakaz aresztowania. Erich Honecker natychmiast po opuszczeniu więzienia w Moabie udał się na lotnisko skąd odleciał samolotem Lufthansa do Chile. W Chile przebywał jego żona Margot i córka Sonja.

SOMALIA. Przez dziewięć dni trwały w Addis Ababee rozmowy przedstawicieli ponad 10 zwalczających się frakcji. Negocjacje, które odbywały się pod patronatem ONZ i miały przywrócić pokój, zakończyły się fiaskiem. Przywódca najsilniejszego zbrojnego ugrupowania nie zgodził się by decydujący głos podczas rokowań pokojowych miała starsza, przywódca grup religijnych i ruchy polityczne. Zażądał, by głos decydujący mieli przedstawiciele zbrojnych milicji. Gdy tego nie uzyskał, odmówił podpisania porozumienia o przerwaniu ognia i rozbrojeniu. W Mogadisju zginął pierwszy żołnierz amerykański. Podczas patrolu został postrzelony przez snajpera.

PARYŻ. W wieku 97 lat zmarł największy polski malarz XX wieku Józef Czapski. Był również znanym pisarzem, współorganizatorem paryskiej „Kultury”. Najbardziej znana jego książka to wspomnienia z pobytu w Rosji „Na nieludzkiej ziemi”. Był więźniem obozu jenieckiego w Starobelsku i cudem uniknął losu polskich oficerów, którzy zginęli w Katyniu.

* Na Bałtyku podczas silnego sztormu zatonął polski prom „Jan Heweliusz” z około 60 osobami na pokładzie. Uratowano 9 lub 10 osób. (Informacja na str. 1 i 2).

* Premier Hanna Suchocka przebywała z dwudniową roboczą wizytą na Ukrainie. Na zakończenie rozmów z premierem Leonidem Kuczma, podpisano sześć umów, konwencji i protokołów (o współpracy granicznej, unikaniu podwójnego opodatkowania, o ochronie inwestycji, współpracy naukowej, technicznej i handlowej). Premier Suchocka określiła wyniki swej wizyty jako ważny krok w przełamywaniu stagnacji.

* Prezydent Lech Wałęsa podpisał ustawę o radiofonii i telewizji. Poza uregulowaniem spraw dotyczących przyznawania koncesji ustawa zobowiązuje radio i telewizję do respektowania w swych programach chrześcijańskiego systemu wartości. Tę część ustawy jako niezgodną z Konstytucją Klub Parlamentarny SLD ma zamiar zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego.

* Minister sprawiedliwości Zbigniew Dyka wszczął postępowanie karne z urzędu przeciwko Jarosławowi Kaczyńskiemu, który oskarżył Mieczysława Wachowskiego o to, że ten w 1975 roku ukończył kurs Służby Bezpieczeństwa w Świdrze pod Warszawą.

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 13.01.1993 r. odeszła od nas na zawsze, w wieku 80 lat, nasza ukochana MAMA, TEŚCIOWA, BABCIA I PRABABCIA

śp. EWA WÓJTOWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 18 stycznia 1993 r. o godz. 12.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pogrzebowa w żałobie rodzina
Msza św. żałobna w intencji zmarłej odprawiona zostanie w dniu pogrzebu, w kościele św. Jadwigi, o godz. 7.30.
CGX446

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 13.01.1993 r. odszedł od nas na zawsze, w wieku 46 lat, ukochany SYN I TATUSZ, nasz BRAT, SZWAGIER I WUJEK

śp. LECH BUDASZ

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 19 stycznia 1993 r. o godz. 12.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pogrzebowa w smutku rodzina

CGX445

IMPREZY SPORTOWE

KOSZYKÓWKA

W kolejnym spotkaniu o mistrzostwo I ligi koszykarzy Zastal-Fortum Zielona Góra zmierzy się z Hutnikiem Kraków. Początek

Dochód na szlachetny cel

W niedzielę obecnego weekendu Zielonogórski Dom Kultury na Chynowie przeprowadzi akcję zbiórki pieniędzy dla dzieci z wrodzonymi wadami serca w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. O godzinie 13.00 rozpocznie się turniej bilardowy z przeznaczeniem wpisanego na ten sam cel, a o 20.00 rozpocznie się dyskoteka, z której dochód również wepłynie na szlachetny cel.

TV Praga

(SOBOTA, 16.01)

PROGRAM I: 8.30 W. Disney przedstawia: 9.20 Program dla dzieci; 10.05 Jak powstał świat; 10.55 Serial telewizyjny; 12.45 Gitarowe legendy; 13.30 Film prod. czes. 14.55 „Zabijaka”; 16.00 Film prod. czes. - polskiej; 17.30 „Ostatni rejs”; ser. 18.20 „Detektyw w sutannie”; ser. USA; 19.10 Wieczornika; 19.30 Dziennik; 20.05 Komedia prod. franc. 21.50 „Carmen” (teatr TV); 22.50 Program muzyczny; 24.00 Film fab. prod. franc.

PROGRAM II: 8.45 Auto-Moto-Revia; 9.40 „Dom Doni Bernardy” (teatr TV); 11.00 Program muzyczny; 11.55 „Herbert von Karajan” - film dok. 18.00 Wieczornika; 20.00 „Don Juan” (teatr TV); 21.45 Aktualności; 22.05 Bramki, punkty, sekundy; 22.20 Komedia prod. ang.; 23.55 Discomar 93.

(NIEDZIELA, 17.01.)

PROGRAM I: 8.00 Studio Rosa; 10.00 W ośmiu; 11.00 Serial; 13.50 Komik i jego świat; 14.25 Bajka; 16.25 „Hotel „Błękitna gwiazda” - film czes.; 18.00 Wiadomości; 19.10 Wieczornika; 19.30 Dziennik; 20.05 Program rozrywkowy; 20.45 „Północ, Południe”; ser. 21.35 Wiadomości; 21.40 „Pierwsza miłość” - film prod. wł.

PROGRAM II: 8.45 Niedzielną porankę; 10.00 Serial; 11.55 Koncert; 12.25 Magazyn rolniczy; 13.20 Sport; 14.25 ME wjeżdżają figurami na lodzie; 17.50 Wieczornika; 18.00 W. Disney przedstawia; 18.50 „Mała ryba”; 21.00 „Krótkie wakacje” - komedia USA; 22.00 Koncert; 22.20 Sport; 23.20 Sport - naciastwo.

sobotniego meczu godz. 18.00, sala WSLiż. przy ul. Podgórze.

W tej samej sali w niedzielę o godz. 11.00 odbędzie się mecz w lidze juniorów pomiędzy Zastalem I Zielona Góra a Spartakusem Jelenia Góra.

SIATKÓWKA

W klasie MR siatkarek Zawisza-Textaco Sulechów zmierzy się z Olimpią Jawor. Mecz odbędzie się w Sulechowie w sobotę o godz. 11.00.

W klasie międzyokrajowej siatkarki TSW-90 Zielona Góra grać będzie z Orionem Sulechów (sobota, godz. 17.00, sala Nowy-10 przy ul. Wyspiańskiego w Zielonej Górze).

WKS Sobielski Żagań zmierzy się z Ikarzem Legnica (sobota, godz. 12.00, sala JW 2702).

KARATE

W sobotę o godz. 14.00, w sali zielonogórskiej Nowy-10 odbędzie się mistrzostwa miasta w karate.

PIĘKA NOŻNA

W niedzielę o godz. 14.00 na piłkarskich boiskach delegatury żarskiej odbędą się pierwsze mecze piłkarskiego Pucharu Zimy. Oto zestaw par: **Zorza Kadziewa - Garbarnia Leszno**; **Iskra Malonice - Czarni Jelenia**; **MLKS Łęka - Topliceznka Toplice**; **Nysa Bredy - Motor Kolo**; **Błękitni Piotrow - Nysa Przewóz**.

TENIS STOŁOWY

W meczu ekstraklasy zielonogórski Lumel podejmie Włocławianę Łódź (niedziela, godz. 11.00, sala Nowy-10).

A. F.

Kolędy...

... w wykonaniu Grażyny Łobaszewskiej i Mieczysława Szczepińskiego w kościele pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze - dziś (sobota) o godz. 19.00. Bilety można kupić przed koncertem w kościele. Organizator - Estrada Ziemi Lubuskiej - serdecznie zaprasza.

(kali)

W niedzielę 17 stycznia o godz. 18.30 w kościele parafialnym w Gubinie odbędzie się koncert chóru „Polimuria” z Zielonej Góry, który śpiewać będzie kolędy i pastorałki.

Szansa dla pracujących

Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących w Zielonej Górze przyjmuje obecnie zapisy na semestr pierwszy Liceum Zaocznego oraz semestr wyższe.

Szkola ta jako jedyna w województwie kształci w dwóch systemach: wieczorowym i zaocznym. Zajęcia w Liceum Wieczorowym odbywają się 3 razy w tygodniu, a w Liceum Zaocznym tylko w soboty i niedziele 10 razy w semestrze. Nauka w systemie wieczorowym trwa 3 lub 4 lata, a w systemie zaocznym 3 lata. Absolwenci Liceum mogą

przystąpić do egzaminów dojrzałości, które odbywają się w styczniu i w maju.

Ponadto w szkole odbywają się zajęcia na kursie eksternistycznym organizowanym przez „TESE” oraz egzaminy eksternistyczne z zakresu liceum ogólnokształcącego dla pracujących.

Osoby, które chcą zdobyć bądź uzupełnić wykształcenie średnie mogą bez egzaminów wstępnych składać dokumenty w szkole przy ul. Wyspiańskiego 17, Zielona Góra, tel. 704-05, 716-19.

(kali)

Pogrzebi w żalu zawiadamiamy, że 13.01.1993 r. odszedł od nas na zawsze, ukochany MAŻ, OJCIEC, TEŚĆ I DZIADEK

śp. BOGDAN PATERCZYK

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 19 stycznia 1993 r. o godz. 13.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Żona i synowie z rodzinami.

CGX451

SOBOTA
16 STYCZNIA
Marcelego, Włodzimierza
NIEDZIELA
17 STYCZNIA
Antoniego, Rościława

KALENDARIUM

sobota

* 1968 r. - zm. Leopold Infeld, polski fizyk-teoretyk

* 1973 r. - automatyczna stacja „Łuna 21” dostarczyła na powierzchnię Księżyca pojazd „Lunochod 1”

niedziela

* 1288 r. - Pszczew otrzymał prawa miejskie

* 1773 r. - ur. się Józef Sulkowski, wojskowy i polityk, adiutant Bonapartego, zginął w E-gipcie 22.10.1798 r.

* 1863 r. - ur. się Konstantin Stanisławski, ros. aktor, reżyser i teoretyk teatru

* 1933 r. - ur. się Dalida, włoska. Yolande Gigliotti, fr. piosenkarka, zm. 3.05.1987 r.

* 1938 r. - w Paryżu otwarto międzynarodową wystawę surrealizmu

* 1963 r. - w Gorzowie powstał komitet budowy sztucznego lodowiska

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze - sob. 12.00 (premiera) i niedz. 12.00 - Smurfiowski, czyli Gargamel zapanował (scena duża), niedz. 18.00 - Andrea chodzi z dwoma (scena mała)

Rezerwa biletów - tel. 720-56, wew. 233, 246

FILHARMONIA

Filharmonia Zielonogórska - sob. 18.00 - Kolędy polskie, niedz. - nieczynne

KINA

„Estrada” - sob. 17.00, 19.00; niedz. 16.30, 18.30 - Drugie spotkanie (USA 15 L)

„News” - sob., niedz. 17.00, 19.00 - Opowieści niemożliwe (franc. 18 L)

„Nysa” - sob., niedz. 15.30 - Kolumb odkrywa (USA 12 L), 17.30 - Alicja (USA 15 L), 19.30 - Książę przypraw (USA 15 L)

woj. zielonogórskie

Babimost - „Piast” - niedz. 17.00 - na fali (USA 15 L)

Kresno - „Wzgorze” - sob., niedz. 17.00, 19.00 - Moja dziewczyna (USA 12 L)

Świebodzin - „Przyjaźń” - Czarna sukienka (USA 15 L), Cztery pancerni i pies III i IV cz. (pol. b.o.)

Wolsztyn - „Tatry” - sob., niedz. - Zimny jak głaz (USA 15 L)

MUZEJA - WYSTAWY

Muzeum w Zielonej Górze sob. czynne 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00.

Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie sob. nieczynne, niedz. 10.00-15.00.

Muzeum Archeologiczne Środzkiego Nadodrza w Świdnicy czynne sob., niedz. 9.00-15.00.

Muzeum Etnograficzne „Skansen” z siedzibą w Ochli czynne sob., niedz. 10.00-15.00.

Salon BWA - zmiana wystawy.

Galeria ART pl. Pocztowy 12 czynna sob. 10.00-17.00. Wystawy: Malarstwo Heleny Teborskiej.

Galeria Sztuki przy ul. Żeromskiego 12 czynna sob. 11.00-18.00.

Klub MPiK czynny sob., niedz. 14.00-17.00.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C.K. Norwida w Zielonej Górze czynna sob. 10.00-17.00, niedz. 10.00-15.00.

Władysław Korcz - człowiek i dzieło.

Muzeum w Nowej Soli czynne sob. 10.00-16.00, niedz. 11.00-15.00.

Muzeum M. Rożka w Wolsztynie czynne sob., niedz. 10.00-14.00.

Izba Pamięci dra R. Kocho czynna po uzgodnieniu w Muzeum M. Rożka.

Muzeum w Świebodzinie czynne sob. 10.00-16.00, niedz. 10.00-14.00. Mistrz i jego uczniowie - wystawa plastyczna.

Pałac Żagański czynny sob., niedz. 14.00-17.00.

Muzeum Martyrologii Alianekich Jeńców Wojennych w Żaganie czynne sob., niedz. 10.00-16.00.

Żarski Dom Kultury. Salon WA czynny 10.00-14.00. Plastyka nieprofesjonalna Żary '92.

Żarska Galeria Edybrisa czynna sob. 9.00-16.00. IV Ogólnopolski Konkurs Dzieci i Młodzieży na Edybrisa.

Kaława (PGR) - Wystawa Klubu Przyrodników „Nietoperze - zwierzęta nieznanne”.

Trzebiechów (pałac) - „Świat owadów” - czynna codziennie oprócz poniedziałków 10.00-15.00.

APTEKI

dyżur pełnia: całą dobę Gubin ul. 1 Maja, Koźuchów Rynek 1, Lubsko ul. XX-lecia 87, Nowa Sól ul. Piłsudskiego, Świebodzin ul. Kilińskiego, Szprotawa ul. Gen. Andersa, Sulechów ul. Wielkopolska, Wolsztyn ul.

Bal karnawałowy

Towarzystwo Pomocy Dzieciom Specjalnej Treści działające przy Lubuskim Domu Kultury zaprasza dzieci i osoby niepełnosprawne na bal karnawałowy. Impreza odbędzie się w sobotę (16 bm.) o godz. 16.00 w Klubie Seniora, w Lubsku.

Świerczewskiego, Zielona Góra ul. Kupiecka, Żagań ul. Świerkowa, Żary Rynek, Zielona Góra „Apteka Nowa” ul. Cyryla i Metodego 3 czynna w niedz. 10.00-14.00

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Policyjne 997
Pogotowie Policji Muncypalnej (czynne 7.00-21.30) 986
Policijny Telefon Zaufania 35-95
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Straż Pożarna 998
Pogotowie Długowie w Zielonej Górze (całodobowe) 54-73
Pogotowie Pogrzebowe (7.00-16.00) 222-35, (16.00-17.00) 280-42
Pogotowie Weterynaryjne 917

INFORMACJE

PKP 38-38
PKS 22-301
LOT 707-97, 952

Bank Informacji Usługowej, Handlowej i Gospodarczej 29-343

Telefon Zaufania Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka w Zielonej Górze dla kobiet ciężarnych, uczennice i uczniowie czynni w czwartki (17.00-19.00) 35-51

Telefon Zaufania dla młodzieży uzależnionej i dla osób z problemem AIDS w Nowej Soli czynni (8.00-14.00) 37-88

Telefon Zaufania AIDS (10.00-12.00) Zielona Góra 719-73

Telefon Zaufania - Nowa Sól (20.00-22.00) 40-40

„FENIKS” - Ubezpieczenia Majątkowe, Zielona Góra 42-71

Nowa Sól 29-66

USEUGI

„MEDIKROL” - prywatna przychodnia ul. Szczecińska 5 (od Botanicznej) 55-06

Zielonogórska Sieć Komputerowa 610-67

Zakład Pogrzebowy ul. Masarska 13, 222-35

Zakład Organizacji Pogrzebów „REQUIES” ul. Krawiecka 2, 52-19

lub 65-229

DHL „INTERNATIONAL” (przesyłki ekspresowe) 42-31 w. 238, 338

Praktyczny Pan - naprawy: junkersy, kuchnie gazowe, montaż zamków 615-89

Naprawa kotłów gazowych c.o. 71-036

Montaż anten TV, konserwacja, al. Wojska Polskiego 86, 607-69

Naprawa Video i TV „TON COLOR” ul. Ludowa 9, 72-884

Naprawa TV 652-79

Naprawa lodówek i zamrażarek ul. Armii Ludowej 29, 29-489

Serwis Sygnalizacji Światłowej w Zielonej Górze 61-697 w. 262

Zakład Organizacji Pogrzebów „AD PATRES” ul. Wrocławskiej (pawilon przy cmentarzu) 28-517

POSTOJE TAKSÓWEK

Zielona Góra

dworzec 26-666

ul. Wyszyńskiego 52-37

ul. Podgórna 22-667

bagażówki 22-825

Nowa Sól

dworzec 27-19

ul. Wyzwolenia 28-19

POMOC DROGOWA

Racula 75-170

lub CB Radio kanał 19, nr wywoł. 170

Świebodzin ul. Konarskiego 21, 981

Zielona Góra ul. Suchbaskiego 67-765

Zielona Góra „NON STOP” al. Słowackiego 30-65

lub CB Radio kanał 19

Zielona Góra PZMot. ul. Dworcowa 31, 981

Zielona Góra PZMot. ul. Kupiecka 822

(całą dobę) 981

lub CB Radio kanał 28, nr wywoł. 14-81 (holownik)

Zielona Góra „Polmozyby” ul. Sulechowska, 954



BŁĘDNE SKAŁY

fol. Paweł JANCZARUK

W Ameryce się dziwią. Jak to jest, że w małej Holandii można sprzedać 10 tysięcy kaset z jednym tytułem, a w prawie 40 - milionowej Polsce - kraju, który znajduje się w europejskiej czołówce pod względem liczby magnetowidów w gospodarstwach domowych, jeden tytuł sprzedaje się w ilości 1,5 tysiąca kaset.

Kiedy jednak Amerykanin przylatuje do Polski i wprost z Okęcia kieruje się ku najbliższej wypożyczalni, wszystko staje się dla niego jasne. Oto wylądował w kraju, mówiąc eufemistycznie, „piratów”, a wyrażając się bez ogródek, złodziei.

Złodziei, którzy bez pardonowo i w praktyce bezkarnie sięgają do kieszeni zachodnich producentów i dystrybutorów filmów, polskich legalnych firm dystrybucyjnych, polskiego Skarbu Państwa, uczciwych właścicieli wypożyczalni i - jako nie płacący podatków - zwykłych obywateli kraju nad Wisłą.

Faktem jest, że rynek wideo zaczął się w Polsce od „piractwa”.

Początek boomu wideo miał miejsce kilka lat temu. Magnetowidy coraz częściej trafiały pod strzechy i ludzie chcieli coś dzięki nim oglądać. Legalnych dystrybutorów kaset wideo, czyli takich, którzy na Zachodzie wykupili u właścicieli praw licencję na rozpowszechnianie, praktycznie nie było.

Wreszcie pojawiła się firma ITI HomeVideo. Zaczęła skromnie: od sprzedaży „Kuchni polskiej” i lekcji gry w tenisa, ale z czasem stała się prawdziwym potentatem. Jeszcze dwa lata temu 70 procent legalnie wprowadzanych na rynek kaset miało znak „ITI”. Dziś, kiedy legalną dystrybucją zajęto się już kilkudziesięciu dystrybutorów, kasety prekursora legalnego rynku wideo stanowią 40 - 50 procent tego, co można znaleźć w wypożyczalniach.

To, że legalni dystrybutorzy wyrastają ostatnio jak grzyby po deszczu, wcale nie oznacza końca „pirackiego” Eldorado w Polsce.

Jak kraść?

Pierwszą grupę złodziei stanowią „prymitywy”. Tacy stawiają kamerę przed telewizorem i nagrywają film. Nierzadko z duńskimi czy japońskimi napisami. W takiej „zhańbionej” formie dotarł do nas swego czasu „Batman”.

Słynne stały się tzw. ostatnie seanse w warszawskich kinach. Kiedy film już „się zgrał” i nie przychodzi wielu widzów, na widowni zapalają się czerwone światełka kamer wideo.

Najprościej jednak skopiować film z niemieckiej telewizji lub z niemieckiej wypożyczalni. Faktem jest, że „szprechający” Jack Nicholson może wyglądać zabawnie, ale...

Druga grupa złodziei podchodzi do sprawy bardziej profesjonalnie. Przegrzywa filmy z bardzo dobrych kaset albo wprost z... taśm - matek, co może budzić najwyższe zdziwienie, bo takie taśmy są chronione szczególnie. To „serca” dystrybucji danego filmu! A tymczasem polskim celnikom zdarza się znaleźć takie rarytasy w torbach „turystów”...

Inni kopiują kasety wypożyczone z wypożyczalni. To, że czasem filmy są zakodowane, co objawia się „pulsującą” kopią (obraz na przemian rozjaśnia się i ściemnia) nie stanowi żadnego problemu dla tych, którzy zamówili u hurtowników lub kupili na Zachodzie oświadczenie, specjalne magnetowidy. Na tych urządzeniach można przegrać zakodowany film, a kopia i tak dalej jest zakodowana...

Zresztą jakiegokolwiek kody nie na wiele się zdają. Wystarczy przegrzać nie bezpośrednio z magnetowidu na magnetowid, ale korzystając z telewizora jako pośrednika.

Jeśli film jest już skopiowany, należy tylko odpowiedzieć na anons któregoś z firm wgrywających głos lektora. Potem film należy powielić. Niekoniecznie w piwnicy. Kupić na najbliższym targowisku pudełko. Najlepiej takie z folią na zewnątrz, za którą wkłada się okładkę.

Od okładki dużo zależy. Nie może być to prymitywna czarno - biała kserokopia. Każdy z daleka rozpozna „pirata”. Jeśli już trzeba skorzystać z kserokopiarki, to kolorowej i laserowej. Tylko, że wtedy to co w oryginale jest srebrne lub złote, będzie czarne. Najlepiej powielenie oryginalnej okładki zlecić fachowej drukarni...

Jak zwalczać?

Kopiowanie i rozpowszechnianie kaset wideo jest w Polsce zabronione.

I co z tego?

Ani wcześniejsze akcje RAPIDU - Asekuracji, ani obecnie działającej, pod auspicjami Komitetu Kinematografii, Inspekcji Antypirackiej nie są w stanie ukrócić procederu. Faktem jest, że Inspekcja kontroluje nie tylko wypożyczalnie, ale i hurtownie, ulicznych sprzedawców i dystrybutorów.

Od 15 października ub.r. przeprowadzono 440 kontroli. W 400 przypadkach znaleziono kasety pirackie. Cofnięto 28 upoważnień na działalność... Igła w stogu siana przy tysiącach wypożyczalni i setkach tysięcy „pirackich” kaset w Polsce.

W województwach gorzowskim i zielonogórskim tylko kilkakrotnie ścigano za „piractwo”, a przecież jak twierdzą niektórzy właściciele wypożyczalni lub sami „piraci”, Ziemia Lubuska to prawdziwe „pirackie” zagłębie. Utrzymuje się, że giełda „pirackich” kopii w Świebodzinie należy do największych w Polsce.

Co może legalny dystrybutor? Może iść do wypożyczalni, wykryć pirackie kopie filmów, które zgodnie z prawem tylko on ma prawo rozpowszechniać i zgłosić ten fakt Inspekcji.

Co się dzieje dalej?

Właściciel wypożyczalni przysięga, że nie wiedział, iż młody chłopak z torbą kaset, wyposażony w pieczętkę swojej firmy jest „piratem”. Ze ta firma w rzeczywistości nie istnieje i rachunek, który otrzymał jest bezwartościowy. Nawet jeśli dojdzie do zaskarżenia, to sprawa ciągnie się miesiącami.

Szacuje się, że w kraju działa około 50 fikcyjnych firm dystrybucyjnych. W rzeczywistości stoi za nimi

pięć wielkich organizacji, których dzienne dochody liczy się w miliardach złotych.

Dlaczego właściciel wypożyczalni kupuje filmy od pirata?

A co ma robić? Jeśli cała konkurencja w okolicy ma „Nagi instynkt”, a klienci o ten tytuł ciągle dopytują, czuje się przyciśnięty do muru. Bierze film od złodzieja, a potem marna kopia niszczy jego klientom głowice w magnetowidach...

I tu uwaga! Pewnych filmów nie znajdzie się w Polsce na legalnie wprowadzonych kasetach. Zostały one całkowicie „spiratowane” i kupowanie na nie licencji nikomu się po prostu nie opłaca.

Jak jest na zachodzie?

Tam najpierw film pojawia się w kinach. Po sześciu miesiącach licząc od dnia kinowej premiery, tytuł trafia na kasety. Dopiero po roku „chodzenia” w wypożyczalniach film może wyemitować telewizja. Te wszystkie terminy są bardzo konsekwentnie przestrzegane.

A u nas?

U nas 6 stycznia, czyli grubo przed półroczną „kinową” karencją, pojawili się w legalnym kasetyowym obiegu „Uniwersalni żołnierze”. Po prostu dystrybutor tego tytułu w Polsce, tak bardzo przestraszył się „piratów”, że wymusił na zachodnich dystrybutorach złamanie ustalonych przepisów. Podobnie rzecz się miała z „Nagim instynktem”.

Zdarza się ciężko zgrzeszyć naszej Telewizji Polskiej. Oto ostatnio wyemitowała ona „Rozmowy kontrolowane”, które zaledwie rok temu weszły na ekrany kin, a od kilku miesięcy są dostępne na kasetach... Do podobnego „przekreślenia” mogło dojść niedawno z „Ferdynandem” Jerzego Skolimowskiego. Film zdjęto w ostatniej chwili, bo ostro zaprotestowali polscy dystrybutorzy, którzy właśnie wydali ten obraz na kasetach.

Wiesław Łukomski, przedstawiciel handlowy firmy ITI HomeVideo stara się jak może zachęcać właścicieli wypożyczalni do kupowania licencjonowanych kaset. Stąd rabaty, gwarancje na nowości. Jego firma „wypuszcza” na rynek 20 - 22 filmy miesięcznie. Część z nich bywa „piratowana”.

Owszem, ITI mogłoby zabezpieczać swoje kasety przed skopiowaniem przy użyciu specjalnej metody termicznej, tak jak to robią niektórzy dystrybutorzy na Zachodzie, tylko, że to bardzo dużo kosztuje. Zbyt dużo jak na „piracki” kraj.

Być może sytuację uzdrowią ustawy o kinematografii i o ochronie dóbr intelektualnych.

Co jednak robić zanim wejdą w życie?

Działająca przy Komendzie Rejonowej Policji w Zielonej Górze Samodzielna Sekcja do Spraw Przestępczości Gospodarczej w ostatnich miesiącach kilka razy przyłapała „pirata” na sprzedaży nielegalnych kopii. Zarekwirowano około 60 kaset.

Swego czasu firma dystrybucyjna „El - Gaz” powołała do życia wewnętrzną policję.

Niektórzy dystrybutorzy uważają, że na razie pozostaje wynajmować paru osiłków i uczynić na jakiś czas bezużytecznymi sprzęt na jakim „piraci” kopiują kasety.

ZDZISŁAW HACZEK

Piraci zgarniają połowę



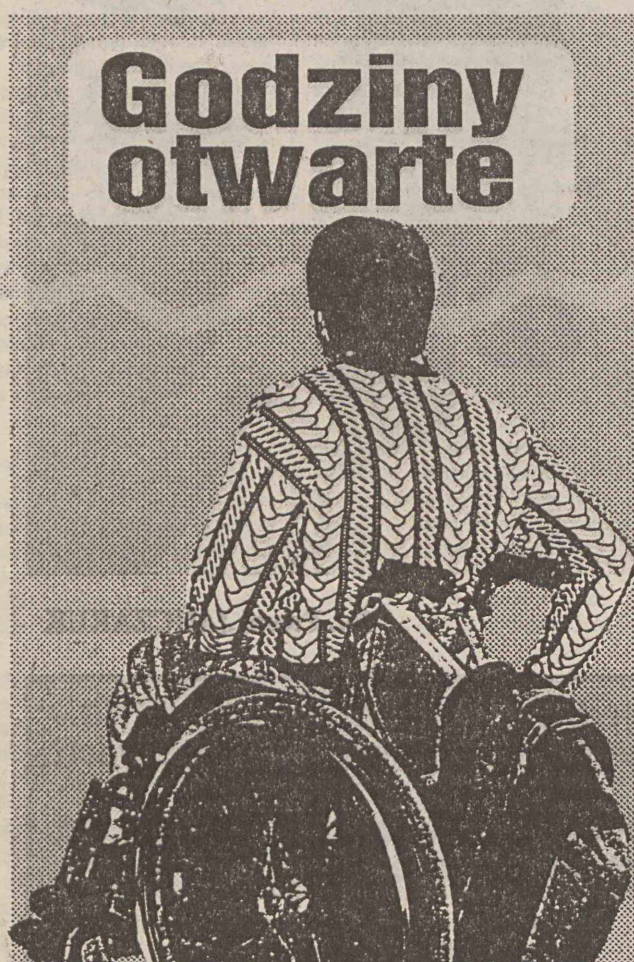
- Dzień dobry. Pani przyjechała do nas?

Odwróciłam się. Mówiła do mnie kilkuletnia dziewczynka. Siedziała w czymś co z oznakowań i opon przypominało rower BMX, a było małym, ładnym wózkiem inwalidzkim.

- Tu nie wolno wchodzić w butach - paplała dalej nie czekając na moją odpowiedź. - Pani jest studentką? A może nową nauczycielką? Będzie pani u nas uczyć? Ja jestem Ewa, chodzę do II klasy.

Do tej szkoły można dostać się po schodach lub przez podjazd dla dzieci poruszających się na wózkach inwalidzkich, ale mało

W każdej są dzieci z różnymi zaburzeniami: od mniejszego stopnia niepełnosprawności (porażenie mózgowe, czynna



które zdrowe dziecko korzysta ze schodów.

W Szkole Podstawowej nr 161 w Warszawie w szóstym roku szkolnym powstały dwie pierwsze klasy integracyjne. W czerwcu ub.r. przeprowadzono nabór do kolejnych dwóch pierwszych klas, ale istnienie ich wisiło na włosku. Kuratorium warszawskie zamierzało zlikwidować klasy integracyjne. Utrzymanie ich było kosztowne. Twórczyni klas Jadwiga Bogucka walczyła zaciekle o dalszy ciąg integracji dzieci zdrowych i niepełnosprawnych.

- Klasy integracyjne są kontynuacją nauczania i wychowania zintegrowanego, rozpoczętego w przedszkolu przy Stosownym Zespole Rehabilitacji w Warszawie - twierdzi J. Bogucka. - Przez dwa lata (1990-91) przebywały ze sobą w jednej grupie dzieci zdrowe i niepełnosprawne. Uczyły się społecznego kontaktu, wzajemnej pomocy, wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. Życzeniem rodziców było, by razem kontynuowały naukę w szkole.

Utrzymanie tych klas jest kosztowne z kilku względów. W każdej klasie 16 - osobowej zatrudnione są dwie nauczycielki. Ponadto z dziećmi musi pracować rehabilitant, logopeda, psycholog. Klasy nie są umieszczone w budynku szkolnym, tylko w wynajmowanych salach katechetycznych przy kościele. W tym samym obiekcie mieści się przedszkole integracyjne i szkoła życia dla dzieci głęboko upośledzonych.

W przyszłym roku SP nr 161 ma otrzymać budynek. Odpadną więc koszty wynajmu, a w adaptacji pomieszczeń pomogą rodzice. Pomogli już dwa lata temu. To oni zainwestowali w poręczę przymocowaną do ścian, we wszelkie potrzebne uchwyty i podjazdy.

Rozległ się dzwonek na lekcję. Weszłam do klasy I „b”. Ławki nie stały w rzędach. Były połączone po dwie lub trzy pod różnym kątem. Dzieci wchodziły w ten sposób nauczyciela i siebie nawzajem. Mogły pracować w zespole.

Usiadłam blisko Magdy. Była jedną z trojga dzieci niepełnosprawnych w tej klasie.

padaczka) do dzieci cierpiących na zaburzenia o charakterze autystycznym, porażenia kończyn i obniżonym poziomie inteligencji.

- Ta trójka i pozostałych trzynastu dzieci - mówi Anna Klimkowska, nauczycielka - stanowią jedną klasę, ale to nie znaczy, że te zdrowe nie mają problemów. Tak jak w normalnej szkole są różne. Na przykład Asia jest mało sprawna ruchowo, manualnie. Marta ma kłopoty z koncentracją. Indywidualne nauczanie stosujemy więc nie tylko wobec dzieci niepełnosprawnych.

- Nauczanie w tak zróżnicowanej grupie jest możliwe, gdy nie oczekuje się od dzieci, że wszystkie będą robiły to samo i w jednakowym czasie. Dzięki pracy dwóch nauczycieli jednocześnie w małej liczbie klasie możliwa jest indywidualna praca z każdym uczniem, który tego potrzebuje - twierdzi J. Bogucka.

Lekcja toczyła się spokojnie. Dzieci przeczytały czytanke i odpowiadały na pytania. Nagle Magda wyskoczyła z ławki. Z płaczem rzuciła się na materac. W sali za regałami znajduje się kącik wypchnięty materacem, poduszeczkami, przytulankami. Każde dziecko, w każdej chwili może się tam przenieść. To miejsce stworzono do odreagowania napięcia emocjonalnego, do zrelaksowania się.

Jedną z nauczycielek zajęła się Magda, druga prowadziła lekcję dalej. Dzieci się przyzwyczajają do innych reakcji i zachowań. Traktują je normalnie.

Magda dotknięta jest dyslalią rozwojową, przez co mówi bardzo niewyraźnie, choć od kilku lat pracuje z logopedą. Ma zaburzenia emocjonalne. Po krótkiej, czułej rozmowie z nauczycielką wróciła na miejsce. Do końca zajęć była już pogodna.

Nauczycielka, Dorota Kaczorowska mogła znowu zająć się Damianem.

Kilka miesięcy temu ukończyła pedagogikę rewalidacyjną. Jest w tej klasie pedagogiem specjalnym odpowiedzialnym za uczniów niepełnosprawnych, choć jak mówi czuje się odpowiedzialna za wszystkie dzieci i w nauce pomaga nie tylko trójce swoich podopiecznych.

Damian jest po obustronnym porażeniu mózgowym. Jego nogi i lewa ręka są bezwładne. Jedynie prawą ręką może wykonywać ruchy, ale i z nią ma koordynacyjne trudności. Damian pojawił się w szkole miesiąc po rozpoczęciu nauki. Do tej chwili siedział w domu nie mając kontaktu z rówieśnikami.

- Początkowo dzieci traktowały go jak maskotkę - mówi D. Kaczorowska - przybiegały do mnie i pytały, na przykład, czy mogą go na przerwie powozić po korytarzu. Zapytałam, jego odpowiadałam im. Jakże były zdziwione, gdy im odmówiłam. Trochę to trwało zanim zrozumieli, że Damian, mimo iż nie może się ruszać i mówić jest takim samym dzieckiem, jak one.

Dorota jest bardzo zadowolona z postępów, jakie robi Damian. Na lekcji j. polskiego, gdy dzieci poznawały nową czytankę, on do trzech obrazków z różnymi przedmiotami dopasowywał kartki z napisanymi nazwami. Robił to bezbłędnie. Potem poznawał słowo: cebula. Najpierw zobaczył warzywo, potem napisaną nazwę. Uczył się wymawiać głoski i sylaby. To szło już trudniej.

Następnym etapem pracy z chłopcem był komputer.

- W przyszłości dla Damiana będzie to jedyny sposób kontaktowania się z otoczeniem - mówi jego nauczycielka - dlatego musi nauczyć się pisać jednym palcem na komputerze.

Na przerwie do sali wszedł chłopczyk z innej klasy. Objął Dorotę w pasie i zaczął jęczeć, żeby mu pozwoliła rysować na komputerze.

Tomek jest również dzieckiem specjalnej troski. Chodzi w butach ortopedycznych. Jest upośledzony umysłowo w stopniu lekkim. Komputer stał się szkolnym utrapieniem. Jest jeden, a wszystkie dzieci chciałyby na nim pisać, grać lub rysować.

Na kolejnej lekcji uczniowie mieli wykonywać budy dla psików, które robili poprzednio z plasteliny.

- Kto jest dzisiaj dyżurnym? - spytała Anna.

Okazało się, że Ola i Damian. Dziewczynka miała rozdać pudełka i kolorowy papier, a chłopiec tubki z klejem. Damian przemocowany był do urządzenia na kółkach, które pozwala przyjąć mu pozycję pionową, a ciało jest przywiązane pasami. Chłopiec musi w tym urządzeniu przebywać codziennie jakiś czas. Na wysokości rąk znajduje się blat. Na nim Dorota położyła pudełko z tubkami. Wozika chłopca po klasie, a on rozdawał klej. Po tem wraz z nauczycielką przyklejał kolorowy papier do swojego pudełka.

Po lekcjach, gdy uczniowie poszli już do domu, dziewczęta usiadły przy ławce i zajęły się przygotowaniem indywidualnych prac dla swoich uczniów na tak zwane „godziny otwarte”. W tygodniowym rozkładzie zajęć są dwie takie lekcje, na których dziecko samodzielnie wykonuje przygotowane dla niego prace. Ćwiczenia i zadania uwzględniają specyfikę każdego dziecka, jego zainteresowania, uzdolnienia, a także braki. Co tydzień uczeń dostaje nowe zadania do wykonania. Dzieci wykazują zainteresowanie i zapał do tej formy zajęć.

Zadania są sprawdzane i omawiane z każdym dzieckiem, a także rodzicem. Są przechowywane w specjalnych teczkach i stanowią wspaniałą ilustrację indywidualnego procesu uczenia się dziecka.

Natomiast praca nauczycieli nad planem tygodniowym dla każdego ucznia jest formą częściowej oceny opisowej.

- Ocenianie opisowe jest szerszą sferą działania dzieci, nauczycieli i rodziców - uważa J. Bogucka. - W świadectwie opisowym można lepiej ocenić indywidualne osiągnięcia dziecka, ponieważ nie chodzi tu o sprawiedliwe ocenianie wyników w porównaniu z innymi dziećmi, ale o sprawiedliwą ocenę każdego pojedynczego dziecka i jego pracy.

„Szkółę jutra” opuszczałam późno. Na korytarzu stały puste wózki inwalidzkie.

Kolorowe jak BMX-y.
MAGORZATA KORDON

„Koszer”. Zdany, oczyszczony.

Niekoszerne, a więc trefne są: wieprzowina i konina, węgorze, skorupiaki, niektóre gatunki ptaków.

Koszerne jest dorsz, ale trefny - na przykład - rekin. Koszerne albo trefne są urządzenia produkcyjne, nawet środki którymi się je czyści.

Koszerne albo trefne może być też... wódka. Trefnej pobożny Żyd nie weźmie do ust. Pozostali mają wybór. Bo na polskim rynku trefnego alkoholu nie brakuje, a koszerne coraz więcej.

W Polsce od kilku lat zapalnawoła moda na koszerne wódkę. Produkowano ją w naszym kraju w latach 1964-68. Potem na wiele lat zaprzestano owej produkcji, aż do 1988 roku. Pięć lat temu spółka „Polnisskosher” (udziały w niej miał „Polmos”) koszerne przywróciła do łask.

„Nissovka”, „Żytniówka”, „Trawka” i inne od początku sprzedawały się bardzo dobrze. Ku oczywistemu zadowoleniu spółki, która miała obiecaną wyłączność na produkcję koszernej wódki w Polsce.

Dziś niedawny monopolista o wyłączności może marzyć, ewentualnie na powrót się jej domagać. Bowiem na polskim rynku pojawiła się konkurencja. Koszerne firmy już inne wytwórnie. Od 11 grudnia 1992 roku produkuje się ją również na Ziemi Lubuskiej.

„POLMOS”: STUDIA NAD TORĄ

Zielonogórska Wytwórnia przed produkowaniem koszernej - jak to dziś ocenia dyrektor Stanisław Palonka - trochę się broniła. Obawiano się produkcyjnych komplikacji. Wszak wiadomo: by wódka była koszerne trzeba ją w taki właśnie sposób wyprodukować. Ważne są m.in. jakość surowca i urządzeń, w jakich będzie wytwarzana. W końcu jednak fabryka podjęła decyzję o rozkręceniu „geszeftu”. Popyt na koszerne nie był mirażem. Zniknęła i nadal znika szybko z półek sklepowych.

- Na temat produkcji tego alkoholu trochę już wiedzieliśmy - wspomina dyrektor - przecież przed 1967 rokiem wytwarzaliśmy tutaj śliwówicę paschalną...

Nawiązano kontakty z Zarządzeniem Głównym Związku Gmin Żydowskich w RP. To tu, na najwyższym szczeblu miała zapadła stosowna decyzja. I zapadła błyskawicznie. Przygotowania do produkcji koszernej trwały zaledwie 1,5 miesiąca.

Zasady koszerności przed wieloma laty spisane zostały w księgach Tory. Ich interpretacja znajduje się w Talmudzie. Tori i Talmud obowiązują religijnego Żyda po dziś dzień. Z nich poznaje listę pokarmów nadających się do spożycia oraz przepisy, jak je wytwarzać i przechowywać. Zachowanie starych zasad we współczesnym świecie nie jest oczywiście proste. Bywa, że dochodzi do sporów czy wątpliwości. W przypadku wódki - wydaje

się - nie ma problemu. Ukoszerzania ją naczelny rabin kraju. I choć spełniać ona powinna wiele wymogów, ostatecznie staje się koszerne gdy uzyska rabinacki certyfikat...

PRECZ Z MIKROBAMI?

Do Zielonej Góry przyjechał sam naczelny rabin Menachem Pinhas Joskowicz. W porozumieniu brali również udział Feliks Lipman przewodniczący Główniej Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Żydowskich o-

bez dodatków chemicznych, w nowoczesny sposób.

Żydzi w produkcji wódek - na przykład - nie uznają stosowania żadnych zakwasów, żadnych środków przyspieszających procesy biologiczne. Wszystko ma być naturalne.

Żydzi z Warszawy zadawali wiele pytań. M.in. czy w bezpośrednim sąsiedztwie Wytwórni nie ma zakładów mięsnych? Stawiali też warunki. Butelki, w które rozlewana jest koszerne wódka muszą być nowe. W żadnym wypadku zwrotne. Fabrycz-

I jak się okazuje... nie wszystkich z dziesiątków obowiązków przy produkcji wymogów.

- Żydzi też wiedzą, że są pewne granice - mówi dyrektor.

GESZEFT WYMAGA KOMPROMISÓW

Jak - na przykład - odsunąć w ogóle od produkcji wszystkie kobiety? - To niemożliwe. I w dodatku niepotrzebne. Przecież dziś alkohol produkowany jest w zamkniętych urządzeniach i nie ma do niego bezpośredniego dostępu. Żaden mikrob do nich nie przeniknie. Żydzi „spuścili z tonu” - dawny wymóg, by w produkcji uczestniczyli tylko mężczyźni. Inny mówi o tym, że pracownikom nie wolno na terenie zakładu jeść wieprzowiny. Gościom z Warszawy tłumaczono więc, że LWVG ma stołówkę na której jada się śniadania, a więc z dala od linii produkcyjnych.

Żydzi są narodem praktycznym, i słynnym z talentów do robienia interesów. Wystawiane certyfikaty to również interes. Naczelny rabin za każdą ukoszerzoną butelkę otrzymuje zapłatę. Ile? - To owiane jest tajemnicą. Dyrektor zdradził tylko tyle:

„Nie było problemów z ustaleniem płatności, obie strony są zadowolone.”

Popyt na koszerne jest spory, produkujących ją przybywa, interes z tego - chyba niezły. W takim ekonomicznym pejzażu toczy się w Polsce od 3 lat walka pomiędzy dwoma rabinami.

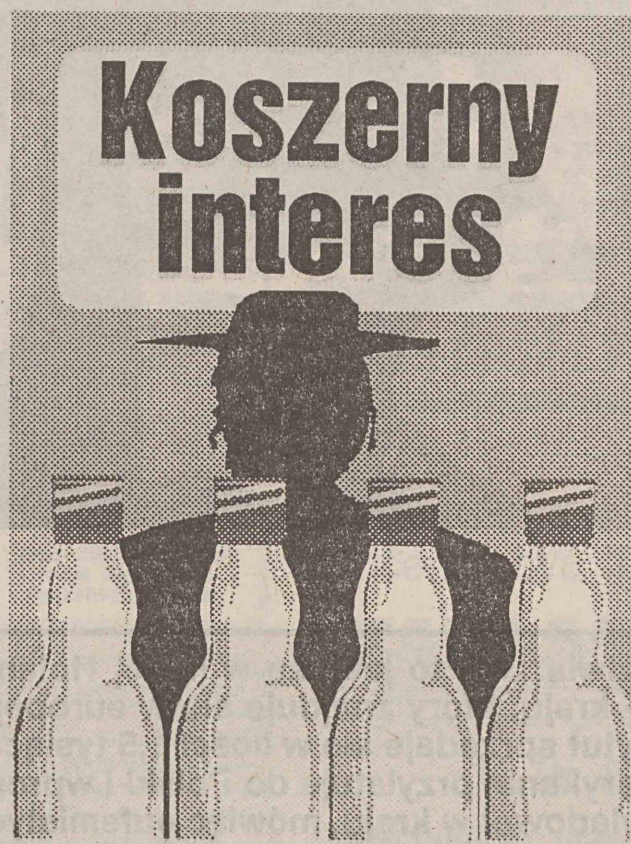
Wawa Morejno, pozbawiony rabinackiego urzędu w latach 50-tych, nie uznaje pozycji Menachema Joskowicza oficjalnego naczelnego rabina RP i podważa jego prawo do wystawiania rabinackich certyfikatów.

Wódkę ukoszerzali już w Polsce francuski rabin rekomendowany przez Morejno. Certyfikaty wydawał rabin Joskowicz, a w innych zakładach... „błogosławił” także rabin z Izraela.

Naczelny rabin Polski, który wydaje certyfikaty, sygnuje na etykietce, pod tekstem w języku hebrajskim:

„Z pomocą boską oświadczam, że ten wódek spełnia zasady koszerności.”

EWA LURC



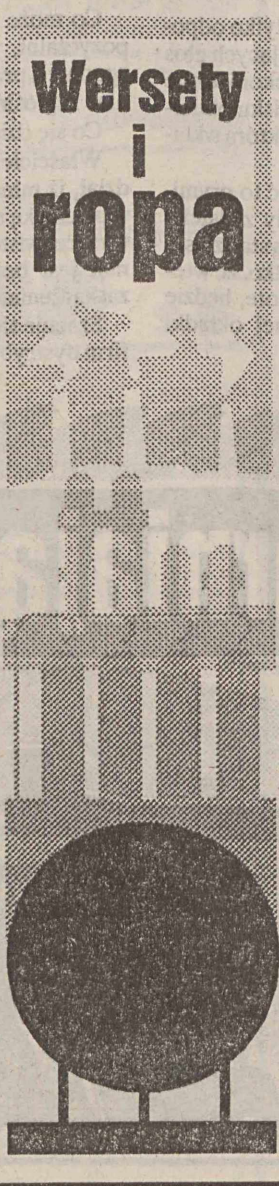
raz doc. dr inż. Paweł Wildstein przewodniczący Związku Gmin Żydowskich w RP.

- Rabin był u nas jeden raz, wcześniej Wytwórnię odwiedził przedstawiciel Związku - o - powiedział Stanisław Palonka. Bardzo dokładnie sprawdzali całą produkcję, zadawali wiele pytań, ich wnikliwością nasi pracownicy byli zaskoczeni.

Pierwsze i najważniejsze pytanie dotyczyło wody, z jakiej korzystamy przy produkcji alkoholu. Żydowskie zasady koszerności dopuszczają tylko dwie możliwości: albo musi to być woda źródłowa, albo z głębinowych podziemnych ujęć. W żadnym wypadku nie może to być woda miejska. Oczywiście, źródła nie mamy, ale za to własne ujęcie podziemne. A wódek uzdatniamy

ne zbiorniki, rurociągi, pompy, filtry (tylko ceramiczne) jeśli nie są zupełnie nowe muszą być „parowane”, a po wyparowaniu filtrowane tylko koszerne wódką, która potem przeznaczana jest na zlewki.

Wódka koszerne wytwarzana jest zawsze na tych samych liniach produkcyjnych, na których mogą być produkowane również jedynie wódki białe - oczywiście nie jednocześnie i przy zachowaniu wspomnianych zasad dezynfekcji. W podpisanej umowie naczelny rabin zastrzegł sobie, iż w dowolnym czasie on albo upoważnieni przez niego ludzie będą mieli prawo do przeprowadzenia kontroli w Wytwórni. Ta ponadto - produkując koszerne wódki - musi trzymać się starych żydowskich receptur.



W Polsce przebywał z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych Iranu, Ali Akbar Wela-jati. Przyjeźdźca, co przypomina, że stosunki między Polską a Iranem były zawsze dobre i że nie zależały od tego, kto rządził w Polsce lub w Iranie.

Opowiada o tym anegdota.

W czasach cesarstwa Iranu oraz budowy drugiej Polski Gierka „Dzwonek Częstochowski” lub pismo o zbliżonej do „Dzwonka” opinotwórczości zamieściło stronicową zapachajdziurę czyli „michałkę” o - za przeproszeniem - nogach Fara Dibi. Fara Diba była kiedyś modelką, lecz w czasach publikacji „Dzwonka” matkowała już następcy tronu cesarskiego jako żona szacha Rezy Pahlawiego, skądinąd zresztą doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego.

Demokratyczne kręgi zachodnie wiedziały już wtedy o przesładowaniach i torturach, o policyjnej SAVAK i o terrorze, który nazywano „białą rewolucją szacha i narodu”, ale nie przeszkadzało to ani Stanom Zjednoczonym ani Polsce. W obydwu krajach szach przyjmowany był z najwyższymi honorami.

Publikacja „Dzwonka” trafiła na biurko ambasadora Iranu, ten przesłał ją do Teheranu i po dwu tygodniach ambasador PRL stoi na dywaniku w tamtejszym MSZ, a dyrektor departamentu Europy Wschodniej mówi tak:

- Wiemy, że prasa w Polsce jest cenzurowana co oznacza, że ukazują się w niej wyłącznie artykuły odzwierciedlające poglądy rządu. Co wobec tego chciał dać do zrozumienia swoim czytelnikom rząd PRL zajmując się kształtem nóg Jej Cesarskiej Mości? Upprzedzam pana ambasadora, że każda następna publikacja podobnego typu owocować będzie korektami do układu gospodarczego, jaki zawarli premierzy Howejda i Jaroszewicz.

Ponieważ za fabryki kwasu siarkowego i cukrownie sprowadzaliśmy ropę, a groźba przyhamowania dostaw sformułowana została przejrzyście - ambasador PRL posłał do Warszawy depeszę z sugestią, aby cenzura wycinała wszystko, co dotyczy szacha, Persji, Iranu etc. Na wszelki wypadek, ponieważ „nie wiadomo, co ich może urzić”.

Cenzorzy dostali z KC zapis: „wyrzucić wszystko, co związane jest z szachem, Iranem i Persją”. Zapis obowiązywał bezwzględnie - więc z rubryk szachowych pozniakiły takie terminy jak „szach” a z pism dla hobbystów przymiotniki „perski” w odniesieniu do „kot”. Nie mówiąc oczywiście o poważniejszych publikacjach, które zdejmowane były w całości.

I oto w jakimś dzienniku wojewódzkim zostaje miejsce na widokowskie. Redaktor dyżurny sięga pod szkoła na biurku i wysyła do chemigrafii kartkę z podpisem „Jacht KISMET plynie przez Zatokę Perską. Z drukarni wracają szczotki z ingerencją cenzorską zaznaczoną czerwonymi okłami. Podpis brzmi: „Jacht KISMET plynie przez Zatokę...”. Ambitny redaktor dyżurny sięga więc po atlas i czyta „Zatoka Perska (Zatoka Arabska)”. I żeby nie zmieniać kłiszy ze zdjęciem zmienia tylko słowo w podpisie: Jacht plynie przez Zatokę Arabską.

Za dwa tygodnie ten sam ambasador PRL słucha w Teheranie awantury:

- cały świat wie, że jest to Zatoka Perska, a polska prasa rządowa pisze, że „Arabska”?

Minęły lata. W Teheranie władzę objął imam Chomeini. Potem jego następca Rafsandżani. W Polsce premierem był M.F. Rakowski, a w „Polityce” przygotowywano do druku ten fragment „Szatańskich wersów”, który wywołał gniew ajatollaha i fatwę, czyli orzeczenie religijne o tym, że autor musi za karę umrzeć. W Polsce nie było już cenzury, lecz - jakimś trafem uprzedzony o przygotowywanej publikacji Tadeusza Olechowskiego MSZ zareagował z naciskiem, aby tekst wyciąć, ponieważ, plynie właśnie do Polski tankowiec z irańskiej ropą”, który gotów jeszcze zawrócić.

Welajati, lekarz z wykształcenia i młta z charakteru byłby dziś partnerem do rozmów raczej dla któregoś z oszołomów, ale przyjmując go profesor Skubiszewski, bo są przecież „kolegami po fachu” jako szefowie dyplomacji.

Stosunki polsko-irańskie wkraczają w nową fazę...

KRZYSZTOF MROZIEWICZ

Z JANUSZEM
ZAKRZEŃSKIM rozmawia
BOGDAN KUNCEWICZ

Te wszystkie zakamarki człowieka



Czy prawdą jest, że gdy grał pan Piłsudskiego, przyjechał człowiek aż z Londynu, by powiedzieć, co o panu myśli?

Tak. Aczkolwiek on nie przyjechał specjalnie na spotkanie ze mną. Myśmy się przypadkowo spotkali. Nie miał też pretensji do mnie, że zagrałem Dziadka - i że tak, a nie inaczej go zagrałem. Pretensje miał do samego Piłsudskiego. Wykrzykiwał, że zniszczył demokrację, że rozpędził Sejm... itd. Świadczy to jedynie o tym, że ta postać do dzisiejszego dnia wywołuje różne emocje.

Czym dla pana jest sukces?

Sukces jest strasznie enigmatycznym pojęciem. Nigdy nie liczyłem na sukces. Idąc do tego zawodu, nie tyle wierzyłem w postannictwo, co uważałem, że jest kilka zawodów, do których m.in. i aktorstwo należy, gdzie człowiek powinien nie tylko o sobie, ale i o drugiej osobie myśleć - o tym, co jej chce przekazać. To jest najistotniejsze w aktorstwie. O tym powinienem myśleć, i o tym myśleć.

Jak pan podchodzi do roli?

Chcę zająć we wszystkie zakamarki człowieka, którego chcę zagrać. Powierzchniowość mnie

nie interesuje. Grałem kiedyś Witkacego. Wszyscy wiedzieli, że on jest narkomanem, kobieciarzem. Wiedzieli, że dużo pił, że był dziwakiem. Od lat krąży o nim taka opinia, nikt nie próbował jej zmienić. A przecież w człowieku trzeba szukać... i odkrywać ciągle inne prawdy. Taki rodzaj przekazu interesuje mnie w aktorstwie.

W Witkacym zastanowił mnie jego kompleks ojca. Wszyscy wiedzieli, że nienawidził ojca, ale nikt nie dał jasnej odpowiedzi - dlaczego?

Często zapominamy o tych najważniejszych sprawach, charakteryzując człowieka - charakteryzując to, co wokół nas się dzieje.

Powiedział pan, że w człowieku trzeba szukać... i odkrywać ciągle inne prawdy. To bardzo ryzykowne, zwłaszcza gdy aktor gra postać historyczną. Wtedy istnieje ryzyko, że szukając prawdy nie dojdzie się jej, że się pomyli i skrzywdzi graną przez siebie postacią. Czy nie ma pan poczucia, że kiedyś się pomylił?

Zawsze szukam wypadkowej. I zdaję sobie sprawę, że nie jestem w stanie przekazać stuprocentowej prawdy. Ale czuję się w obowiązku wykorzystać wszystkie możliwości.

Czy chcąc zająć we wszystkie zakamarki człowieka, chce pan także poznać siebie bliżej?

Wydaje mi się, że aktor musi mieć własne doświadczenia, żeby potem je przekazywać. Nigdy nie marzyłem, żeby być aktorem. Zaczynałem od medycyny. Jeździłem w pogotowiu ratunkowym jako sanitariusz. Wtedy poznawałem ludzi. Dziś wyciągami z szufladki to, co wtedy doświadczyłem. Eugeniusz Fulde - mój profesor w szkole teatralnej, mawiał, że trzeba nabyć umiejętności obserwacji życia, chcąc być aktorem - dobrym aktorem. Chodząc po świecie staram się obserwować to, co wokół mnie się dzieje. Z tego czerpię. Każdy człowiek jest bogatą kopalnią.

Jeżeli wyjdę z domu do miasta, to każdy napotykanym przeze mnie człowiekiem, niesie w sobie wspaniały materiał na scenariusz - na książkę. Trzeba w niego tylko zajrzeć. Niestety, my podchodzimy do wszystkich ludzi, których znamy lub nie znamy, bardzo powierzchownie. Dlaczego więc nie tworzymy? Dlaczego tak bardzo karłowaciejemy? Ile przez to talentów się zmarnowało?

Jak dalece poznał pan siebie poprzez zawód?

Im człowiek dłużej żyje, tym bardziej poznaje siebie. W aktorstwie być może następuje to szybciej, bo jest to jakby spotęgowane doświadczeniami własnego życia, a także odtwarzaniem charakterów innych ludzi.

Z pana wypowiedzi emanuje nieskazitelnosć. Czy jest pan człowiekiem nieskazitelnym?

Nie istnieją ludzie nieskazitelni. Mam bardzo dużo wad. Z niektórych zdaję sobie sprawę, z niektórych nie. Najbardziej ubolewam, że jestem nieświadomy niektórych swoich wad. Tragedią ludzi jest to, że czasem nie zdają sobie sprawy z własnych wad, nie znają własnego charakteru.

Jest pan człowiekiem o silnych męskich rysach - zarówno zewnętrznych, jak i chyba wewnętrznych. Nie ma pan czasem wątpliwości co do wykonywanego zawodu? Wszak mówi się, że aktorstwo to zawód kłobocny.

Nigdy nie miałem, i nie mam obaw, że zniechęcę.

A skąd pan o tym wie. Jedną z aktorek powiedziała, że ci aktorzy, którzy najbardziej upierają się, że „nie” już dawno zniechęcili.

Ona pewnie ma swoje doświadczenia. Nie będę się z nią spierał.

Aktorzy bardzo często mają duże wątpliwości na swój temat, i przez to bardzo często tracą grunt pod nogami?

Byłem świadkiem kilku krytycznych momentów - załamań, u moich kolegów. W tym zawodzie ma się wątpliwości na swój temat na początku i pod koniec. Do tych wątpliwości dochodzą potworne stresy. To jest bardzo stresujący zawód. Trzeba mieć wyjątkową odporność, żeby wytrzymać. Tak mam wątpliwości. Im dłużej człowiek żyje, tym bardziej zaczyna zastanawiać się nad drogą, którą przeszedł. Być może w aktorstwie są one większe.

Dziękuję za rozmowę.

LISTY Z PALMIARNI

Jeszcze można wytrzymać

W tym roku wyjątkowo odstąpiłem od imienin. Zrobiłem urodziny. Bardzo ważne, bo sześćdziesiąte. Były kobiety oraz kilku szczerych patriotów. Dostałem nawet kartkę z Afryki Południowej. Kiedy tę kartkę pokazałem siostrze, to Gerda zapytała:

- Słuchaj, czy to możliwe, żebyśmy mieli w rodzinie Murzynę?

- Jak mieliśmy Tatarów, to dlaczego Murzyn miałby nam przeszkadzać?

Najpiękniejsze jednak, że były prezenty, a wśród nich wspaniały album Andrzeja Mleczki.

Kreć się trochę po księgarniach, ale tego albumu nie spotkałem. Najwidoczniej poszedł jak mleczko, w ciągu kilku minut.

Jest w tym albumie bardzo wiele cierpienia, a ludzi to śmieszy. Wciąż nie wiem, skąd pochodzi śmiech. Kilka znaków na ten temat znalazłem we wstępie do albumu, gdzie stoi:

Andrzej Mleczko

Urodził się w Tarnobrzegu 5 stycznia 1949 roku pod znakiem Koziorożca. Osoby urodzone pod tym znakiem od dziecka są zamknięte w sobie i mało mówne. Ze wszystkich znaków Zodiaku ten z największym trudem nawiązuje kontakt z otoczeniem. Nie wzbudza on większej sympatii, jest bowiem nudny, zdystansowany i mało błyskotliwy. Koziorożec najlepiej czuje się w pracy zorganizowanej, monotonnej o stałym rytmie. Najbardziej wskazany dla niego zawód to księgowy, wojskowy lub rolnik. Karierę robi bardzo rzadko, ponieważ brak mu elastyczności, obrotowości i wdzięku. Mimo, że Koziorożec nie bywa z zasady obdarzony talentem, to czasem w starszym wieku może osiągnąć pewne sukcesy dzięki uporowi i pracowitości. Życie seksualne jest traktowane przez Koziorożca w sposób chłodny i stonowany i ma znaczenie drugoplanowe. Według F. Prengiela Koziorożec ma temperament limfatyczno-nervicowy, charakter melanchol-

ijny. Jego planeta to Saturn, który sprowadza chorobliwą nieufność, obsesyjną pedanterię i skłonność do zabobonów.



Jak się taki drobiazg przeczyta, to człowiek ma poczucie, że do prawdy nie jest już tak daleko.

Reszta jest w obecnym tu rysunku. Jakiego autora, to łatwo rozpoznać po kresce.

ANDABATA

DUCHY BEATLESÓW...

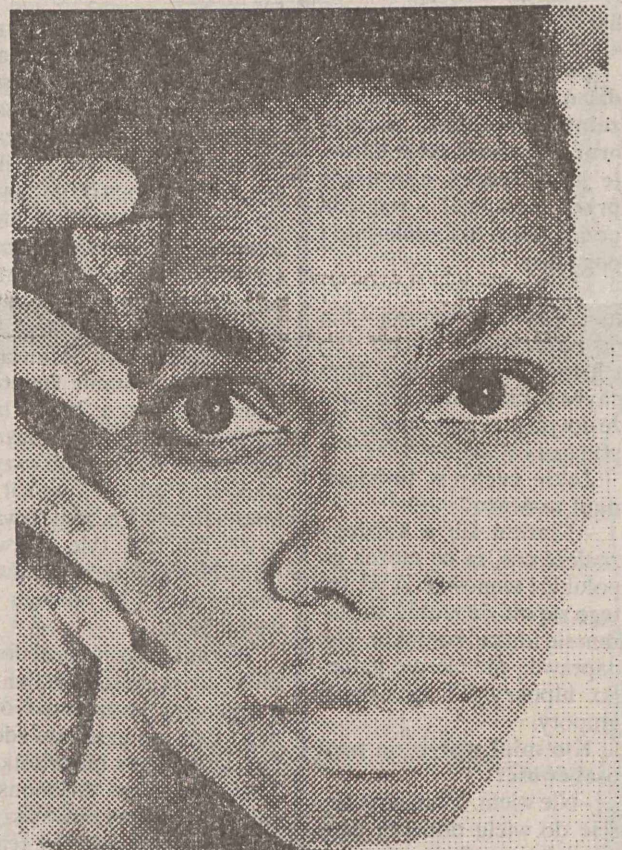


CHCIAŁA PRZEŚCIGNĄĆ MADONNĘ

Jeszcze dwa lata temu, kiedy Betty Boo pojawiła się na rynku ze swoimi dwoma przebojami „Where Are You Baby” i „Doin' The Do”, arogancka dziewczyna wszem i wobec głosiła, że pobije na głowę taką uznaną gwiazdę, jak Madonna. Tymczasem dzielna Boo zamilkła na dwa lata...

No, ale teraz wraca. Szczuplejsza w talii, bogatsza o nowy album „Grrr - It's Betty Boo”. Podobno najnowsza produkcja objawia już bardziej dojrzałą niż jeszcze kilkanaście miesięcy temu, wokalistkę... Ale buńczucznych zapowiedzi o podbiciu świata jakby już nie słychać...

Opr. hak Repr. P. Janczaruk z „Popcorn”.



NIEMCY MAJĄ SZCZĘŚCIE

Niemcy mają szczęście do muzycznych gwiazd i gwiazdek.

Zwykle bywa tak, że przyszły muzyk, Amerykanin idzie do wojska. Traf chce, że dostaje przydział daleko od ojczyzny, w którejś z amerykańskich jednostek w Niemczech. Po ukończeniu służby muzyk najczęściej zostaje w Europie. I robi tu karierę.

Nie wiadomo czy dzieje się tak, bo w małych, w porównaniu z USA, Niemczech łatwiej o pokazanie się, znalezienie producenta?

W każdym razie na niemieckim rynku muzycznym pojawiło się kolejne nazwisko, którego właściciel przebył pod obną, jak przytoczona powyżej, drogę.

Zwie się Captain Hollywood. Zaczynał od czyszczenia butów. Uwielbiał tańczyć. Był na tyle dobry, że zaczął prezentować swoje umiejętności w przerwach koncertów. Z czasem, już w Niemczech przyszła sława choreografa i wysmienitego tancerza. Do swoich występów zapraszały go Kim Wilde, La Toya Jackson. Wkrótce zaczął komponować. Jego piosenki „More And More”, „Only For You” trafiły do pierwszej dziesiątki list przebojów.

W końcu stać go było na otwarcie prywatnej szkoły tańca Hip, Hop, Street Jazz, Club Dancing... Do USA już chyba nie wróci.

NA TOPIE

Muszę przyznać, że w telewizor gapię się raczej sporadycznie i niedbale. Jednak sobotę 9 stycznia w godzinach popołudniowych przykuło mnie do pudełka, jak zahipnotyzowanego. Powód? Muzyczna Jedynka - czyli wspólna inicjatywa Programu Pierwszego Telewizji i Radia mająca, jak sądzę, na celu ożywienie życia muzycznego.

lając się w rolę agresywnego faceta, z którym, jak „ktoś chce się bić, to wie gdzie go znaleźć”. Potem poszło jak po maśle (nie jest to aluzja). Weteran Grzegorz Skawiński, reaktwowane De Mono, pojętna Ewa Kuklińska, li-ryczna Halina Frąckowiak, a z nowości Atrakcyjny Kazimierz i Cyganie, Emigranci, Dyplom i Jorgos

COŚ NOWEGO W STARYM STYLU

Program ma charakter plebiscytu słuchaczy i ogładczy na najlepszą piosenkę (i teledysk) miesiąca, z których potem w Wielkim Finale wybierze się piosenkę (i teledysk) roku. Pomysł nie jest nowy - parę lat temu Program Pierwszy emitował coś w podobnym guście - w kawiarni zaadaptowanej na studio (lub odwrotnie) goście pili kawę a wykonawcy poruszali ustami pod akompaniament z playbacku. Było dużo światełek, lusterek i taniego blichtru, jak to w owych czasach.

Teraz jest prężniej i bardziej „technicznie” (wewnątrz studia, monitory, mikrofony dyndające w górnej części kadru), ale poza tym nic się nie zmieniło. Uprzejmi prezenterzy proszą mnie, abym oddał swój głos na jedną z piosenek, którą, oni są łaskawi mi przedstawić.

Wybór jest mniej więcej taki sam w dowcipie o gościu, który wchodzi do restauracji i zamawia zupę. Kelner mówi, że jest tylko pomidorowa. - To nie macie tu żadnego wyboru? - Mamy - pada odpowiedź - Może pan tę zupę zamówić, albo nie. Co prawda Muzyczna Jedynka zaszerwowała dwa-nastę potraw, ale przez cały czas czułem się, jak ten gość z restauracji.

Na „dzień dobry” wystąpił znany z serialu „Labyrint”, reklamówki łupieżu i scen teatralnych Dariusz Kordek, tym razem wcie-

Skolias. Wymieniam te wszystkie nazwiska jak leci, bowiem ani piosenki, ani teledyski nie różniły się jeden od drugiego. Szlam-pa, stare chwytły, brak wyobraźni i co tam jeszcze. Chociaż, przepraszam - clip Małgorzaty Potockiej do numeru Atrakcyjnego Kazimierza wyróżniał się wyraźnie bogactwem środków finansowych użytych do jego realizacji (kostiumy z epoki), a Paweł Kuzik z Emigrantów zaśpiewał naprawdę dobry tekst.

Tak, siedziałem jak zahipnotyzowany nie mając woli ani siły, by poszukać pilota i zrobić psiryk, gdy pod koniec pojawiła się Formacja Nieżywych Schabuf. To było rewelacyjne. Dobra piosenka, prowokacyjny tekst i teledysk z pomysłem, zrealizowany na europejskim poziomie. A zaraz potem Zbigniew Wodecki, za którym nie przepadam, ale uczciwie przyznaję, że ta propozycja ujęła mnie swoją prostotą i naturalnością. To mądra i potrzebna piosenka.

Nie wiem, czy dzięki tym dwóm piosenkom można uznać całą Muzyczną Jedynkę za mądrą i potrzebną, ale dobre i to. Zresztą zagłosujcie sami wysyłając kartki, lub wyłączając telewizor i u-zyskany w ten sposób wolnym czasie słuchając tego, czego naprawdę chcecie posłuchać.

MAREK ZGAIŃSKI

Kolorowe, choinkowe bombki odbijają twarze, twarze jakby zniekształcone ale nie tylko krzywizną kuli. Każda wygląda jak uwieczniona w szklanej bańce. Poruszają się delikatnie, w rytm granej właśnie na organach koledy. Są osobno, lecz tworzą całość, są samotne, lecz są razem...



Jesteśmy dziećmi Boga...

Niewielkie sulcińskie mieszkanie jest szare, niepozorne, lecz dziwnie ciepłe. Ciepło to nie pochodzi z zielonego kafełkowego pieca, nie pochodzi nawet z równie zielonego świecącego drzewka, które czeka na porcję wigilijnych wzruszeń. Do ścian przylatywały się namalowane niepokorną ręką obrazki, próbki haftu, gobelinu. To właśnie te barwne plamy ogrzewają surowe wnętrza. Ogrzewa je także melodia koledy - to Mariusz pokazuje jak sprawnie potrafi być jego palec. Jest upodobany umysłowo i fizycznie.

Na krzesłach przy połączonych stołach grupka dzieci o dziwnych i charakterystycznych twarzach, twarzach, które zazwyczaj wywołują w nas odruch litości i dziwnego poczucia winy wyprzedzającego błyskawiczne odwrócenie wzroku. Obok dwie kobiety, które coś łączy. Co? Najłatwiej byłoby odpowiedzieć - obu brakuje prawej ręki. Jednak to podobieństwo to tylko przypadek, a przecież znalazły się tutaj nieprzypadkowo.

Lucyna Głęboka jest matką 18 letniego Sebastiana i inicjatorką powstania Koła Pomocy Osobom Specjalnej Troski „Razem”. Pani Janina Sasiak to instruktorka plastycznej terapii zajęciowej.

„Koło powstało spontanicznie, niemal z dnia na dzień. Po ukończeniu szkoły dzieci upodobały sobie umysłowo są praktycznie skazane na wegetację w zamknięciu. Sporo się ostatnio mówi o prawach ludzi niepełnosprawnych. Jednak w Sulęcinie, jak w setkach innych małych miasteczek szlachetne idee rozmywają się w nurcie codzienności.

Tych młodych ludzi nie można skazywać na degradację przez wieloletnie, bezczynne siedzenie w domu. Zwykle rodzice poprzestają na ich karmieniu tak, jak nasz związek z rośliną kończy się na podlewaniu. W rzeczywistości ludzie ci wstydzą się tego co ich spotkało. Nie myślą o tym, iż kiedyś ich zabraknie i teraz ich obowiązkiem jest wyposażać dzieci w podstawowe umiejętności, zapewnić im świat emocji, które mogą być najwspanialszym lekarstwem. Mój syn znalazł się w podobnej sytuacji. Nie mogłam go zostawić podobnie jak innych jemu podobnych dzieci”.

10 letnia Małgosia, 18 letni Sebastian, 28 letni Mariusz... i wiele innych dzieci. W ciągu roku klub przenosił się z poddasza na parter. Spotkania robią furorę. Ktoś nawet użył określenia

„club”. Przychodzą ich rodzice, zdrowe rodzeństwo, a nawet koledzy z podwórka. Bo tutaj jest po prostu ciepło i to tym ciepłem, którego szuka każdy. Są jak zamknięte w sobie szklane bańki - trzeba ostrożnie dotrzeć do ich wnętrza w przeciwnym wypadku w dłoniach pozostanie nam jedynie pył.

„Zajęcia sprzyjają budowie zahamowanych funkcji rozwojowych, wyrabiają sprawność manualną, estetyczną, lecz przede wszystkim dają możliwość wyrażenia samego siebie. To nie są jedynie próby odwzorowania tego co nas otacza. Dzięki tym dzieciom świat jest teraz bogaty, tutaj wchodzi się do ludzkiego wnętrza”.

Część fachowców i rodzice, którzy nie zdecydowali się przystąpić do tego „towarzystwa” uznają przyjęte metody za rodzaj szarlatanerii połączonej z budowaniem ulotnej nadziei. Terapia zajęciowa, plastyka, muzyka, zajęcia domowe. „Cóż to da tym biednym istotom?” Istotom? Czy ktoś był na podobnych zajęciach, czy ten kto tak mówił słyszał jak te dzieci, doradzi rozmawiają bawią się, śpiewają. Jak wspaniale żyją?

Koło działa od dwóch lat. Efekty pracy z dziećmi i młodzieżą dostrzeg-

li nie tylko rodzice. Zarząd Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym zaprosił Sebastiana i Mariusza wraz z opiekunami na swoje warszawskie sympozjum. Tam obaj wystąpili przed audytorem. Łzy mieli nie tylko oni.

Mariusz mówił tkając: „Żaden komputer, żaden lekarz nie opisze tego co ma w sercu człowiek upośledzony”.

Sebastian: „Pragnę aby świat zaoprobował mnie takim jakim jestem”.

„Byłam wzruszona tak jak wszyscy i to nie tylko dlatego, iż przemawiał mój syn. Natomiast doprawdy wstrząsnęło mną ich wzruszenie - to znaczy, iż doszliśmy już tak daleko. Czasem zastanawiam się czy my wszyscy nie jesteśmy bardziej od nich upośledzeni. W nich nie ma fałszu, kłamstwa, zawści. Jest natomiast ogromna potrzeba miłości i kontaktu z drugim człowiekiem”.

Każde ze swoich spotkań rozpoczynają piosenką, której pierwsze słowa chyba najlepiej oddają to co czują w głębi swoich ogromnych serc: „Jesteśmy dziećmi Boga...”

DARIUSZ CHAJEWSKI

Z PROF.
EWĄ ŁĘTOWSKĄ
ROZMAWIA
HANNA DONARSKA
GALEK.



Nie polubiłam władzy

Jest pani osobą bardzo popularną i lubianą, mimo, iż reprezentuje poważną sferę życia. Spłynęło na panią wiele dowodów uznania, że wspomnę Złoty Wawrzyn, a ostatnio w Londynie, specjalne wyróżnienie Kobiety Europy'92. Jak profesor - polityk odbiera takie wydarzenia, gdzie konkurencję stanowią inne, też wybitne kobiety?

- Nie jestem politykiem, nigdy nim nie byłam i nie sądzę aby w tym względzie miało się coś w przyszłości zmienić. Jestem z konieczności o-

sobą uczestniczącą w życiu publicznym - ale to nie to samo co polityka. Trochę mi przykro, że mimo moich wysiłków ciągle ktoś uparczywie mi tę politykę przyczepia. Czy naprawdę wszystko co publiczne utożsamia się z tym co polityczne? Dlaczego myślimy tak - przepraszam - prostacko?

A co do zasadniczej myśli pytania nie rozumiem dlaczego jakimkolwiek problemem miałby być sam fakt konkurencji - gdziekolwiek? Przecież całe życie z kimś lub o coś konkurujemy. To normalne. A dlaczego akurat szczególnym problemem miałby być fakt, że chodzi o konkurencję z innymi kobietami? Ja po prostu tu czegoś nie rozumiem. Mówiąc jak najkrócej - ja z tym nie mam problemów.

Przed tą rozmową przeprowadziłam małą sondę. Wypowiadały się różne osoby - nauczycielka, dyrektor, sekretarka, artysta. Obok podziwu i uznania dla pani wiedzy i kompetencji, najczęściej powtarzano: osoba, którą widzę w roli prezydenta. Przed poprzednimi wyborami nie chciała pani zyskać o tej roli. Czy nie zmieniła pani zdania?

- Nie. A poza tym trochę się chyba lepiej znam, niż (choćby) najlepiej mi życzące) osoby postronne. Po co mi to?

Ostatnie lata, jako Rzecznik Praw Obywatelskich, widziałam pani nadzwyczaj intensywne życie. Co dał pani ten okres rzeczniowski harówki?

Okropnie się dużo nauczyłam: o ludziach, o sobie, o mechanizmach społecznych. I cieszę się, bardzo cieszę, że nie polubiłam „promiennictwa”, władzy.

Czym zajmuje się pani Profesor teraz?

- Robię to samo co wcześniej, przed RPO. A pracy mam mnóstwo - czasu mi brak i trochę siły, aby wszystko co mogłabym zrobić - rzeczywiście wykonać i to na właściwym poziomie. Piszę, uczę, zajmuję się operą -

mało? I naprawdę wcale nie mam więcej czasu.

Czy w dalszym ciągu śledzi pani co dzieje się na polskiej scenie politycznej?

- Zawsze czytałam i czytam gazety (dużo i różne). To było stałe śledzenie, dawniej i dziś. Kiedyś prof. Kurczewski (wicemarszałek Sejmu) miał mi za złe, gdy w wywiadzie w „Newsweek” powiedziałam, że polskie życie polityczne uważam za niemądre i nieefektywne. Rzeczywiście tak powiedziałam. Nie chciałam żeby to było aroganckie i niegrzeczne, ale naprawdę nie widzę powodu do zmiany zdania (en masse - bo jest wielu rzetelnych, zasługujących na szacunek ludzi - ale w pojedynkę).

Co jeszcze wypełnia pani dzień poza pracą zawodową, zainteresowaniami muzyką oraz pisaniami? Może istnieje jakiś środek chroniący przed stresem? - wygląda pani zawsze tak spokojnie i pogodnie.

- Moje humory i stesy są moją prywatną sprawą - nie do pokazywania innym - co ich to obchodzi? No i mam chyba poczucie humoru (także dotyczące mnie samej). To pomaga.

Jakie cechy w ludziach pani zauważa?

- Staram się w każdego znaleźć coś, za co można go polubić i szanować. A jak już tego się nie da zrobić, to staram się unikać kontaktu. Tak naprawdę nie cierpię jednego: hipokryzji i agresywnej głupoty.

Kto miał wpływ na pani osobowość?

- Nie wiem. Miałam szczęście do wielu dobrych nauczycieli i wzorów.

Na ile zajmują panią sprawy mody i elegancji?

- Staram się wyglądać przyzwoicie. W moim wieku nie można już być rozczołkanym, czarującym kociakiem. Mam ubrania w dobrym gatunku i noszę je z wyjątkiem zmieniających się dodatkami wiele lat. Nie przesadzam ze szmatkami.

Dziękuję pani Profesor za rozmowę.

Gdyby Stanisław Górny zmarł w gorzowskim Szpitalu Miejskim, byłoby to 20 stycznia 1990 roku o godzinie 4.30. Potem S. Górny umierał jeszcze kilka razy. I wykrywał się śmierci, bo pewnie na niego było jeszcze za wcześnie.

„Leżałem pod pokrywą trumny, miałem zamknięte oczy. Mimo to widziałem wyraźnie postacie mojej żony, synowej i syna. On szedł pośrodku trzymając je pod rękę (...) Bardzo pragnąłem, żeby spadł deszcz, ale niebo było czyste. Przeraził mnie fakt, że piach, który miał mnie przykryć, był sypki i nieczysto - nie suchy, że jego ziarenka i pył jak smoła tytoniowa pozatykają mi płuca, że już umarły od nowa zaczęły umierać”.

Zaczniemy od początku. Podczas pracy w Niemczech S. Górny zapadł na obustronne zapalenie płuc. Jednocześnie wystąpiły oznaki załadowe i kilka innych powikłań. Przewieziony do gorzowskiej lecznicy został poddany leczeniu na Oddziale Anestezjologii, Intensywnej Terapii i Hemodializ. Gdy doktor Krzysztof Wruk przybiegł do sali, pacjent, czyli Stanisław Górny był w stanie śmierci klinicznej. Jeszcze 20 - 30 lat temu nie miałby żadnej szansy. Doktor Wruk zrobił wszystko, żeby człowiek wrócił z tamtej strony. Leczenie trwało 278 dni, czyli tyle ile trwa ciąża. Narodził się więc nowy gorzowianin i to od razu w wieku 54 lat.

Warunkiem życia jest dostarczenie organizmowi tlenu, a organizm Stanisława Górnego sam nie mógł ani zdobyć krzyty tego pierwiastka. Zaatakowały go drobnoustroje odporne na prawie wszystkie antybiotyki. Do tego doszło uszkodzenie mięśnia sercowego, wątroby, nerek i owe kilkunastominutowe śmierci kliniczne.

Chory majaczył, miał przywidzenia i skojarzenia z pogranicza metafizyki, sił nadprzyrodzonych. I ciągle żył, choć nie mówił. Czasem na pół świadomy swojej sytuacji pisał na karteczkach zdania, których treść można było brać za nienormalne zwydy.

Było to możliwe dlatego, twierdzi doktor Wruk, że mózg S. Górnego nie doznał żadnego mechanicznego urazu. Za mało docierało do niego krwi niosącej tlen - więc nie funkcjonował normalnie, ale trochę było tej krwi z tlenem, przeto żył. Jego mózg

to? - pyta w lesie każdy ptak. Ach! To Grzesiu z drzewa spadł, łamiąc sobie w dupie gnat!”.

Stanisław Górny napisał książkę pt. „Nigdy nie umarłem do końca”. Niby jest to rzecz o nim, a w rzeczywistości o doktorze Wruku i o in-



ratowały leki, a przyjął aż 80 rozmaitych medykamentów.

Kiedy S. Górny został wypisany do domu spytał żonę, co robiła w ciągu dnia. „Byłam w PZU. - Po co? - Tak, jak chciałem, ubezpieczyłam cię... - Na życie? - Tak. - A co ja będę z tego miał? - Będziesz miał bogatszy pogrzeb, meżusiu”.

S. Górny - to myśliwy. Po ucieczce z doliny Jozafata, żył normalnie, wybierał się na polowania, odwiedzał znajomych, którzy mieli prawo wierzyć, że on nie żyje. A on żył jak dawniej i jeszcze było mu do śmiechu. O koledze myśliwym, który z polowania został zawieszony na ortopedię, tak pisze „Było cicho i spokojnie, aż tu nagle... jak coś rąbnie! Cóż to tak huknę-

nych lekarzach z gorzowskiej lecznicy - Baraniaku, Błażewiczku, Puchalskiej, Sarnie, Jastaku... O pielęgniarce - paniach Grażynie, Danieli, Marzenie, Danusi, trzech Małgosiach...

Doktor Wruk przyznaje się do niewielkiej wiedzy o jakości życia. Uważa jednak, że medycyna byłaby bezsilna, gdyby nie rodzina, pielęgniarki i sama wola chorego. Przecież S. Górny miał nie żyć. Gdyby to się wydarzyło może w innym mieście, może w innym szpitalu, może na innym oddziale, nie byłoby sprawy. Umarł, bo przyszedł jego czas, wierzący powiedzieliby: bo taka była wola Boża.

Doktor Wruk również nie ukrywa, iż gdyby nie wcześniejsze starania doktor Ol-

gardy Foryckiej o nowoczesny sprzęt dla intensywnej terapii i całego szpitala, szanse na przeżycie wielu takich jak S. Górny byłoby nikome.

Już po wszystkim S. Górny wybrał się do doktora Sarny, pacjentów nie było, pielęgniarka podała im kawę. Wtedy lekarz powiedział: „Wiesz co, Staszku? Patrz na ciebie myślę, że cuda jednak się zdarzają. Nie gniewaj się, ale mało kto wierzył, że taką chorobę przeżyjesz”. Co odrzekł człowiek, który już był na tamtych świecach, nie powtórzę. W innym miejscu tej książki znalazłem taki akapit: „Anioł wylądował w nogach mojego łóżka. - Gabriel jestem - przedstawił się grzecznie. Uściśnął mi dłoń. Poruszyłem wargami, na nic więcej nie było mnie stać. Respiратор podłączony do mojej krtani nie pozwalał mówić. Struny głosowe paraliżowało zaskoczenie. Patrzę na człowieka anielskie oczy! Te święte, jasne oczy zaczęły czegoś szukać po sali. Patrzyłem tam gdzie on. W kącie wśród lekarstw siedziała zapewne śmierć, bo jego oczy się zatrzymały. Mnie się zdawało, że w kącie widzę... kosiarkę. Duch czasu - pomyślałem - postęp techniczny także u nich! Dawniej bywała to zwykła kosa!”.

ALFRED SIATECKI

PS. Wspomnienia Stanisława Górnego pt. „Nigdy nie umarłem do końca” ukazały się w Gorzowskiej Oficynie Wydawniczej nakładem autora. Myślę, że są do kupienia w księgarniach, a warto do nich sięgnąć. Choćby dlatego, żeby się przekonać, iż w gorzowskim szpitalu pracuje człowiek, który się nazywa Krzysztof Wruk, specjalista anestezjologii i intensywnej terapii. To jeden spośród tych, którzy mają swój fotel w Lubuskiej Łoży Liderów.

Z NOTATNIKA
OFICERA
ŚLEDZĄCEGO

W świetle lampy, przy świadkach...

7 grudnia ubiegłego roku, krótko przed godziną dwiętnastą, wracała z popołudniowych zajęć szkolnych, przemierzając opustoszałą o tej porze ulicę Botaniczną w Zielonej Górze 17-letnia uczennica. Zbliżając się do narożnika ulicy Łabędziej spozobiegła młodego mężczyznę i poczuła się trochę... raźniej. Zawsze to jakaś żywa dusza na pustej ulicy.

To co zaszło w sekundy później dziewczyna wspomina jak koszmarny sen. Poczuła nagle zaciskającą się na szyi rękę aż straciła na chwilę dech. W pierwszej chwili przypuszczała, że to jakiś głupi kawał kolegi, który zaczął się w ciemnościach i chciał ją nastraszyć. Szarpnęła się i zamierzała solidnie zbezsztuć żartownika.

Niestety, nie były to żarty. Ucisk od tyłu się zwiększył i napastnik wciągnął dziewczynę w u-

licę Łabędziej. Wszystko odbywało się na razie bez słowa. Napastnik lewą, zgiętą ręką trzymał dziewczynę za szyję a prawą przystawił jej do gardła ostrze noża. Wtedy pomyślała o najgorszym, zwłaszcza że napastnik zionął odorem alkoholu. Chciała krzyknąć, ale nie mogła.

Dziewczyna stawiała zdecydowany opór. Dłonią w rękawiczce chwyciła nawet za ostrze noża i próbowała odsunąć ten nóż. W tym miejscu ulicy Łabędziej paliła się akurat lampa. Z odległości kilkudziesięciu metrów zdarzenie absolutnie nie wyglądało na rozbójniczy napad, lecz taką sobie szamotaninę dwójki młodych różnej płci. Nie padł przecież ani jeden okrzyk ani wezwanie pomocy.

Dziewczyna źle oceniła zamiary napastnika. Celem przemocy był rabunek, nie innego. Opór do tego stopnia zirytował opryska, że wypuścił

dziewczynę z uchwytu i zadał w tył głowy kilka uderzeń ręką i pięścią. Dziewczyna upadła na ziemię, ale nie straciła przytomności i zaczęła dopiero teraz głośno wzywać ratunku...

Sprawa napadu wyrwał jej z ręki torbę i zaczął zmykać w kierunku ulicy Botanicznej. Wszakże dostrzegł tam kogoś zbliżającego się i zmienił trasę ucieczki. Biegł w głąb ulicy Łabędziej. Sprawnie podcięcie zważyło go z nog, a trzy pary rąk pochwytyły go jak w kleszcze.

Byli to trzej mężczyźni, którzy już od pewnego czasu przyglądali się zafiksowaniu dziewczyny, ale byli przekonani, że obserwują... sprzeczek małżeńską. Dopiero jak zobaczyli, że dziewczyna pada, a mężczyźna zaczyna uciekać, trzymając coś w garści, zorientowali się, że nie sprzeczek to lecz zwyczajny rozbój.

Z najbliższego telefonu wezwano policję i pogotowie do dziewczyny. Podejrzany nie wypuszczał z ręki zrabowanej torby, w której było ok. 30 tysięcy złotych, książki, przybory szkolne i jakieś dziewczęce drobiazgi. Nie pozbył się także noża. Z tymi wszystkimi rekwizytami zapakowano go do radiowozu i ciu-pasem dostarczono do komendy policji.

Trzej świadkowie opowiedzieli wszystko co widzieli, łącznie z usprawiedliwieniem, dlaczego nie interweniowali wcześniej.

Tymczasem dziewczyna dopiero nazajutrz po zbadaniu przez lekarza i otrzymaniu pomocy ambulatornej wyszła z szpitala i mogła udzielić policji potrzebnych zeznań. Sprawa była jednoznaczna.

Podejrzany po wytrzeźwieniu złożył w śledztwie wyjaśnienia. Oznajmił, że niczego nie pamięta i w ogóle nie wie. Mieszka w okolicy

podzielonogórskiej i nie przypomina sobie jak i po co znalazł się w Zielonej Górze, akurat przy ul. Botanicznej na drodze, którą wracała ze szkoły do domu dziewczyna. Owszem, tego dnia wypił sobie nieco z okazji uroczystości rodzinnej, ale to wszystko co pamięta.

25-letni młody człowiek karany już był w przeszłości za pobicie, zatrzymywany kilkakrotnie przez policję za agresję w stanie nietrzeźwym i różne drobne wykroczenia. Tym razem jednak sprawa była poważniejsza. Niewątpliwie zdawał sobie z tego sprawę, bo zarówno w policji, jak i przed prokuratorem wyraził skruchę i żal, że tak dotkliwie pobił i poranił dziewczynę. Wyjaśnił także, iż od dziesięciu miesięcy nie pił alkoholu. Uczynił to po dłuższej przerwie i stało się.

Prokurator przyjął te wyjaśnienia do wiadomości i aresztował tymczasowo podejrzanego, żeby - powiedzmy uniemożliwić mu do czasu wyroku sądowego nawroty niepamięci po wypiciu alkoholu. Niebawem skierowany zostanie do sądu akt oskarżenia z zarzutem bardzo poważnym, bo dotyczącym rozbójnictwa z pobiciem i użyciem niebezpiecznego narzędzia.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

Gra towarzyska „ZODIAK”

- Czy potrafisz obiektywnie ocenić siebie?

- Czy pragniesz poznać zdanie innych ludzi o Tobie?

- Czy chciałbyś dać do zrozumienia osobom bliskim sobie na jakich cechach ich charakteru zależy Ci najbardziej?

- Czy interesuje Cię w jakim stopniu pokrywają się z Twoją samooceną opinie innych ludzi o Tobie?

Te problemy pomoże Ci rozwiązać gra towarzyska „Zodiak”. Musisz mieć do dyspozycji po dwie identyczne karty z wykazem cech charakteru ludzi urodzonych pod któryś z dwunastu znaków zodiaku. Wybierz swój znak, jedną kartę zostaw sobie, a drugą daj współuczestnikowi (współuczestnikowi gry). Dalejszy etap zabawy może mieć różne warianty.

Wariant pierwszy

Prosząc współuczestnika (współuczestników) zabawy o wypisanie z karty odpowiadające Twemu znakowi zodiaku dwanaście cech charakteru, które najciężwiej, wg twojego partnera (partnerów), określają Twoją osobowość, równocześnie czynisz to samo mając do dyspozycji drugą kartę poświęconą Twemu znakowi. Oczywiście wystarczy wypisać na osobnych kartkach numery, pod którymi są wynotowane poszczególne cechy charakteru. Porównujecie wyniki.

Wariant drugi

Jeśli współuczestnikiem zabawy jest osoba wyjątkowo Ci bliska, osoba, z którą zamierzasz związać się na całe życie lub to uczyniłeś, to warto podczas porównania wyników zastosować dodatkową następującą kryteria:

- Jeśli opinia o Tobie wyrażona przez partnera pokrywają się z Twoją samooceną w granicach od 9 do 12 przypadków, doskonale się znać, a Ty potrafisz ocenić się obiektywnie.

- Nie jest źle również, kiedy różnią się te dwie opinie (oceny) o połowę, tzn. dają się zamknąć w granicach od 5 do 8 przypadków pokrywających się ze sobą. Przy dobrej woli Twojej i Twojego partnera masz szansę na zgodny związek.

- W przypadku pełnej rozbieżności Twojej samooceny z opinią o Tobie Twojego partnera (od 0 do 4 punktów zgodnych) warto zastanowić się nad wieloma sprawami i wiele spraw przemysleć od nowa.

Wariant trzeci

(tylko dla ludzi, którym na sobie zależy)

Podczas zabawy takiej jak w wariantcie pierwszym, podziel karteczki na dwie części. Po lewej stronie wypisujemy cechy partnera, które autentycznie go charakteryzują, a po prawej takie cechy, które chcielibyśmy u niego znaleźć. Szanse na jakość waszego związku można obliczyć jak w wariantcie drugim. Jeśli łączą Cię z partnerem coś więcej niż płytka znajomość to po jakimś czasie lista rozbieżności będzie coraz krótsza albo w ogóle nie będzie rozbieżności.

Powodzenia!

NAUCZYCIEL PRAKTYK

(Za „Panoramą” z 27.IX.1992r.)

STRZELEC (23 XI - 23 XII)

Urodzeni pod tym znakiem: L. de Vega, F. Engels, J. Conrad Korzeniowski, J. Piłsudski, T. Zin.

1. Niepokojny, bardzo aktywny.
2. Wesoły, nastawiony optymistycznie.
3. Stawia sobie cele.
4. Polega na sobie.
5. Ma intuicję, potrafi przewidywać.
6. Otwarty, aż do nieostrości.
7. Bywa, że dużo mówi wtedy, kiedy należy być powściągliwym.
8. Uczciwy, szlachetny, lojalny.
9. Może zostać filozofem lub człowiekiem głęboko religijnym.
10. Lubi i umie się poświęcać.
11. Kobieta ma zadatki na dobrą gospodynię, żonę, matkę.
12. Lubi dzieci, przyrodę, zwierzęta.
13. W działaniu kierują nim impulsy, mniej rozum.
14. Zajmuje się kilkoma rzeczami naraz.
15. Wciąża go sport, hazard, ma zadatki na kierowcę, pilota, marynarza.
16. Ekscentryczny, może też zdradzać zdolności artystyczne.
17. Nie lubi łatwych sytuacji i nie cenę tego, co łatwo przychodzi.
18. Zmienny, sam sobie może być wrogiem.
19. Namiętny.
20. Ma poglądy liberalne.

RYBY (21 II - 20 III)

Urodzeni pod tym znakiem: F. Chopin, G.F. Händel, A. Smeta-na, G. Roentgen, J. Strauss, E. Caruso, M. Kopernik, A. Einstein.

1. Wrażliwy, dyskretny, ma zainteresowania filozoficzne.
2. Okazuje talenty artystyczne.
3. Towarzyski, uprzejmy, gościnny. Lubi zwierzęta.
4. Ambitny, pragnie zyskać uznanie.
5. Subtelny - jest zwolennikiem wszystkiego co piękne, zarówno w przyrodzie jak i w sztuce.
6. Umiarkowany, dobroniosny, prawy. Może być dobrym przyjacielem.
7. Dąży do wolności i nie lubi ograniczeń.
8. Spokojny, ma zamiłowania kolekcjonerskie, naukowe.
9. Dzięki swej pilności, ostrożności może osiągnąć powodzenie w interesach i sędziwy wiek.
10. Może być dobrym nauczycielem.
11. Jest muzykalny, łatwo się wzrusza.
12. Marzyliński, namiętny.
13. Wojowniczy. Działa szybko i zreźnie.
14. Dumny, a nawet zarozumiały.
15. Prawy, ludzki. Ma dobre intencje.
16. Potrafi wszystko wykorzystać dla swoich celów.
17. Samowolny. Nie lubi podlegać rygorom.
18. Wrażliwy na cierpienie innych.
19. Często przejawia brak wiary w siebie, pewności. Stąd jego niekonsekwencje. Chwiejny.
20. Lubi podróże.

BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI)

Urodzeni pod tym znakiem: H. Balzac, A. Fredro, M. Konop-nicka, J. Matejko, Dante.

1. Ma zamiłowanie do szybkich, kontrastowych zmian. Ich cechy układają się wg dwóch sprzecznych typów.
2. Gadatliwy, kłamiwy.
3. Posługuje się myślami, zdobycami i słowami innych.
4. Opanowany, uduchowiony, skłonny do zglębienia wiedzy.
5. Niezdecydowany - chciałby się uczyć, ale wybiera podróżowa-nie lub zabawę.
6. Kocha, ale woli nie zdradzać się z tym uczuciem.
7. Często przeżywa stresy, jest nerwowy, kapryśny.
8. Obrotny, szybciej od innych wyciąga prawidłowe wnioski.
9. Lubi każdą sprawę dokładnie przemysleć.
10. Potrafi być dowcipny.
11. Wyrozumiały i uprzejmy.
12. Interesuje się literaturą, nauką i sztuką.
13. Ma wielkie aspiracje i ambicje.
14. Prowadzi bardzo ruchliwy tryb życia.
15. Żyje jakby na rozstajnych drogach, nie wiedząc, którą pójść.
16. Usposobiony pokojowo, chciałby dookoła siebie widzieć har-monię i zgodę.
17. Dobry polemista, ale powierchowny w szukaniu argumentów monię i zgodę.
18. Lubi zmieniać zawód.
19. Chciałby wiedzieć o wszystkim i wszystkiego doświadczyć.
20. Chciałby wszystkim się przypodobać, wszystkich oląnić.

PANNA (23 VIII - 22 IX)

Urodzeni pod tym znakiem: G. W. F. Hegel, J. Słowacki, J. W. Goethe, L. N. Tolstoj, A. Asnyk, M. Chevalier, G. Garbo.

1. Długo zachowa swe siły i może osiągnąć wiek sędziwy.
2. Myśli logicznie i okazuje w życiu dużo taktu.
3. Pracowity, zdolny do wytrwałej pracy.
4. Łatwo przejmując się idealami.
5. Spokojny, szlachetny, marzyliński. Chętnie opiekuje się słab-szymi.
6. Łatwo zarabia pieniądze, ale równie szybko je wydaje.
7. Przesadza w analizowaniu i krytykowaniu innych.
8. Może okazać zdolności dziennikarskie i literackie.
9. Będzie zbierał żniwo, chociaż nie zawsze troszczy się o siew.
10. Elegancki, lubi być wyróżniany.
11. Wywiera duży wpływ na osoby płci odmienniej.
12. Zgłębia się w drobniactwo niż kierownictwo.
13. Lepszy w roli podwładnego niż kierownika.
14. Odnacza się niezwykłą wrażliwością.
15. Dąży do celów trochę szorstki, można na nim polegać.
16. Chociaż jest trochę szorstki, można na nim polegać.
17. Powiedzie się mu w handlu i we współdziałaniu z innymi.
18. Zamknięty w sobie, niezbyt towarzyski.
19. Nastrojony opozycyjnie i trudno go zadowolić.
20. Przez zwątpienie i sceptycyzm dojdzie do prawdy.

KOZIOROŻEC (24 XII - 20 I)

Urodzeni pod tym znakiem: N. Machiavelli, król Zygmunt Stary, S. Wyspiański, A. Gieryski, W. Witos.

1. Przedsiębiorczy. Polega na sobie samym.
2. Zreźny, rozważny, umie dostosować się do okoliczności.
3. Konsekwentny w realizacji zamierzeń i obietnic, ale może nie osiągnąć tego, do czego zmierza.
4. Wyrachowany, ma zdolności dyplomatyczne.
5. Lubi towarzystwo osób płci odmienniej.
6. Subtelny, sprawiedliwy.
7. Zdolny do zreźnej realizacji przedsięwzięć.
8. Zdecydowany, wynalazczy. Ma silny charakter.
9. Staranny, wytrwały, zdolny do „wyprowadzenia innych w pole”.
10. Urodzony przywódca i organizator.
11. Pragnie uznania i hołdów.
12. Chociaż krytyczny umie być przyjacielem.
13. Ma upodobania artystyczne, a temperament zmysłowy.
14. Niechętnie odstępuje od swych zasad.
15. Dobry mówca, inteligentny.
16. Chętny do brania na siebie odpowiedzialności.
17. Szybko podejmuje decyzje. Jest człowiekiem czynu.
18. Nie cierpi wtrącania się do jego życia osobistego i zawodowego.
19. Lubi udzielać dobrych rad i pomagać innym, których szanuje i kocha.
20. Nie znosi zdawkowych czułości, pochlebstw.

BARAN (21 III - 20 IV)

Urodzeni pod tym znakiem: Karol Wielki, Napoleon III, O. Bismarck, N. Chruszczow, G. Casanova, Ch. Chaplin, H. Kottłaj, J. Lelewel, S. Grot-Rowecki.

1. Szorstki, impulsywny, zmysłowy.
2. Nie lubi cudzej kontroli.
3. Lubi kierować.
4. Rozmowny, pragnie uniknąć sporów i nieporozumień, co mu się nie zawsze udaje.
5. Obdarzony dużymi zdolnościami umysłowymi.
6. Przenikliwy, szybko orientuje się w różnych sytuacjach życiowych.
7. Szuka nowych dróg, układa oryginalne plany, często utopijne.
8. Zachowanie jego charakteryzują silne napięcia nerwowe, wygórowane ambicje, lekceważenie nakazów logiki i rozsądku.
9. Skłonny do rozwiązań ekstremalnych, nieostrożnych.
10. Walczy bez względu na szanse zwycięstwa.
11. W stosunku do osób kochanych lub przyjaciół bezkrytyczny, a nawet zaślepony.
12. Od innych wymaga wierności i lojalności.
13. Ma mocny organizm i dobre zdrowie.
14. Trapi go często bezsenność i nerwalgia.
15. Miły jako przyjaciel i groźny jako wróg.
16. Używa wszelkich środków, aby zapewnić sobie sukces.
17. Z zasady jest opozycjonista.
18. Lubi sporty, współzawodnictwo, hazard.
19. Człowiek wolności.
20. Dowcipny, nastawiony do życia optymistycznie.

RAK (22 VI - 22 VII)

Urodzeni pod tym znakiem: G. Sand, P. P. Rubens, Rembrandt, J.J. Rousseau, J. de La Fontaine.

1. Obdarzony niezwykłą pamięcią, lubi pisać się znają-mością wydarzeń z przeszłości.
2. Obdarzony wyobraźnią.
3. Niezwykle przywiązany do tego co zdobył w życiu.
4. Snucie opowieści z lat minionych czyni go uciążliwym dla towarzystwa i rodziny.
5. Kapryśny, przesadny, romantyczny.
6. Wrażliwy, łatwo można go dotknąć, obrazić.
7. Potrafi być oszczędny.
8. Ma zamiłowanie do zbieractwa, kolekcjonerstwa.
9. Zaburzenia żołądkowe są u niego przyczyną nadmiernej ner-wowości i złego samopoczucia.
10. Przewrażliwiony na tle własnego zdrowia.
11. Bardzo aktywny, nie znosi bierności.
12. Na sukcesy może liczyć dopiero w wieku starszym.
13. Pozostaje pod silnym wrażeniem przeżyć erotycznych, kłótni, konfliktów.
14. Uczciwy i kochliwy. Nie zawsze na tym dobrze wychodzi.
15. Subtelny, spozteżawczy. Może wywierać wpływ na otoczenie.
16. Niepokojny, ekscentryczny - lubi przebiegać miarę.
17. Trochę lekkomyślny - lubi pozować.
18. Zacięty, władczy, energiczny.
19. Wrażliwy na krytykę. Lubi hazard.
20. Ma zdolności pedagogiczne, jest nieufny i trudno go zrozumieć.

WAGA (23 IX - 23 X)

Urodzeni pod tym znakiem: Wergiliusz, M. de Cervantes, W. Syrokomla, O. Wilde, F. Liszt, G. Verdi, H. Modrzejewska.

1. Ma poczucie sprawiedliwości, porządku i harmonii.
2. Zdarcia sędzi w sposób beznamietny i spokojny.
3. Wrażliwy i sympatyczny analityk wszystkiego, co dzieje się wokół.
4. Może liczyć na powodzenie tam, gdzie potrzebna dyplomacja i strategia.
5. Uprzejmy, o umiarkowanym sposobie bycia.
6. Spozteżawczy, pojętny.
7. Głęboko i szczerze kocha.
8. Nieostrożny (szczególnie kobieta) w sprawach finansowych.
9. Decyzje chętnie odkłada „na później”.
10. Roztargniony, nie przywiązuje uwagi do drobniactw.
11. Stroni od sytuacji wyzwalających agresję.
12. Nie lubi przemocy.
13. Czasami zbyt opiekuńczy.
14. Zbiega o dobrą prezentację.
15. Odważny, niezależny, chodzą swoimi drogami.
16. Otacza go sympatia innych.
17. Dąży do opanowania namiętności.
18. Lubi szukać i dochodzi do głębokiej wiedzy o niej.
19. Bywa mocno przywiązany do ogniska domowego.
20. Lubi rozrywki i podróże.

SKORPION (24 X - 22 XI)

Urodzeni pod tym znakiem: F. D. Roosevelt, F. Dostojewski, S. Żeromski, K. Przerwa - Tetmajer, Z. Natkowska, L. Różycki, T. Kulisiński.

1. Ma silny i stały charakter.
2. Interesuje się zdarzeniami i rzeczami niepospolitymi.
3. Potrafi oddziaływać na innych za pomocą siły magnetycznej.
4. Dzięki trafności obserwacji i umiejętności analizowania for-mułuje celne sądy o ludziach.
5. Zmysłowy, o silnych zainteresowaniach płcią odmienną.
6. Jego sympatie i antypatie są niezwykle silne. Może być mściwy.
7. Nieobca mu jest pretensjonalność, duma.
8. Podrażniony staje się niebezpieczny i okrutny.
9. Zamknięty w sobie, dyskretny, mądry.
10. Stanowczy, jest zwolennikiem postępu.
11. Przewrotny, cierpliwy, wynalazczy - idzie w życie własną drogą.
12. Kieruje się bardziej sercem niż głową.
13. Potrafi przewidywać swe wady.
14. Pragnie władzy i nie lubi krytyki.
15. Wrażliwy na słowa uznania lub nagany.
16. Ostrożny, dyplomatyczny, potrafi być nieprzenikniony.
17. Dąży uparcie do swego celu i nie chce słuchać rad innych.
18. Lubi odkrywać cudze tajemnice.
19. Subtelny, krytyczny.
20. Często popada w mistycyzm.

WODNIK (21 I - 20 II)

Urodzeni pod tym znakiem: T. Kościuszko, A. Lincoln, G.G. Byron, J. Verne, J. Iwaszkiewicz.

1. Pragnie oddziaływać na innych.
2. Niezależny myślowo, o głębokich zainteresowaniach.
3. Cierpliwy, lojalny, zna się na ludziach, ma licznych przyjaciół.
4. Z natury optymistą oraz idealistą, a jego projekty i zamiary mają dalekosiężny rozmach.
5. Oryginalny, samodzielny - nie pozwala się ograniczać.
6. Wykazuje dużo taktu - łatwo dostosowuje się do innych.
7. Ambitny, zdecydowany - nie zawsze dotrzymuje swych obietnic.
8. Usposobiony postępowo.
9. Wrażliwy, o temperamentie artystycznym.
10. Obrotny, przedsiębiorczy, łatwo może zrobić karierę.
11. Okazuje zamiłowanie do polityki.
12. Ostrożny, osiąga powodzenie we współdziałaniu z innymi.
13. Popedliwy.
14. Lubi występy publiczne i pragnie zrobić karierę.
15. Dobroduszny, rozmowny, gościnny.
16. Nie zna się na interesach.
17. Interesuje się zagadnieniami naukowymi.
18. Elegancki w obyczajach.
19. Dowcipny.
20. Lubi wszystko co niecodzienne i niezwykle.

BYK (21 IV - 21 V)

Urodzeni pod tym znakiem: P. Czajkowski, J. Brahms, F. Lehár, R. Valentino, G. Cooper, H. Hepburn, E. Orzeszkowa, W. Rey-mont.

1. Wyróżnia się swymi zdolnościami dyplomatycznymi.
2. Ma skłonności despotyczne.
3. Praktyczny. Może zrobić majątek. Oszczędny.
4. Jest człowiekiem silnej woli, zamkniętym w sobie.
5. Nadaje się do zajmowania ważnych stanowisk. Może zrobić karierę.
6. Dąży do szczęścia przez miłość, może być dobrą matką (ojcem).
7. Czekając cierpliwie na zrealizowanie swych projektów.
8. Dąży do piękna i harmonii.
9. Chętnie zajmuje się sprawami innych ludzi.
10. Jest człowiekiem pokojowym, który zaufa opatrności.
11. Pewny siebie. Z wiekiem przejawia coraz większe poczucie własnej godności.
12. Silnie odczuwa sympatie i antypatie.
13. Pracowity. Dobry organizator.
14. Odnacza się wrodzonym poczuciem humoru.
15. Umiejętnie zawiera układy i kompromisy.
16. Lubi spokój domowy.
17. Lubi występować okazale i panować nad tłumem.
18. Stały, nieustępliwy.
19. Zapobiegliwy.
20. Inteligentny, interesuje się sztukami pięknymi.

Pięćdziesiąta rocznica stworzenia „Wunderwaffe”, czyli „cudownej broni” Adolfa Hitlera, jaka przypada 3 października 1992 r., przypomina kulisy odkrycia tajnej broni hitlerowskich Niemiec. Wydarzenia sprzed 50 lat jeszcze dzisiaj budzą żywe emocje i warto je prześledzić, jako że miały odwrócić losy II wojny światowej i przynieść Niemcom ostateczne zwycięstwo.

RAKIETY NIE SĄ WYNALEZKIEM XX WIEKU

Były znane w Chinach już w XII wieku. Sztukę budowy prymitywnych jeszcze, prochowych rakiet przejęli wkrótce Arabowie, Hindusi, Mongołowie i Tatarzy. Ci ostatni prawdopodobnie wykorzystali rakietę w bitwie pod Legnicą 9 kwietnia 1241 r. Tajemnicza broń Tatarów wywołała postrach wśród polskich rycerzy i przyczyniła się do ich klęski.

Rozwój broni palnej odsunął w cień wynalazek Chińczyków. Na ziemiach polskich dopiero gen. Józef Bem prowadził w latach 1818-1819 obiecujące doświadczenia z rakietami. Polacy nawet użyli rakiet w bitwie z Rosjanami pod Olszynką Grochowską 21 lutego 1831 r. W następnych latach, zwłaszcza po 1860 r., artylerię rakietową wyparły nowoczesne działa, posiadające gwintowane lufy. Renesans rakiet prochowych, których używało francuskie lotnictwo, nastąpił na krótko podczas I wojny światowej.

Przełom w rozwoju rakiet miał miejsce w latach 30-tych, gdy okazało się, że zamiast prochu rakietę mogą być napędzane paliwem płynnym. Odkrycie nowego, znacznie doskonalszego źródła zasilania silników rakietowych rozbudziło nadzieje polityków i dowódców wojskowych.

Rozpoczął się rakietowy wyścig zbrojeń, w którym przewodziли konstruktorzy rywalizujących ze sobą mocarstw: Niemiec, Związku Radzieckiego i USA.

NAJLEPIEJ STRZEŻONY OBIEKT W NIEMCZECH...

...znajdował się w Peenemünde na wyspie Uznam, gdzie powstał super tajny poligon lotniczo-rakietowy. Niemcy zaczęli go budować w I połowie lat 30-tych i od 1935 roku prowadzono tam próby z nowymi typami samolotów, a potem rakiet. Z miejscowego lotniska wystartowały supernowoczesne - jak na tamte czasy - prototypy samolotu odrzutowego Heinkel-162 i samolotu odrzutowego z dodatkowym silnikiem rakietowym Messerschmitt-262, rozwijającego zawrotną wówczas prędkość 840 km na godz. Główny nacisk położono jednak na skonstruowanie rakiet, zdolnej do rażenia celów daleko poza granicami Niemiec, np. w Wielkiej Brytanii i ZSRR.

Hitler marzył, by nowa broń mogła dotrzeć do USA i razić dumnych Jankesów. Sztaby naukowców na czele z konstruktorami Wernherem von Braunem i Gerhardem Fieselerem pracowały dzień i noc. Swoją aktywność zdwoiły jeszcze po wybuchu wojny. Obie grupy badaczy rywalizowały ze sobą, pragnąc jak najszybciej ofiarować Führerowi cudowną broń, ochrzczonej przez samych Niemców jako „Vergeltungswaffe”, czyli „broń odwetowa”. Od tej nazwy przyjął się potem skrót V-1 i V-2, szeroko stosowany na całym świecie.

Do rozbudowy kompleksu naukowo-doświadczalnego w Peenemünde użyto kilkudziesięciu tysięcy więźniów, spośród których 20 tysięcy zginęło wskutek katorżniczej i niebezpiecznej pracy. Laboratoria, warsztaty i liczne urządzenia pomocnicze do doświadczeń nad super tajną bronią ukryto pod ziemią oraz w żelbetonowych bunkrach, starannie zamaskowanych i strzeżonych. W 1942 r. odbyły się dawno oczekiwane...

PIERWSZE LOTY POCISKÓW V-1 I V-2

Pierwszy z nich bardziej przypominał samolot, niż rakietę, a umieszczony w górnej części kadłuba silnik nadawał V-1 charakterystyczną sylwetkę. Niemcy rozważali nawet możliwość lotów załogowych tych samolotów-rakiet, w związku z czym wiele prototypów posiadało kabinę pilota.

Wśród pilotów-oblatywaczy znajdowała się jedna kobieta - słynna szybowniczka Hanna Reitsch, która oblatyła aż 72 prototypy samolotów. Znana z brawurowej odwagi i perfekcyjnych umiejętności pilotażu, zasiadała

również w ciasnej kabine V-1 i startowała ze specjalnej wyrzutni do krótkich, zwykle kilkusekundowych lotów, z których powrót graniczył niemal z cudem. H. Reitsch zyskała dzięki tym ryzykownym lotom olbrzymią sławę i przydomek „ulubienicy Hitlera”. Warto wspomnieć, że wybitna pilotka przeżyła swojego wodza i po wojnie powróciła do czynnego uprawiania szybownictwa. Odnosiła sukcesy i chciała

wały duże zniszczenia. Ogółem Niemcy skierowali na Wielką Brytanię 9 tysięcy rakiet V-1, a Londyn dosięgło 2.400 tych pocisków. Straty ludności Londynu, spowodowane użyciem V-1, wyniosły 6.200 zabitych, 18.000 rannych, 23 tys. zniszczonych i ponad 100 tys. uszkodzonych domów.

Sukces okazał się połowiczny i nie zatrzymał coraz mniej korzystnego dla Niemiec biegu

Zarówno V-1, jak V-2 nie spełniły jednak pokładanych w nich nadziei, gdyż zostały użyte zbyt późno i w zbyt małej skali, gdy losy wojny były już praktycznie przesądzone. Hitler nie zdążył ze swoją „Wunderwaffe”, jako że wywiady koalicji antyhitlerowskiej, a zwłaszcza...

WYWIAD POLSKI

...poznał tajemnicę V-1 i V-2. Jeszcze przed wojną, w 1937 r., agent polskiego wywiadu o kryptonimie 1210 przekazał do centrali w Warszawie informacje o poligonie w Peenemünde. Po wybuchu wojny pierwszą anonimową informację o próbach z rakietą V-1 otrzymała ambasada brytyjska w Oslo w październiku 1939 r. Potem supertajnymi doświadczeniami Niemców zainteresował się wywiad AK, który zwerbował do współpracy podoficera niemieckiego R. Trägers (kryptonim „T2 - As”). Latem 1942 r. Polacy przekazali do Londynu sensacyjnie brzmiący meldunek o nowej broni. Anglicy zbagatelizowali ten ostrzegawczy sygnał. Dopiero kolejny meldunek, opracowany przez inż. A. Kocjana - ps. „Korona”, a wysłany wiosną 1943 r., postawił aliantów w stan alarmu. Wzmocniono loty wywiadowe nad Peenemünde i sfotografowano cały poligon. Brytyjczycy tym samym wydali wyrok na bazę doświadczeń śmiercionośnej broni.

W nocy z 17 na 18 sierpnia 1943 r., z brytyjskich lotnisk wystartowało 600 ciężkich bombowców, które pod osłoną nocy i eskadrą myśliwców obrały kurs na Peenemünde. Piloci znali szczegółowy plan bazy i mieli ją doszczętnie zniszczyć. Dywanowy nalot powiódł się i połowa obiektów poligonu przestała istnieć. Prowadzone tam doświadczenia zostały przerwane do grudnia 1943 r., a seryjna produkcja opóźniona o wiele miesięcy. Atak był tak dotkliwy, że jesienią 1943 r. Niemcy przenieśli bazę doświadczeń z Peenemünde do Pustkowa - Blizny pod Mielcem, gdzie 25 listopada tego roku rozpoczęli próby z V-2.

Poligon zaintrygował wywiad AK, który obserwował każdy start rakiety i chciał ją zdobyć. Wiele pocisków spadało poza poligonem, natomiast jeden, wystrzelony 20 maja 1944 r., nie eksplodował i wpadł do Bugu w rejonie wsi Klimczyce. Rakietą została wydobyta z wody przez AK-owców, rozmontowana, wywieziona do Warszawy i tam dokładnie zbadana. Finał tej brawurowej epopei nastąpił w nocy z 25 na 26 lipca 1944 r., gdy w ramach akcji „Most III”, w Biskupicach pod Tarnowem wyładował brytyjski samolot i zabrał do Londynu części V-2 oraz dokumentację rakiet. Tym samym V-2 przestała być jedną z najtajniejszych tajemnic Hitlera.

Cały teren poligonu rakietowego, wraz z lotniskiem, opanowały wiosną 1945 r. wojska radzieckie i natychmiast przejęły nad nim kontrolę. Koszary, opuszczone przez Niemców, zajęli Rosjanie i pilnie strzegli całej bazy. Żaden postronny obserwator nie miał prawa tam przebywać.

Odtajnienie sławnego obiektu nastąpiło dopiero w 1990 r. Po zjednoczeniu Niemiec i wycofaniu stamtąd garnizonu radzieckiego, poligon znalazł się w rękach Bundeswehry. Wkrótce potem, 6 grudnia 1990 r., gościła tam 10-osobowa, międzynarodowa grupa cywilnych obserwatorów. W jej skład wchodził historyk lotnictwa oraz muzealnicy z Niemiec, USA i Polski. Jedynym Polakiem, który uzyskał dostęp specjalną przepustką z dowództwa Bundesluftwaffe, jest Marian Krzyżan z Zielonej Góry.

Jego wizyta w Peenemünde nie była dziełem przypadku, gdyż od dawna współpracuje on z historykami i muzealnikami lotnictwa całego świata. Jest autorem znanych i cenionych książek, poświęconych pierwszym samolotom. Tymczasem w Peenemünde jest spokojnie i nie ma przypomina, że jeszcze 50 lat temu świat wstrzymał oddech na wieści, jakie stamtąd docierały.

TOMASZ JUREK

PS. Autor dziękuje p. Marianowi Krzyżanowi za pomoc w przygotowaniu tekstu.



Od czasu zagadkowej śmierci Marylin Monroe minęło już 30 lat, w ciągu których wiele z otaczających ją tajemnic zostało ujawnionych, między innymi związek Marylin z Johnem Kennedym, wówczas prezydentem USA i z Robertem Kenedym, prokuratorem. Jednak okoliczności towarzyszące jej śmierci nie zostały nigdy całkowicie wyjaśnione.

Latem 1962 roku życie i karierę Marylin opanowało zwątpienie. Była nieobecna przez 12 dni z 32 które trwały nagrywanie scen do filmu w wytwórni 20 - th Century Fox. Doczekała się nawet zerwania angażu. Mówiono wówczas, że jest zbyt uzależniona od leków.

A jednak, mimo swych problemów, w dalszym ciągu wywierała magiczny wpływ na publiczność amerykańską. Pod koniec lipca 1962 roku w czasopiśmie „Life” ukazał się wywiad z aktorką, która opowiadała o swym trudnym dzieciństwie wśród rodzin zastępczych, o swej roli seks-symbolu i o blaskach i cieniach sławy. W tydzień później Marylin nie żyła, jak podano oficjalnie, z powodu przedawkowania środków nasennych.

Być może publikacja jej zwierzeń była dla niektórych osób sygnałem iż jest ona gotowa opowiedzieć prasie zbyt wiele.

Marylin ciężko przeżywała zakończenie romansu z Johnem Kennedym. JFK pewnie obawiał się że jego romans z aktorką mogą wykorzystać liczni wrogowie polityczni. Zakochana Marylin nie dawała za wygraną i wszelkimi sposobami usiłowała wpłynąć na zmianę decyzji Johna.

Jego brat Robert Kennedy, starając się mu pomóc uspokoić Marylin, sam został oczarowany jej urokiem i miłosne karesy aktorka przeniosła na niego. Wkrótce Marylin snuła plany o małżeństwie z Robertem, co przstraszyło go nie na żarty.

Tak więc i on zaczął unikać Marylin co spowodowało

ponownie depresję aktorki. Zagroziła, że jeżeli Robert nie wyjaśni jej szczerze sytuacji, wówczas o całej historii dowie się prasa.

Spotkanie z Robertem, w obecności szwagra Kennedych, Petera Lawforda, nie uspokoiło jej, wręcz przeciwnie, wywiązała się gwałtowna dyskusja. Było to na dzień przed śmiercią Marylin.

Następnego dnia aktorka spotkała się ze swym psychiatrą, dzwoniła do Białego Domu, także do swej przyjaciółki, również do Petera Lawforda.

Ten ostatni, zaniepokojony udał się późnym wieczorem do Marylin i prawdopodobnie Marylin wtedy jeszcze żyła.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat zostało przeprowadzonych kilka dochodzeń i wielu z wtajemniczonych zdecydowało się mówić. Wiele wyjaśnia pisarz James Spad, autor biografii Petera Lawforda, zatytułowanej „Człowiek który przechowywał tajemnice”, według Spady. Peter Lawford, do swej śmierci w 1985 r., nie pozbył się wyrzutów sumienia iż nie pomógł Marylin w ciągu ostatnich godzin przed jej śmiercią.

Według jednej z wersji, pielęgniarz James Holl usiłował ratować Marylin stosując sztuczne oddychanie. Wówczas pojawił się dr Greene, który przedstawił się jako jej osobisty lekarz i zaaplikował zastrzyk, przypuszczalnie adrenaliny, po którym aktorka zmarła.

Pielęgniarz twierdzi, iż sądził że wówczas zdarzył się wypadek, teraz jednak jest przekonany że Marylin została zamordowana w jego obecności.

Dr Greene już nie żyje. Służąca Marylin po latach zeznała, że w noc śmierci aktorki Peter Lawford wraz z Robertem Kennedym niszczyli kompromitujące listy i zdjęcia. W wersji oficjalnej zaś, tej nocy Robert Kennedy przebywał poza Los Angeles.

Śledztwem w sprawie śmierci Marylin zajęło się FBI, zniknęły dowody licznych rozmów telefonicznych przeprowadzonych przez nią przed śmiercią.

Słowem: wciąż pełno znaków zagadki.

Oprac. F. ROJAS

Chaos społeczny, kryzys gospodarczy, głód, dewaluacje, susze i nielegalne transakcje składają się na wizję niespokojnego świata w 1993 roku przedstawioną przez znanego meksykańskiego astrologa VICTORA SEGUARRA, który nie jest odosobniony w swoich prognostykach.

Wizja niespokojnego świata

Wymienia również Polskę, zapowiadając, że dla niej może okazać się trudnym miesiącem październik, który znajdzie się pod znakiem niebezpieczeństw przewrotów politycznych.

Oto świat 1993 r. według wizji meksykańskiego astrologa:

- Styczeń: Katastrofy związane z ropą naftową i gigantyczne pożary. Przemiany ideologiczne. Dewaluacje, regres społeczny i zjawiska inflacyjne na Węgrzech, w Hiszpanii i Australii.
- Luty: Konspiracje antyrządowe i grabieże dzieł sztuki w Norwegii. Konflikty w Nowym Orleanie i Waszyngtonie. Napięcia społeczne w Ameryce Łacińskiej.
- Marzec: Niepokoje w Londynie, Melbourne i San Francisco.
- Kwiecień: Ograniczenia w zakresie ulg rolnych i budownictwa mieszkaniowego. Napięcia w parlamentach Francji i Rosji. Poważne zajścia m.in. w Rzymie, Pradze, Damascu, Chicago, Hamburgu, Bremie i Moskwie. Nielegalne transakcje z narkotykami, produktami chemicznymi i ropą naftową. Kradzieże dzieł sztuki. Zamieszki społeczne w Limie. Katastrofy finansowe i górnicze od Indii, Meksyku i Afganistanu, po Szwajcarii, Szwecji, Austrii, Japonii i Tybecie.
- Czerwiec: Chaos, zabójstwa i nielegalne transakcje będą neką prezydenta i wysoki kler w Portugalii. Konflikty w Sewilli.
- Lipiec: Klęski żywiołowe w Szkocji, Holandii i Nowej Zelandii. Rozruchy społeczne w Amsterdamie, Nowym Jorku, Wenecji i Manchesterze.
- Sierpień: Przewrót w Grecji i sukcesy w zwalczaniu wandalizmu. Kłopoty budżetowe w Birmie, Japonii, Szwecji, Szwajcarii, Iranie oraz Irlandii.
- Wrzesień: Sukcesy naukowe w USA, W. Brytanii, Grecji i Turcji.
- Październik: Niebezpieczeństwa zamachów stanu, z ryzykiem politycznych zabójstw i aktów zdrady w siłach zbrojnych lub zrywów społecznych w W. Brytanii, Francji, Niemczech i Polsce. Problemy polityczne w Ameryce Łacińskiej.
- Listopad: Przestępstwa i przemyt narkotyków uderzą we Francję, Włochy i Rumunię.
- Grudzień: Pomoc materialna dla więźniów, szpitali, organizacji filantropijnych, instytucji religijnych w Grecji, Turcji i na Antylach.

Świat napięć 1993 r. przedstawiają także inni liczni astrologowie. Genewska wróżka Elisabeth Teissier uważa, że będzie to „trudny rok” który Europie przyniesie wzrost nastrojów nacjonalistycznych i rasistowskich. Inni wróżbi, m.in. z Francji, Brazylii i Salwadoru zapowiadają postęp w zwalczaniu AIDS, czy tak różne wydarzenia jak rozstrzelanie Fidela Castro z władzą na Kubie, nowe małżeństwo Elisabeth Taylor i wielki romans Luciano Pavarotto.

Powyższy sposób ujęcia głównych idei ruchu masonskiego

1/Cyt. za S. Załęski, O maso-
nerii w Polsce od roku 1738 do
1822, Kraków 1908

ANDRZEJ BORYSIEWICZ

KRZYŻÓWKA

Otwarte karty

Moda

STUDNIÓWKA Z POMYSŁEM



Studniówki, karnawałowe zabawy, wesela, to okazje na które trzeba ubrać się specjalnie. W tym karnawale kreacja powinna być rzeczywiste balowa. Długa, albo jeszcze krótką, z odosłniętymi ramionami lub dużym dekoltem na plecach. Odmian takich kreacji jest wiele w zależności od tkaniny jakiej się użyje, jak będzie fason sukienki oraz dodatki.

Na studniówkę proponuję jednak skromniejszy strój choć nie mniej atrakcyjny. Króluje czerń, ale dobrze wyglądają kolorowe dodatki. W tym sezonie dziewczętom podobają się sukienki typu małe czarne, najczęściej z aksamitu łączącego z szyfonem, tiulem i koronką. Ponieważ koronka jest bardzo modna, może być z niej cała sukienka, a jedynie dekolt np. w kształcie trapezu z przodu, czy wielkiego trójkąta na plecach, zakręty jest przezroczystym szyfonem, z którego również są rękawy. Do tak odosłniętych dekolci, nawet najbardziej wymyślnych, nie powinny mieć zastrzeżeń panie profesorki.

Sukienkę na studniówkę można wyczerować własnym sposobem, a raczej pomysłem. Np. jeśli mamy w szafie małą czarną (może być po mamie lub cioci), to odcinamy górę na linii biustu i doszywamy ją, łącznie z rękawami, z szyfonu lub koronki. Możemy zmienić same tylko rękawy, najlepiej krótkie, naszywając na nie jubilerskie, kolorowe szkiełka. Można też obciąć dół sukienki i doszyć z innej tkaniny np. tafty, krótką, marszczoną spódniczkę. też czarną albo w innym kolorze. Efektownie wyglądałaby tafta w szkocką kratę.

Podstawą kreacji studniówkowej może też być biała bluzka np. z wielkim kołnierzem z koronki i z tej samej koronki falbankami przy rękawach. Może to być biała (czarna, niebieska) bluzka z przezroczystego szyfonu z efektownymi przepikowaniami na białcie. Do bluzki, zamiast spodnicy wkładamy jedwabne szorty z ozdobnymi szelkami, przybrany złotem, kolorowymi szelkami albo pajetami.

Jeśli sukienka jest zwykła, skromna, to uatrakcyjniamy ją wielkim, przezroczystym szalem lub kolorową lamówką. Oryginalnie będzie wyglądał mały berecik włożony na czubek koczka, w tym samym kolorze, co lamówka sukienki.

Dobrym rozwiązaniem jest biżuteria. Modna jest sztuczna biżuteria, duża i w dużych ilościach. Trzeba jednak uważać by nie przesadzić. Na pewno przy małej czarnej można sobie pozwolić na dużo złota lub korali, które mogą być plastikowe, kolorowe, w stylu lat 60-dziesiątych.

Zycząc zachwycającego wyglądu

ZUZANNA

RZECZY DZIWNE I CIEKAWY

PROWADZIWI HORROR

Jeden z czołowych amerykańskich reżyserów, Francis Ford Coppola, jest twórcą najbardziej dyskusyjnego obecnie w Hollywood filmu. Niedawno miała bowiem miejsce premiera jego nowego filmu „Drakula Brama Stoke-”, którego zdaniem krytyków groziła największa finansowa kłapa. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Już w pierwszym tygodniu od wejścia na ekrany, film ten znalazł się na drugim miejscu wpływów kasowych w tegorocznym sezonie, a na siódmym wśród premier filmowych wszechczasów. Tylko w ciągu jednego tygodnia przyniósł on 32 mln dolarów dochodu. Film jest pełny okrutnych scen, a niektóre z nich zmuszają widzów do udania się do toalety.

ZAMIAST ROZDAWAĆ - KRADLI

Niemiele zdziwiony był właściciel kantoru wymiany walut przy ul. P. Nerudy w Pradze, kiedy tuż przed świętami w jego kantorze pojawiło się dwóch autentycznych Mikolajów, którzy zamiast właściciela obdarować prezentami, wyciągnęli pistolety i zażądali wydania całej kasy. Do swych worków zagarnęli ponad pół miliona koron i walutę, po czym rozpylnili się w ulicznej mgłę. Policjantom dotąd nie udało się wpasnąć na trop Mikolajów-rabusów.

MARGARET Z... WĄSEM

Nieznaną sprawę trudno zmyślnym tuszem domalować „hitlerowski” wąsek na obrazie byłego premiera Margaret Thatcher, który wisiał w pomieszczeniach brytyjskiego parlamentu. Portret „żelaznej damy” został niezwłocznie zdjęty ze ściany i przekazany do magazynu.

MARZENIA ZA MILION KORON

Morską podróż dookoła świata w ciągu 100 dni, odwiedzenie czterech kontynentów, czterdziestu portów, odcieczkę w Tańcu i Fildzi - to wszystko za milion koron, proponuje swym klientom jedno z turystycznych biur w Libercu, w Czechach. Na pierwsze anonsy w prasie zgłosiło się już ponad 100 turystów, głównie z kręgów artystycznych, których tak poważna cena (w przeliczeniu na złote ok. 55 mln) nie odstrasza od spełnienia marzeń swego życia.

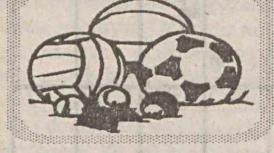
KONIEC „WIELKIEJ CZWÓRKI”

Czterej bracia imieniem „Wielkie bogactwo”, „Wielki skarb”, „Wielka przyjaźń” i „Wielkie szczęście” zostali skazani na śmierć i niezwłocznie straceni. Oficjalna prasa chińska nazywa ich przywódcami „chuligańskiej rodziny Tuan”, gangu, który terrorizował północno-wschodnią prowincję Liao-ning. W tym samym procesie 19 innych osobników skazanych zostało na kary długoletniego więzienia, niektórzy nawet na dożywocie. „Nie było zła, jakiego ten gang by się nie dopuścił” - napisał dziennik „Renmin Rybao”, publikując listę 75 przestępstw, których się dopuścili, a wśród nich na wielką skalę hazard i gwałty.

4-LETNI GENIUSZ

Grą na skrzypkach i konwersacją w języku francuskim zajmuje się w wolnym czasie czterolatek Nicholas MacMahon, najmłodszy uniwersytecki student w Wielkiej Brytanii. Nicholasa nudziły zabawki jego rówieśników, a szkoła nie spełniała wymogów jego intelektu. Zaczął więc uczęszczać na wykłady z techniki komputerowej w zachodnio-londyńskim Instytucie, który jest oddziałem Uniwersytetu Brunela. Mając zaledwie kilka miesięcy Nicholas zaczął mówić, a gdy nie miał jeszcze ukończonego roku życia, zaczął czytać. W późniejszym okresie nauczył się łacińskich nazw roślin i owadów; obecnie potrafi rozmawiać po francusku, a na skrzypkach gra koncerty Mozarta.

KALEJDOSKOP SPORTOWY



SPORTOWA „LEGIA CUDZOZIEMSKA” W RFN

Monachijski dziennik „Sued-deutsche Zeitung” wyliczył, że w rozgrywkach ligowych dziewczęci bardzo popularnych dyscyplin sportu w Niemczech co piąty zawodnik nie jest obywatelem tego kraju, w sumie jest ich aż 426 i pochodzą z różnych krajów świata. Duży odsetek stanowią przybysze ze Wschodu. Najwięcej imigrantów występuje w ligowych drużynach hokejowych, stanowią oni 37 procent. Nasyconia obokrajowcami jest liga zapasnicza, co trzeci zawodnik nie jest Niemcem. W klubach ligowych tej dyscypliny występuje czterech mistrzów olimpijskich, pięciu mistrzów świata i dziesięciu Europy, łącznie 63 zdobywców medali.

Ciekawa sytuacja jest w boksie. Każdy ligowy zespół może wystawić do meczu pięciu obokrajowców: dwóch startujących gościnnie, dwóch, którzy mieszkają w RFN od co najmniej pięciu lat i jeden, który abecadla boksera uczył się w niemieckim klubie. Podobnie liberalne przepisy wprowadzono w lidze tenisowej. Bardziej rygorystyczne przepisy są w piłce nożnej, ale kluby rozwiązują ten problem w ten sposób, że potrafią dość szybko zatwierdzić obywatelstwo niemieckie godzącym się na to zawodnikom.

MANIPULACJE Z METRYKĄ

Międzynarodowa Federacja Gimnastyczna podjęła decyzję o wykluczeniu z tegorocznych mistrzostw świata reprezentantek Koreńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Jak oświadczył sekretarz generalny Federacji, Norbert Bouche, wykluczenie Kореаńek spowodowane zostało stwierdzeniem, że przy zgłaszaniu zawodniczek tego kraju do mistrzostw świata w 1989 i 1991 oraz do Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie podawane były różne daty urodzenia. Dotyczy to szczególnie mistrzyni świata na poręczach, z roku 1991, Gwang-Suk Kim. Do Indianapolis w roku 1991 przyjechała z paszportem, z którego wynikało, że ma 16 lat, a dwa lata wcześniej w Stuttgarcie zgłoszona była jako zawodniczka piętnastoletnia.

ODSZEDŁ WIELKI MISTRZ

W wieku 79 lat zmarł w Paryżu słynny w latach międzywojennych tenisista stołowy, Alojzy Erlich, trzykrotny wicemistrz świata. Jego nazwisko zapisało się w historii tenisa stołowego także niezwykłym wydarzeniem, jakie miało miejsce podczas mistrzostw świata w Pradze w 1936 roku. W meczu Polska-Rumunia Erlich spotkał się z Rumunem Panettem. Po 130 minutach gry żaden z zawodników nie zdobył punktu, obaj nie ruszając się prawie z miejsca, spokojnie odbijali piłeczkę. W pewnym momencie Erlich przerzucił rakietakę do lewej ręki i niespodziewanie zaatakował, a zaskoczony Rumun był bezradny. Był to najdłuższy pojedynek o 1 punkt w historii tej dyscypliny. Od tego czasu ograniczono czas rozgrywania jednego seta do 20 minut. Erlich, mieszkający od 1933 roku we Francji, ani razu nie wystąpił w barwach tego kraju, w reprezentacji Polski wystąpił w ponad 50 meczach.

Raz w tygodniu w sali numer 13, poziom D (kolor dominujący - liliowy) Uniwersytetu Ludowego w Muelheim spotykają się ludzie, którzy nieco wybiegają poza przyjęte normy. W każdy wtorek przybywają tutaj... sadomasochiści. Jako pierwsza tego typu uczelnia miejscowy uniwersytet oferuje samokształceniowy kurs pod nazwą „Sadyści i masochiści - uciskana mniejszość”. Idea zorganizowania podobnych zajęć wyszła od docenta Wolfganga Boghardta, znanego zresztą sadysty, który w ubiegłym roku zrobił furorę zajęciami z cyklu: „Przyjemność przy użyciu”. 19 kursantów pochodzi z całych Niemiec. „W przeciwieństwie do homoseksualistów

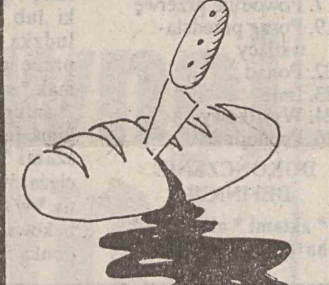
nie możemy przyznać się do naszych preferencji w miejscu pracy, często także w gronie przyjaciół i rodziny” skarży się młody masochista. Głównym marze-

SADOMASOCHISCI! DO SZKOŁY!

niem uczestników tego kursu jest wyświecie z izolacji. Twierdzą, iż podstawowe credo sadomasochistów brzmi: „Żadne gwałtu, tylko miłość”. Wbrew pozorom tematyka wykładów nie obejmuje techniki żonglowania pejcem ani nawet

zasad pierwszej pomocy po zbyt namiętnych figlach. Organizatorzy zajęć twierdzą, iż podstawowym ich celem jest rozpoczęcie programu swoistej samopomocy - aby sadomasochiści mogli pomóc sobie samemu i wzajemnie (czyżby małe stręczycielstwo?). Niemate znaczenie ma także samoświadomość. „Ilu ludzi wlewa w siebie kilka piw i chłocze swoje żony?”. Kurs to 46 marek i 12 wykładów. W przyszłym roku z podobną „specjalizacją” wystartują Uniwersytety Ludowe w Duisburgu i Gelsenkirchen.

oprac. decha (Spiegel)



NAJNIEBEZPIECZNIEJ W BREMIE

Brema jest najniebezpieczniejszym dużym miastem dla kobiet. W 1991 r. na 100 tys. mieszkańców przypadły tu 273 napady na kobiety - pisze ukazujące się w Monachium czasopismo „Freundin”, powołując się na dane policji kryminalnej. We Frankfurcie nad Menem na 100 tys. mieszkańców przypadają 224 napady na kobiety, w Hamburgu zaś 195. Najbezpieczniejszym miastem jest Essen, gdzie policja zarejestrowała na 100 tys. mieszkańców „tylko” 78 napadów.

Napady na kobiety cechuje coraz większa brutalność. Rośnie liczba zgwałceń. W 1991 r. w stosunku do roku poprzedniego wzrosła ona o 8,5 proc. Zdaniem ekspertów, w 1992 r. liczba napadów będzie o około 12 proc. wyższa niż w 1991 r.

NOWE ROKORDY

Prawie pół metra wysokości i 11 kilogramów wagi ma największa kura świata, zwana Wielkim Śniegiem. Żyje w Australii. Tej i wielu innych mniej lub bardziej przydatnych rzeczy możemy dowiedzieć się z najnowszego wydania Księgi Rekordów Guinnessa.

Jeśli ktoś chce kupić dziecku zabawkę, a nie ma pomysłu, warto polecić ostatnie wydanie magazynu Zabawki z Hong Kongu. Liczy on sobie 1356 stron i trafił do Księgi Rekordów, jako największy periodyk kiedykolwiek wydany. Są też i inne, nowe rekordy. Na przykład Ashrita Furman przeszedł 98,2 km z butelką mleka na głowie, a Robert Galstian z Armenii pociągnął dwa wagony kolejowe na linie trzymanej w zębach. Padł również nowy rekord obracania naleśników na patelni - 283 razy w ciągu dwóch minut. Pisarka Barbara Taylor Bradford znalazła się w Księdze z powodu największej zaliczki wypłaconej kiedykolwiek przez wydawnictwo... 30 milionów dolarów.



Fot. T. Gawalkiewicz

LUBIMY PLOTKI, PLOTECZKI

71 letni Charles Bronson postanowił powrócić do dawnej świetności. Dwa razy dziennie melduje się w siłowni gdzie ćwiczy przysiadu, dźwiga ciężary i pedałuje na specjalnym rowerze. Wszystko po to aby godnie zaprezentować się w piątej odsłonie

cyklu „Death Wish”. Dodatkowym asumptem do wysiłku jest nowa przyjaciółka, 32 letnia Jenny, która... kocha sportowego ducha.

Jedna ze sław światka modelek, dwudziestoczeletnia Carre Otis, „wylądowała” w klinice. Diagnoza: uzależnienie od narkotyków i depresja. Dziewczynę odwiózł obojętnie małżonek, gwiazda Hollywood - Mickey Rourke.

Niedawno pisaliśmy o nowej karierze królowej skoku wzwyż - Heike Henkel (próbuję swoich sił jako modelka). Sportsmenka postanowiła zostać obywatelką Księstwa Monako. Powód jest jasny - korzystny system podatkowy.

W czasie wywiadu dla kanału amerykańskiej telewizji ABC 33-letnia Fergie dokonała „wstrząsającego” odkrycia. „W ciągu ostatnich lat nauczyłam się, iż zanim coś zrobisz powinnam wielokrotnie nad tym się zastanowić”.

Do politycznej kariery wystartował 39 letni syn jednego z twórców „Praskiej Wiosny”, Milan Dubczek. Jako słowacki dyplomata został on skierowany na „wysuniętą” placówkę do USA.

oprac. dch (Bunte, Neue Revue)

FRANCISE SAGAN NARKOMANKA

Znana francuska pisarka, Francoise Sagan, została postawiona w grudniu ubiegłego roku w stan oskarżenia za złamanie prawa, dotyczącego narkotyków. Pozostawiono ją jednak na wolności.

W ramach tego samego śledztwa, poza Sagan, oskarżeniem objęto 6 innych osób z paryskiego świata kultury, w tym znanego karykaturzystę, Pierre'a Palmade'a i Gerarda Stoltza, uważanego za dostawcę kokainy dla środowiska show biznesu.

Popularną Saganę karano już w przeszłości za narkotyki. W 1990 r. sąd skazał ją na pół roku więzienia z zawieszeniem i 10 tys. franków grzywny za używanie, przewożenie i posiadanie narkotyków.

Francoise Sagan jest autorką wielu poczytnych powieści. Popularność zyskała już w wieku 19 lat powieścią „Witaj smutku”.

Z opracowania pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji woj. wabrzyńskiego wybrał (as)

Zapiśnik

Model instrumentacji procesu restrukturyzacji, który stanowił podstawę konstrukcji działań rekonstrukcyjnych, akceptuje w przyszłej hierarchii zadania strategiczne jako pierwszoplanowe. Zadania te powinny być w pierwszej kolejności poddane procesowi badawczemu w aspekcie hierarchicznej klasyfikacji.